



# SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

LIPIEC – WRZESIEŃ 3 (155) 2019

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



*Wrocław oddał hołd pamięci profesorów lwowskich.  
„Nasz los przestroga”*

# Spis treści

Leszek Mulka – 78. rocznica mordu polskich profesorów uczelni lwowskich .....	1
Agnieszka Topolska – Dr Adolf Juzwenko laureatem Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich .....	2
„My z Niego wszyscy”, czyli kilka słów o wieszczu Adamie ( <i>Przedruk ze specjalnego wydania „Namysłowskich Spotkań Kresowych” nr 1 (28) 2018 r., czasopisma TMLiKPW Oddział w Namysłowie</i> ) .....	3
Józef Żarski – Pamiętamy .....	12
Marek Zabierowski – Pochodzenie terytorialne osadników osiedlonych na ziemi głubczyckiej w latach 1945 – 1948 (VII) .....	15
Andrzej Szlichta – Częstochowski „Bieg Orłąt” 2019 .....	18
Ryszard Saczyński – Kołomyjscy pancerniacy w Pułku 6. Pancernym im. Dzieci Lwowskich .....	19
Adam Wierciński – Zdziwienia i sprzeciwy. Ile Lwowa we Wrocławiu? ( <i>Przedruk z „Pamiętnika Literackiego” Londyn 2018, t. LVI</i> ) .....	26
Bitwa pod Zadwórzem .....	28
<b>UROCYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW</b>	
Jolanta Kołodziejska – X Jubileuszowe Opolskie Dni Kresowe – 28 VI 2019 r. ....	30
Jolanta Kołodziejska – XXXIII Koleżeński Zjazd Tarnopolan – Góra św. Anny 10 – 13 czerwca 2019 r. ....	32
Andrzej Szlichta – Uroczystość w Jasnogórskiej Bazylice .....	34
Janusz Sekulski – Wołyń – Rodacy, ratujcie! .....	36
Wiechciu Machnik – Sprawozdawani polityczny .....	38
Kazimierz Kulas – Dzień Pioniera w Międzyzrzeczu .....	40
Małgorzata Deska – „Tym, którzy służyli Ojczyźnie” .....	41
Antoni Wilgusiewicz – Dzieje Ułanów Jazłowieckich .....	42
<b>Z ŻAŁOBNEJ KARTY</b>	
Jerzy Duda – Śp. Maria Bożena Duda .....	43
Śp. Andrzej Chlipalski .....	45
Śp. Remigiusz Węgrzynowicz .....	45
Informacja o Kalendarzu Lwowskim 2020 .....	45
Lista Ofiarodawców .....	45
Errata do nr. 2 (154) 2019 .....	45

*Pismo dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.*

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

*Nakład: 600 egzemplarzy*

*Redaktor naczelny:* Andrzej KAMINSKI  
*Redaguje Kolegium:* Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA, Leszek MULKA  
*Właściciel tytułu i adres redakcji:* Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,  
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;  
**Konto:** PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

*Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów,  
zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.*

Leszek Mulka

## 78. rocznica mordu polskich profesorów uczelni lwowskich

Tradycyjnie 4 lipca we Wrocławiu odbyły się uroczystości upamiętniające kolejną rocznicę mordu polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Rozpoczęły się Mszą św. w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy placu Grunwaldzkim, z udziałem pocztów sztandarowych Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz innych organizacji kresowych. Główna część uroczystości odbyła się pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich na skwerze prof. Kazimierza Idaszewskiego przy placu Grunwaldzkim.



Fot. Tomasz Wałów

*Kwiaty składa rektor Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Ziętek*

Uroczystość miała charakter państwowy z udziałem kompanii honorowej Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych we Wrocławiu i Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Wojewódzkiej Policji. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli żołnierze Wojska Polskiego oraz poczty sztandarowe Politechniki Wrocławskiej, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz innych organizacji kresowych.

Po odegraniu hymnu Polski kompania honorowa Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych oddała salwę honorową, po czym głos zabrali: Wojewoda Dolnośląski Paweł Hreniak, Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk oraz rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu i przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, prof. Marek Ziętek.

Prof. Marek Ziętek wspominał, że dzień wcześniej, 3 lipca, profesorowie uczelni wrocławskich i opolskich oraz delegacja wrocławian z prezydentem miasta Jakiem Sutrykiem uczestniczyli w uroczystościach na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. To właśnie tam 78 lat temu profesorowie lwowskich uczelni i ich rodziny (razem 45 osób) zostali rozstrzelani zaraz po wkroczeniu Niemców do miasta. Wśród zamordowanych profesorów byli m.in. Roman Lomgchamps de Bérier, rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza i jego trzej synowie, prof. Kasper Weigel, rektor Politechniki Lwowskiej, matematyk prof. Włodzimierz Stożek, prof. Antoni Cieszyński, twórca polskiej stomatologii oraz pisarz i tłumacz Tadeusz Boy-Żeleński.

Następnie pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich wieńce i kwiaty złożyli: przedstawiciele urzędów i instytucji państwowych, przedstawiciele władz samorządowych Wrocławia i województwa, delegacje wrocławskich uczelni, szkół i stowarzyszeń, oficerowie Wojska Polskiego, duchowieństwo oraz mieszkańcy Wrocławia. Wśród nich liczna delegacja Zarządu Głównego i Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW.



Fot. Konstanty Czawaga

*Delegacja Wojska Polskiego składa hołd zamordowanym profesorom lwowskim*



Fot. Konstanty Czawaga

*Lwowiacy przed pomnikiem profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich (z prawej Emil Legowicz prezes TKPZL)*

Uroczystość zakończył przemarsz kompanii honorowej Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych i Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Wojewódzkiej Policji.

Zaraz po uroczystości w budynku „Bibliotech” Politechniki Wrocławskiej odbyła się promocja książki „Mortui vivunt. Przez Lwów i Wrocław szlakiem zbrodni na Wzgórzach Wuleckich” oraz spotkanie ze współautorką książki Kamilą Jasińską. W książce przedstawione są sylwetki zamordowanych profesorów lwowskich i ich bliskich oraz miejsca, w których mieszkali. Opisana jest także ich ostatnia droga na Wzgórze Wuleckie i przebieg samej egzekucji oraz późniejsze wydarzenia, tj. ekshumacja i spopielenie ciał. – Zależało nam na pokazaniu ostatnich dramatycznych chwil życia tych wiel-

kich postaci, autorytetów w swoich dziedzinach. Staraliśmy się odtworzyć ostatnie godziny życia profesorów. Chcieliśmy, aby czytelnik mógł wczuć się w ich sytuację – mówiła w swoim wystąpieniu Kamila Jasińska.

Książka została przygotowana przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” – Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu, przy współpracy z Politechniką Wrocławską oraz Biblioteką Naukową Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki.

Organizatorem uroczystości rocznicowych od lat jest Politechnika Wroclawska, bowiem wrocławskie środowisko akademickie uznaje się za duchowych spadkobierców lwowskich tradycji akademickich i dlatego właśnie we Wrocławiu w nadzwyczajny sposób obchodzona jest każda rocznica tamtego tragicznego wydarzenia.

Również we Lwowie uczczono 78. rocznicę mordu polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Obchody rozpoczęły się 2 lipca wieczorem Mszą św. w katedrze łacińskiej. Mszy św. przewodniczył metropolita lwowski obrządku łacińskiego arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który również wygłosił homilię nawiązującą do tej tragicznej rocznicy.

Oficjalne uroczystości odbyły się 3 lipca przy nowym pomniku w miejscu, gdzie 78 lat temu wczesnym rankiem 4 lipca dokonano egzekucji polskich profesorów lwowskich uczelni, członków ich rodzin i współlokatorów. Na uroczystość przybyła delegacja z Wrocławia z prezydentem miasta Jackiem Sutrykiem oraz liczna grupa profesorów uczelni Wrocławia, Opola i innych miast polskich. Obecni byli przedstawiciele Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz przedstawiciele władz Lwowa i uczelni lwowskich.

W tym roku nie było przemówień. W milczeniu pod pomnikiem złożono kwiaty i wieńce. Na zakończenie uroczystości arcybiskup Mieczysław Mokrzycki i proboszcz katedry łacińskiej ks. prałat Jan Nikiel oraz dwóch kapelanów studenckich obrządku wschodniego poprowadzili modlitwy żałobne.

Natomiast 4 lipca wieczorem mieszkający we Lwowie Polacy oraz przybysze z Polski zgromadzili się przed symbolicznym nagrobkiem z krzyżem na Wzgórzach Wuleckich, który w 1991 roku ufundowały rodziny zamordowanych profesorów. Obecni byli przedstawiciele Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i innych polskich organizacji we Lwowie. Przybyli także: ambasador Polski na Ukrainie Bartosz Cichocki, konsulowie generalni RP na Ukrainie: Rafał Wolski ze Lwowa, Janusz Jabłoński z Charkowa i Damian Ciarciański z Winnicy oraz przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Wśród gości był konsul generalny RP we Lwowie w latach 2011 – 2015 Jarosław Drozd.

Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli lwowscy harcerze.

Okolicznościowe wystąpienie wygłosił prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz, który powiedział m.in.: – Coroczne spotkania w tym miejscu są naszym chrześcijańskim obowiązkiem i obowiązkiem ludzkim, ponieważ to miejsce jest tragiczne w historii naszego narodu, naszego miasta.

W milczeniu i zadumie składano kwiaty i zapalano znicze. Wspólną modlitwę w intencji zamordowanych profesorów prowadził proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie o. Paweł Odój. □

## Agnieszka Topolska

# Dr Adolf Juzwenko laureatem Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich

Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dr Adolf Juzwenko został laureatem Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich na rok 2019.

Nagroda im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, ustanowiona mocą testamentu Erazma Jerzmanowskiego, przedsiębiorcy i filantropa w 1908 roku, po raz pierwszy wręczona została przez Akademię Umiejętności w 1915 roku. Do wybuchu drugiej wojny światowej uchodziła za „polskiego Nobla”. W wyniku wojny na wiele lat zaniechano jej przyznawania. Restytuowana została w 2008 roku, po raz pierwszy po wojnie wręczono ją w 2009 roku, niemal dokładnie w stulecie śmierci Erazma Jerzmanowskiego.

Wśród laureatów Nagrody są: Janina Ochojska-Okońska (2009), prof. Jerzy Nowosielski (2010), prof. Maciej Władysław Grabski (2011), prof. Adam Bielański (2012), prof. Andrzej Zoll (2013), Jerzy Owsiak (2014), prof. Jerzy Limon (2015), ks. Adam Boniecki (2016), prof. Krzysztof Penderecki (2017) i Anna Dymna (2018).

Nagroda wręczana jest w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego na Wawelu.



*Materiały PAU*

*Dr Adolf Juzwenko podczas uroczystości wręczenia Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich 2019*

W 2018 r. przypadła 220. rocznica urodzin Adama Mickiewicza

## „My z Niego wszyscy”, czyli kilka słów o wieszczu Adamie

(Przedruk ze specjalnego wydania „Namysłowskich Spotkań Kresowych” nr 1 (28) 2018 r., czasopisma TMLiKPW Oddział w Namysłowie)



Adam Mickiewicz, herbu Poraj, urodził się 24 grudnia 1798 r. w Zaosiu lub Nowogródku, niewielkim miasteczku litewskim (w okresie międzywojennym należało do Polski, obecnie – w granicach Białorusi), w rodzinie drobnoszlacheckiej. Jego rodzicami byli Mikołaj i Barbara z Majewskich.

Podczas studiów na Uniwersytecie Wileńskim należał do grona założycieli stowarzyszeń młodzieży, m.in. Towarzystwa Filomatów, aresztowany później pod zarzutem udziału w spisku i zesłany do Rosji, skąd, w 1829 r., udał się na emigrację do Paryża. Zmarł 26 listopada 1855 r. w Stambule (Konstantynopolu), gdzie pod koniec życia wspomagał rozbudowę polskich oddziałów, mających u boku Turcji walczyć z Rosją. Został pochowany na cmentarzu polskim w Montmorency we Francji. W 1890 r. prochy poety zostały złożone w krypcie katedry wawelskiej.

Kim był Adam Mickiewicz dla ludzi jemu współczesnych? – o tym przekonać się nietrudno. „On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową, my z niego wszyscy” – refleksja Zygmunta Krasińskiego, wywołana informacją o śmierci Adama Mickiewicza, bodaj najwymowniej oddaje, jakie znaczenie miał autor „Pana Tadeusza” i jego twórczość dla całej generacji następujących po nim poetów. Jako inicjator romantyzmu w Polsce, przez pewien czas jego samotny twórca, następnie współtwórca, wprowadzał Mickiewicz do polskiej literatury nowe tematy i bohaterów, kształtował romantyczny światopogląd Polaków, wytyczał nowe kierunki rozwoju w myśli artystycznej, ideowej, filozoficznej. Niemal całe życie wieszca, jego dzieło poetyckie, myśli i czyn, przepelnione były poczuciem obowiązku służby wobec zniewolonej ojczyzny, o którą wojnę – by zacytować słowa samego Mickiewicza – „kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić”. A prowadząc swoim piórem tę wojnę, kładł na karty swych dzieł świadectwo najszlachetniejszych idei przewodnich, na jakie wznosił się europejski romantyzm, mówiąc o pięknie, słuszności, prawdzie, o sprawiedliwości i wolności. Kreując model patriotyzmu dla narodu żyjącego w niewoli, tworząc mesjanistyczną wizję jego dziejów, poezje Mickiewicza były dla kolejnych pokoleń Polaków niewyczerpanym źródłem otuchy i nadziei, zachowały przez cały okres zaborów swego rodzaju aktualność, ciesząc się szczególnym kultem.

Lecz kim jest Mickiewicz dla dzisiejszego odbiorcy? Nie jest przecież poetą tylko pokolenia Zygmunta Krasińskiego czy też poetą tylko epoki zaborów. Twórczość autora „Dziadów” daleko wykracza poza te ramy, posiada charakter ze wszech miar ogólnonarodowy i bez względu na epokę jest wciąż wartościowa i piękna, nieustannie odkrywana na nowo, indywidualnie, przez każdego czytelnika. Jak napisał dwudziestowieczny poeta, Julian Przyboś, „Mickiewicz to nie tylko twórca romantyzmu i poeta narodowy – to nowy język języka polskiego”. Język ten nie jest więc tylko właściwy dla poety – jest jednocześnie językiem całego narodu, językiem nas wszystkich, nieodzownym elementem kultury narodowej. Czytając poezje Mickiewicza, uczymy się tego języka – poznajemy nie tylko poetę, lecz także nas samych; obcując z językiem poety, nabywamy część jego wrażliwości, wchodzimy w osobistą, często nawet intymną, strefę jego emocji i wyznań; odkrywamy jego poetycką wizję świata.

Sylwester Zabieliński

### Kresowe pomniki Adama Mickiewicza

W tym roku, 24 grudnia, obchodzić będziemy 220 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, polskiego wieszca narodowego, poety, publicysty, tłumacza, działacza politycznego, społecznika, działacza religijnego, filozofa, nauczyciela akademickiego, mistyka i dowódcą wojskowego. Jednego z największych Polaków w historii.

W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, na kresach budowano pomnik poświęcone wieszczowi. Niektóre powstały kilka lat wcześniej, niektóre później. Wszystkie wyrażały tęsknotę za utraconą ojczyzną i nadzieję na jej odrodzenie. Każdy był inny, za każdym stoi inna historia. Nie wszystkie przetrwały do naszych czasów. Te, które miały szczęście, dzisiaj święcą pełnią blasku i są obowiązkowym punktem odwiedzin na trasie polskich wycieczek przemierzających Kresy.

Najokazalszy i najczęściej dziś podziwiany pomnik wieszca postawiono we Lwowie, najciekawszą, a zarazem najdramatyczniejszą historię ma pomnik w Zbarażu, a postać najbardziej odzwierciedlająca fizjonomię Adama Mickiewicza ustawiono na cokole w Stanisławowie.

Oprócz wymienionych, pocie wystawiono jeszcze pomniki w Bełżu, Drohobyczu, Borszczowie, Truskawcu, Tarnopolu, Kołomyi i Złoczowie.

Autorami kresowych pomników Mickiewicza są znani polscy rzeźbiarze m.in: Antoni Popiel zaprojektował pomniki we Lwowie i Bełżu, Tadeusz Barącz w Truskawcu i Drohobyczu, Tadeusz Błotnicki w Stanisławowie i Tomasz Dykas, autor pierwszego pomnika Adama



*Pomniki Adama Mickiewicza w Truskawcu, Złoczowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Belżu, Lwowie, Zbarażu, Drohobyczu, Borszczowie, Kołomyi, Borysławiu, Dobromilu, Rohatynie, Podhajcach i Grzymałowie*

Mickiewicza w zaborze austriackim, odsłoniętego w Przemysłu, jest autorem pomników w Tarnopolu i Złoczowie.

Do czasów nam współczesnych nie dotrwały pomniki w Belżu i Złoczowie. Pozostałe, dzięki Polakom, którzy zachowali o nich pamięć, przypominają o polskich tradycjach Kresów.

Prześledźmy zatem losy kresowych pomników Adama Mickiewicza.

### **Adam Mickiewicz w Złoczowie**

Złoczów w II RP był miastem powiatowym w województwie tarnopolskim. To tu, na głównym placu miasta, w roku 1898 stanął pomnik Adama Mickiewicza, dłuta Tomasza Dykasa. Pomnik ustawiono na wałach miejskich u wylotu ulicy Kolejowej w otoczeniu pięknej zieleni. W dniu setnej rocznicy urodzin wieszczka w Złoczowie odbył się pochód, w którym wzięli udział uczniowie miejscowych szkół, wraz z mieszkańcami miasta. Na murach szkoły imieniem poety, odsłonięto pamiątkową tablicę. W okresie międzywojennym był jedynym pomnikiem w mieście. Dzisiaj już nie istnieje. Sfinansowany został przez złoczowskich mieszczan, w setną rocznicę urodzin wieszczka. W nocy z 31 października na 1 listopada, Ukraińcy dokonali zbrojnego zamachu w Galicji Wschodniej zajmując Lwów i szereg miast na jej terenie. Tak stało się też w Złoczowie, gdzie Ukraińcy przejęli władzę. Pierwszą decyzją, jaką podjęli napastnicy było zrzucenie z cokołu pomnika Adama Mickiewicza. Stało się tak za namową miejscowego księdza grekokatolickiego – Mikołaja Chmielowskiego. Przy

pomocy lin, pomnik zrzucano z cokołu i odłupano od korpusu głowę. Po dokonaniu tego barbarzyńskiego aktu, pomnika nie wywieziono i nie unicestwiono całkowicie. Pozostawiono go na widoku publicznym, by wszyscy mogli go oglądać. Upadła postać Mickiewicza miała symbolizować „koniec polskich rządów w Złoczowie”. Po zakończeniu walk z Ukraińcami i ukształtowaniu granic odrodzonego państwa polskiego, 11 listopada 1918 roku, Złoczów znalazł się w granicach Polski. Mieszkańcy miasta nie zapomnieli o swoim wieszczu. Natychmiast przystąpili do odbudowy pomnika, który ponownie ustawiono na cokole i przywrócono mu dawny blask. Pomnik stał na swoim miejscu aż do wkroczenia na tereny Kresów wojsk sowieckich, 17 września 1939 roku. Złoczów tym razem zajęli Sowieci. Pomnik przetrwał ich pobyt w mieście. Przetrwał też okupację niemiecką w latach 1941 – 1944. W roku 1944, po ponownym zajęciu przez Rosjan Złoczowa i zapanowaniu nowej władzy, nastąpiły masowe przesiedlenia miejscowych Polaków na tereny zachodniej Polski. Pomnika nie miał już kto bronić. Ponownie go zniszczono, niestety tym razem na zawsze. Jego miejsce zajął pomnik rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkiego, który przetrwał do upadku ZSRR w roku 1991, kiedy to jego miejsce zajął ukraiński pisarz Markian Saszkiewicz.

### **Pomniki Adama Mickiewicza w Tarnopolu**

Pomnik Adama Mickiewicza w Tarnopolu odsłonięto 20 października 1895 roku. Pomnik dłuta lwowskiego rzeźbiarza Tomasza Dykasa stanął na tarnopolskim

corsie, czyli skrzyżowaniu ulic Mickiewicza, Świętojańskiej i Piłsudskiego (dawniej Agenora Gołuchowskiego), ciągu ulic będących miejscem tradycyjnych spacerów i przejazdów mieszkańców miasta. Obecna ulica Tarasa Szewczenki. Na czele komitetu budowy stanął powstaniec styczniowy Adolf Promiński. Na zakończenie uroczystości wszystkie panie złożyły u stóp wieszczą bukiety kwiatów.

Pomnik zbudowany jest z trzymetrowego cokołu z trembowelskiego kamienia, na którym ustawiono postać wieszczą o wysokości 2,2 m, wykuta w białym kamieniu. Pomnik stał w bliskim sąsiedztwie i był dobrze widziany z dworca kolejowego, kościoła p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (zburzony w 1954 roku) i ratusza (zburzony po wojnie). Pomnik został zniszczony przez Ukraińców w czasie walk w 1918 roku, odbudowany staraniem mieszkańców i władz Tarnopola w roku 1923, przetrwał do 1941 roku, kiedy Ukraińcy ponownie go zburzyli. Tym razem pomnika nie odbudowano, ze względu na opuszczenie miasta przez Polaków, którzy opuścili miasto w roku 1945. Na jego miejscu wybudowano Centrum Handlowe.

Ówczesna gazeta „Nowa Reforma”, wydawana w Krakowie nr 257, z 15.10.1895 roku, relacjonowała moment ustawienia pomnika następująco: – *„Pomnik Mickiewicza dłuta Dykas został w zeszłym tygodniu ustawiony na nowo utworzonym placu przy ul. Mickiewicza w Tarnopolu tak, że już od bramy dworca kolejowego jest widziany. Na odpowiedniej tarasie wznosi się piedestał o formach szlacheckich, wysokości 3 metrów, z kamienia trembowelskiego koloru różowego, na nim prawdziwie okazała postać Mickiewicza z białego kamienia tarnopolskiego, wysokości 2,20 m. otoczona z trzech stron płaszczkiem o pięknych naturalnych fałdach. Lewą rękę trzyma na piersi, w prawej zwój papieru...”*

(na podstawie Cz. Blicharski „Tarnopol zatrzymany w kadrze pamięci”)

## Adam Mickiewicz w Stanisławowie

Także mieszkańcy Stanisławowa postanowili uczcić setną rodzinę urodzin wieszcz i postawić w tym mieście jego pomnik. Pomysł narodził się w roku 1890, inicjatorami tego pomysłu byli miejscowi notable. Komitet organizacyjny pod kierownictwem profesora gimnazjalnego Pawła Bryła zajął się zebraniem pieniędzy na ten cel oraz znalazł artystę, który ten pomnik wykona. Za wykonanie pomnika rzeźbiarz miał otrzymać 3 tysiące złotych reńskich. Fundusz pomnika wsparła rada miejska, władze powiatowe, kasy oszczędności, wojsko i przede wszystkim mieszkańcy Stanisławowa. Zadania tego podjął się wyłoniony w konkursie lwowski rzeźbiarz, profesor Politechniki Lwowskiej – Tadeusz Błotnicki.

Komitet budowy pomnika postawił artyście warunki, aby kamień do jego budowy pochodził z okolic Tarnopola, poeta miał być ubrany w strój z epoki w której żył, a oblicze wieszczą było jak najbardziej podobne do fizjonomii poety. Początkowo planowano odsłonięcie pomnika na rok 1896, jednak termin ten okazał się nierealny. Pojawiły się kłopoty. Najpierw okazało się, że wybrany kamień z okolic Tarnopola, z którego miał powstać cokół i rzeźba, nie nadawał się do tego celu, po-

tem teren na którym miał stanąć pomnik był zbyt miękki.

Błotnicki wyjechał na półtoraroczne studia do Włoch, do Florencji, gdzie przygotowywał się do wykonania pomnika. Do wykonania podobizny Mickiewicza wykorzystał wizerunki artysty znajdujące się we włoskich muzeach i jego maskę pośmiertną. Jest to jedyny pomnik Mickiewicza, w którym wykorzystano jego maskę pośmiertną, więc oblicze postaci na pomniku jest najbardziej zbliżone do wyglądu osoby, którą przedstawia.

Tadeusz Błotnicki wykonał rzeźbę wykorzystując do tego włoski marmur. Miała ona wysokość 2.81 metra i ważyła 8 ton. Przedstawił postać poety w chwili natchnienia, jak gdyby recytował jedno ze swoich dzieł, z księgą trzymaną w lewej opuszczonej ręce, z prawą dłonią złożoną na sercu. Na cokole pod figurą umieszczono napis:

„ADAMOWI MICKIEWICZOWI  
w setną rocznicę urodzin  
– OBYWATELSTWO  
w Stanisławowie”

Ostatecznie pomnik odsłonięto osiem lat od rozpoczęcia budowy – 20 listopada 1898 roku, w setną rocznicę urodzin autora „Pana Tadeusza”. Pomnik ustawiono na placu w pobliżu rynku, przed gmachem Teatru im. Stanisława Moniuszki. Przez dziesięciolecia, pod pomnikiem odbywały się liczne uroczystości patriotyczne, organizowane przez Polaków mieszkających w Stanisławowie. Pomnik stał się wyrazicielem patriotycznych postaw mieszkańców miasta.

W czasie walk polsko-ukraińskich w latach 1918 – 1919, gdy Stanisławów od 1 listopada 1918 roku do maja 1919 roku stał się siedzibą władz Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej i znajdował się pod jej administracją Pomnik zniszczono. Dokonali tego Ukraińcy. Najpierw przy pomocy lin próbowano obalić pomnik. Gdy to się nie udało, przy pomocy młotów, łomów i kolb karabinów tak skutecznie poobijano i potłuczono marmurową postać, że nie dało się jej już odrestaurować. Do dziś nie wiadomo z czyjej inicjatywy się to stało. Ukraińskie władze przeprosiły Polaków za ten czyn i odcięły się od niego.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, gdy Stanisławów znalazł się w jej granicach, postanowiono przywrócić pomnikowi jego dawny blask. Nie mógł w tym pomóc Tadeusz Błotnicki, który zmarł w 1928 roku. Postanowiono więc zamówić jego wierną kopię i odlać ją w brązie. Odnowiony pomnik ustawiono na nowym cokole, nieco wyższym od oryginału i prostszym w kształcie. Po raz drugi pomnik uroczystie odsłonięto w roku 1930.

W takim kształcie przetrwał do września 1939 roku, do czasu gdy miasto zajęli Sowieci, którzy nie ruszali pomnika. W roku 1941 do Stanisławowa wkroczyły wojska niemieckie i przekazały miasto wojskom węgierskim, które bardzo przychylnie Polakom sprawowały tu władzę. Pomnik w dalszym ciągu był bezpieczny. Gdy węgierskich żołnierzy wycofano z miasta i skierowano na front wschodni, a miasto przejęli Niemcy, pomnik stał się łakomym kąskiem dla armii niemieckiej, która na gwałt potrzebowała brązu do produkcji armat i czołgów.

Pomnik był w niebezpieczeństwie. Pewnej nocy zniknął z cokołu. Polacy byli przekonani, że spotkał go taki właśnie los. Okazało się, że został ukryty przed Niemcami i to tak skutecznie, że przetrwał do zakończenia wojny. Tę skuteczną i niebezpieczną akcję przeprowadzili Polacy, których skupili wokół siebie: panowie Bednarski, Kazimierz Tatara i Józef Wąsik. W ciągu nocy, potajemnie pomnik ściągnięto z cokołu, przewieziono do składnicy złomu przy ul. Wołczyńskiej, na wysokości pasa przecięto na dwie części, a następnie zakopano. 27 lipca 1944 roku, po ponownym zajęciu Stanisławowa przez wojska radzieckie, pomnik odkopano, scalono dokładnie, maskując miejsce przecięcia i ponownie ustawiono w tym samym miejscu i na tym samym cokole. Tym razem uroczystego, trzeciego już uroczystego odsłonięcia dokonały władze radzieckie. Pomnik w tym stanie dotrwał do dnia dzisiejszego.

Ciekawostką jest, iż w roku 1898, gdy w czasie odsłonięcia pomnika, opadło osłaniające go płótno, pomnik wzbudził ogólny zachwyt, czego efektem było zamówienie przez władze Wieliczki jego idealnej kopii, także wykonanej w marmurze, którą Tadeusz Błotnicki wykonał w roku 1903. To ten pomnik posłużył do odlania w brązie nowego pomnika, który w roku 1930 odsłonięto w Stanisławowie. Dzięki temu, że przetrwał on w nienaruszonym stanie do naszych czasów, można zobaczyć jak w oryginale wyglądał stanisławowski Adam Mickiewicz.

### **Adam Mickiewicz w Truskawcu**

Pomnik dłuta Tadeusza Barącza wzniesiono w roku 1898 ze składek mieszkańców Truskawca, w setną rocznicę urodzin wieszczka. Autor wyrzeźbił popiersie poety podczas jednego z pobytów w Truskawcu. Ustawiono go na rondzie, przy starej pijalni wód w Parku Zdrojowym. W czasie II wojny pomnik został uszkodzony. Po zajęciu tych terenów przez władze sowieckie i wyjazdu z Truskawca mieszkających tu Polaków, o pomniku zapomniano i z każdym rokiem popadał w ruinę. W roku 1995, prace zabezpieczające stan techniczny pomnika wykonał Janusz Smaza – profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pomnik odnowiono w 2008 roku, w 210 rocznicę urodzin poety. Koszty jego renowacji sfinansował polski inwestor na Ukrainie Stanisław Pelc, a wsparł go Konsulat Generalny RP we Lwowie i władze miejskie w Truskawcu.

Pomnik wykonano z piaskowca. Ma kształt wysokiego cokołu, na którym umieszczono popiersie wieszczka, wykonane z drobnoziarnistego piaskowca. Poniżej umieszczono lirę i gęsie pióro, a pod nią napis:

„1798 – 1898

Adamowi Mickiewiczowi w setną rocznicę  
– Truskawiec”

### **Adam Mickiewicz we Lwowie**

Uchodzący za najpiękniejszy pomnik Adama Mickiewicza odsłonięto na Placu Mariackim we Lwowie 30 października 1904 roku, chociaż poeta nigdy tego miasta nie odwiedził. Komitet budowy pomnika powstał w 1897 roku. Rok później rozpisano konkurs na projekt pomnika, przy czym określono warunek, że ma on mieć kształt kolumny połączonej z rzeźbą figuralną i być wykonany z granitu bądź marmuru.

Z projektów, które wpłynęły na konkurs wybrano pracę Antoniego Popiela, przedstawioną pod hasłem „Natchnienie”. Według jego projektu, pomnik przedstawia spiżową postać wieszczka stojącego u stóp kolumny i spływającego na nią skrzydlatego Geniusza Poezji i podającego mu starogrecką kefarę.

Kolumnę wykonaną z włoskiego granitu wieńczy połączony znicz. 16 listopada 1899 roku Antoni Popiel przedstawił ostateczną wersję projektu. Ze względu na podmokły grunt i płynącą wtedy „zaruwaną” Pełtew, pomnik posadowiono na trzynastu żelbetowych palach, o wysokości ośmiu metrów wbitych w podłoże. 1 maja 1898 roku ogłoszono odezwę do mieszkańców Lwowa, sygnowaną przez najbardziej znane osobistości w mieście, rozpoczynającą się słowami: *„W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza odzywamy się do Was, Rodacy! Wnieść we Lwowie pomnik temu, który w porobiorowej epoce dziejów naszych stał się uosobieniem ideałów narodowych, dążności, cierpienia i wierzeń Polski całej, najpierwszym jej wieszczem i przewodnikiem duchowym, Temu, który śmiało – on jeden – mógł o sobie powiedzieć: »Ja i Ojczyzna – to jedno!«”*. Ustalono nagrodę za pierwsze miejsce w konkursie w wysokości 1000 koron, a za drugie miejsce 500 koron. Symbolicznego wmurowania kamienia węgielnego pod budowę pomnika dokonano w setną rocznicę urodzin poety 24 grudnia 1898 roku. Budowę ukończono 25 października 1904 roku. 30 października tego roku, pomnik uroczysto odsłonięto. Koszt budowy pomnika oszacowano na 60 000 koron, po zakończeniu budowy okazało się, że całkowity koszt zamknął się kwotą 200 000. Budowę wsparł Sejm Galicyjski, Rada Miejska Lwowa, miejscowe banki i przede wszystkim mieszkańcy miasta.

Pierwotnie, jako miejsce ustawienia pomnika wskazano miejsce na Wałach Hetmańskich naprzeciw gmachu Opery, jednak w czasie prac fundamentowych naruszono podziemny kolektor, którym płynie tędy Pełtew i woda zalała ulicę. Po tym wydarzeniu, postanowiono pomnik ustawić kilkadziesiąt metrów obok, na Placu Mariańskim.

29 października 1904 roku, do Lwowa, na uroczystość odsłonięcia pomnika przyjechał syn poety Władysław Mickiewicz. W dniu odsłonięcia pomnika, cały Lwów został udekorowany, flagami, girlandami i zdjęciami Adama Mickiewicza. W Katedrach Ormiańskiej, Łacińskiej i greckokatolickiej pw. św. Jura oraz w Synagodze Postępowej odprawiono uroczyste msze święte. Po czym wszyscy zgromadzili się u stóp pomnika. Odbyły się okolicznościowe przemowy, a potem parada, która trwała trzy godziny i wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób, na czele z członkami Sokoła i Straży Ogniowej. Pod pomnikiem składano kwiaty i wieńce. Od Ziemi Złoczowskiej złożono złoty wieniec, od Towarzystw Kupców, Strzeleckiego i Młodzieży Handlowej srebrny, a od Lwowskiej Izby Rękodzielniczej – metalowy. Z każdej maszerującej grupy delegaci składali wieńce na ręce syna poety, który układał je pod pomnikiem. Po południu przed pomnikiem przemaszerowały dzieci i uczniowie lwowskie szkół, których było kilkanaście tysięcy. Wieczorem pod pomnik ponownie przybyły nieprzebrane tłumy, by w pełnej krasie oglądać dzieło Popiela, podświetlone elektrycznymi reflektorami. Ty-

siące ludzi nie mogło oderwać wzroku od postaci wieszczka. Z wielu gardeł wyrwały się okrzyki zachwytu. Uroczystości trwały jeszcze przez tydzień. Bawiono się w całym Lwowie.

Będący na uroczystości syn poety Władysław Mickiewicz, tak opisał tę chwilę w swoich „Pamiętnikach”:

– „*O dziesiątej rano władze polskie, członkowie Sejmu, ciała naukowe, rada miejska i liczne delegacje uczestniczyły w uroczystym nabożeństwie w katedrze katolickiej. Tłumy także brały udział w innych nabożeństwach, w katedrze ormiańskiej i w synagodze. Pomnik przedstawia poetę, stojącego na podstawie kolumny i przemawiającego. Pisałem ze Lwowa trzydziestego października 1904 roku: uroczystość była wzruszająca. Szkoły, cechy szły w pochodzie w nadzwyczajnym porządku. W każdym oknie miasta wystawione są portrety naszego ojca. Co do pomnika, składa się on z pięknej kolumny, na której wierzchołku znajduje się kadzielnica wyobrażająca znicz, ogień wiecznie podtrzymywany na ołtarzach ofiarnych pogańskiej Litwy. Anioł (rzeźbiarz musiał wiernie skopiować młodą pensjonarkę, która służyła mu za model) podaje z góry lirę poecie. Każdy uczeń szkoły sztuk pięknych określiłby to jako styl szablony. Poeta trzyma w ręku zwój papieru, który będzie mu bardzo przeszkadzał w brząkaniu na lirze. Sam posąg nie ma wad technicznych, tylko dzięki usiłowaniu, by nadać memu ojcu wyraz natchniony, popada się w niebezpieczeństwo nadania mu póż pretensjonalnych. Napływ publiczności był ogromny. Był to olbrzymi pochód wszystkich cechów, stowarzyszeń młodzieży, chłopów, miast Polski pod jarzmem rosyjskim i pruskim, „nie podamy nazwisk – tych ostatnich – pisały dzienniki – żeby ich nie narazić. Porządek „był wzorowy”. Dzielnica ta dumna była ze wzniesienia pomnika po Poznaniu i Krakowie, stwierdzając w ten sposób raz jeszcze „bezpłodność wysiłków, zmierzających do stworzenia trzech umysłowości polskich, podczas gdy istniała tylko jedna w trzech różnych zaborach”. [...] O uroczystym obiedzie, wydanym trzydziestego pierwszego października przez prezydenta miasta Godzimira Małachowskiego, powiem tylko tyle, że brały w nim udział znakomitości Galicji, jak namiestnik cesarski, hrabia Andrzej Potocki, który miał zginąć z ręki fanatyka rusińskiego, hrabia Badeni, obaj arcybiskupi, Bilczewski i Teodorowicz, i wielu innych. W chwilach podobnych koterie polityczne zawierają rozejm, ludzie, nie bacząc na poglądy rozmawiają przyjaźnie. Naza jutrz wydano w klubie literackim obiad dla mnie i dla dla rzeźbiarza pomnika, Antoniego Popiela. Popiel zapytał mnie, co myślę o jego pomniku. Odpowiedziałem mu, że jest więcej wart, niż pomnik krakowski, co jest prawdą. [...] Ale podobnie jak w kościele mniej imponuje wartość artystyczna Pieta niż nabożność tłumu, który modli się u stóp Matki Boskiej, podobnie wobec pomnika mego ojca mniej wzrusza maestria rzeźbiarza, niż skupienie pielgrzymów, którzy mieli trudności do przezwyciężenia, by uczestniczyć w uroczystości zakazanej u nich. Radują się na widok godeł narodowych, przemówienia patriotyczne są dla nich wiatykiem na drogę powrotną, a wracają obłożeni zakazanymi książkami jak pancernem”.*

Z okazji odsłonięcia pomnika, we Lwowie można było kupić metalowe popiersie poety, okolicznościową

papeterię z wizerunkiem Mickiewicza oraz jego czekoladowa podobizną.

Dla chętnych z odległych miast, chcących wziąć udział w uroczystości zorganizowano specjalne pociągi. Cenę obniżono do 50%, pod warunkiem zakupu co najmniej 375 biletów. Pociągami do Lwowa przyjechało kilka tysięcy osób m.in. z Czerniowiec, Sambora, Krakowa, Przemyśla, Warszawy, Wilna i Rzeszowa.

Na uroczystości zabrakło przedstawicieli ukraińskich mieszkańców Lwowa, na co zwrócił uwagę przemawiający prezydent Lwowa – Godzimir Małachowski mówiąc: – „*Wieszczu, (...) polejesz lzy twe czyste, rzęsisie, gdy ujrzysz jak bratnie narody, dzieci jednej i tej samej ziemi ojczystej gubią się w sporach wzajemnych na pociechę i dla potrzeby obcych wrogów. Oby wielki duch miłości Wieszczka naszego, wstąpił w serca ludów tę ziemię zamieszkujących, abyśmy w tej błogiej doczekali się chwili, że bratnie nasze narody podadzą sobie bratnią dłoń dla wspólnej pracy, dla dobra wspólnej naszej ojczyzny”.*

Następnego dnia, we Lwowie odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu Galicyjskiego, na którym poseł Michał Michalski, wiceprezydent a w przyszłości prezydent Lwowa wnioskował o nadanie synowi wieszczka Władysławowi Mickiewiczowi dożywotniej pensji, w kwocie 4000 koron. Ten wniosek sejm przyjął jednomyślnie. Pensja to była wypłacana synowi poety aż do wybuchu I wojny światowej.

Pod pomnikiem, odbywały się coroczne obchody polskich świąt państwowych i demonstracje patriotyczne. Ostatnia odbyła się 3 maja 1939 roku. W defiladach, które odbywały się pod pomnikiem, defilowali zawsze na honorowym miejscu ostatni żyjący powstańcy styczniowi, kompanie lwowskich jednostek wojskowych, drużyn harcerskich, studentów, młodzieży szkolnej, przedstawiciele wszystkich grup społecznych i mieszkańcy Lwowa.

W odróżnieniu od pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, który latem 1940 roku został strącony z cokołu w 85-lecie śmierci i zniszczenia pomnika wieszczka w Warszawie, Lwowski pomnik przetrwał do naszych czasów otoczony opieką najpierw Polaków mieszkających we Lwowie, a po ich wyjeździe z miasta pomnikiem opiekowały się radzieckie władze miasta. Może dlatego, że do Adama Mickiewicza przyznają się nie tylko Polacy, ale też Litwini, Rosjanie, a nawet Ukraińcy. Dzięki temu pomnik dzisiaj cieszy wszystkich odwiedzających Lwów. Chociaż nie obeszło się bez komplikacji. Powojenne władze Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, we władzach której byli głównie Ukraińcy, nie mogły znieść faktu, że autorem pomnika jest polski rzeźbiarz Antoni Popiel, a sami Polacy otaczają pomnik niezwykle pietyzmem. Robiły wszystko by to zmienić. Foldery turystyczne i przewodniki podawały, że autorem pomnika jest Mychajło Paraszcuk. W wydanej we Francji Encyklopedii Ukraińskiej można przeczytać, że urodził się on we wsi Warwaryńce koło Tarnopola. Studiując na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie był uczniem Antoniego Popiela i w czasie prac nad pomnikiem Mickiewicza, pracował jako pomocnik rzeźbiarski. W roku 1912 wyjechał na stypendium do Rzymu. Zmarł w Sofii w roku 1963. Tyle encyklopedia. We Lwowie, nikt go więcej nie widział.

Az do czasu, gdy jego ciało zostało przypadkowo wykopane w czasie prowadzonych we Lwowie prac wykopaliskowych. To była cena jaką przyszło mu zapłacić, za krótką chwilę fałszywej sławy. Dzisiaj, wszystkie przewodniki wydawane na Ukrainie przypisują autorstwo pomnika Antoniemu Popielowi. I niech tak już zostanie.

### **Lwowski pomnik w liczbach**

Na konkurs wpłynęło 28 projektów.  
Pomnik budowano w latach 1902-1904.  
Wysokość pomnika wynosi 21 metrów.  
Mickiewicz na pomniku ma 3,3 m. wysokości.  
Honorarium Antoniego Popiela wyniosło 40 000 koron.

W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika śpiewał chór liczący 150 osób.

Podczas ceremonii odsłonięcia pomnika złożono ponad 200 wieńców.

Cokół pomnika, składa się z czterech płyt dwumetrowej wysokości.

Pomnik przeszedł do historii jeszcze z powodu innego ważnego wydarzenia. 22 listopada 1920 r. u jego stóp Marszałek Józef Piłsudski przyjął defiladę wojska, obrońców Lwowa z listopada 1918 roku i dekorował herb miasta, jako jedyne w kraju Krzyżem Virtuti Militari.

W 1994 roku, przeprowadzono szczegółowe pomiary, mające ustalić rzeczywiste wymiary pomnika z dokładnością do 3 cm. Okazało się, że przedstawiają się one następująco: wysokość piedestału z górną płytą – 3,85 m, figury Mickiewicza – 2,15 m, kolumny – 6,85 m, znicza – 2,75. Razem wysokość pomnika zmierzono na wysokość 15,60 m.

### **Adam Mickiewicz w Bełżu**

Bełż to niewielkie miasteczko w województwie lwowskim, dzisiaj tuż za granicą Polski. Pomnik Adama Mickiewicza, który odsłonięto w setną rocznicę urodzin poety, jest autorstwa rzeźbiarza Antoniego Popiela, którego dziełem jest też pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie i posągi muz na frontonie gmach Opery Lwowskiej. Na niewielkim cokole ustawiono antyczną kolumnę, a na niej popiersie wieszczka. Pomnik odsłonięto przed domem Sokoła, dotrwał do września 1939 roku, w czasie wojny został zniszczony i już nie istnieje. Dzisiaj w tym miejscu stoi kamień upamiętniający deportowanych z Bełża Ukraińców w roku 1946.

### **Adam Mickiewicz w Zbarażu**

Historia pomnika naszego wieszczka w tym mieście jest najbardziej niezwykła ze wszystkich pomników Adama Mickiewicza na Kresach. W roku 1898, w setną rocznicę urodzin wieszczka, ludność Zbaraża ufundowała poecie pomnik. Ustawiono go w centrum miasta, na placu w pobliżu rynku. W latach 1919 – 1920 pomnik niszczone był dwukrotnie. Najpierw w czasie wojny polsko-ukraińskiej i ponownie podczas wojny polsko-rosyjskiej, kiedy wyrzucano go do przepływającej przez miasto rzeki. Za każdym razem żołnierze polscy wydobywali go z wody i ustawiali na cokole. Po wyparciu bolszewików z tego terenu pomnik i postument odnowili żołnierze 5 Lwowskiej Dywizji dowodzonej przez gen.

Władysława Jędrzejewskiego, przy pomocy mieszkańców Zbaraża. Pomnik uroczystie odsłonięto 29 czerwca 1921 roku. W latach trzydziestych pomnik przeniesiono na rynek. Po zakończeniu II wojny, pomnik trafił do przyzamkowego parku, w którym stoi do dziś.

W okresie powojennym, pomnik ponownie został uszkodzony. Skuto m.in. napis informujący o wcześniejszym odnowieniu. Na początku lat siedemdziesiątych przeprowadzono częściową renowację pomnika. Ze względu na opuszczenie tych ziem przez Polaków o pomniku zapomniano. Jego otoczenie porośla dzika roślinność, a sam obelisk popadał w ruinę. Latem 2015 roku, w 160 rocznicę urodzin wieszczka, fundacja MOSTY, doprowadziła do przeprowadzenia gruntownych prac konserwatorskich, które przeprowadzono pod kierownictwem dr. hab. Janusza Smazy, profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Ponownie, już po raz czwarty pomnik uroczystie odsłonięto 29 sierpnia 2015 roku. Pomnik wykonany jest z piaskowca drobnoziarnistego. Od strony frontowej znajduje się medalion przedstawiający profil Adama Mickiewicza. Na pozostałych trzech ścianach pola zawierające tytuły największych dzieł autora: „Pan Tadeusz”, „Dziady”, „Grażyna”, „Konrad Wallenrod” i „Sonety”. Poniżej umieszczony był oryginalny napis z roku 1898. Na tylnej ścianie pomnika został on odtworzony w takim stopniu, jak można było go odczytać w czasie prac konserwatorskich:

W tym miejscu  
znajdował się napis  
o zniszczeniu pomnika  
w latach 1918 – 1919  
i odnowieniu w r. 1920  
przez 5 DYWIZJĘ WOJSK  
gen. JĘDRZEJOWSKIEGO

Na frontowej ścianie pomnika pozostawiono pole z widocznymi śladami tego właśnie skutego napisu, a pod nim pole z napisem:

Zniszczony powyżej napis opiewa:

ADAMOWI MICKIEWICZOWI  
W setną rocznicę urodzin  
RODACY  
1793 – 1898

Przez dziesięciolecia Polacy nie pozwolili zniszczyć pomnika swojego wieszczka, on sam nie dał się wyrzucić ze Zbaraża. Jego odsłonięcie w 2015 było już czwartym z kolei. I należy mieć nadzieję, że ostatnim.

### **Adam Mickiewicz w Drohobyczu**

Pomnik wieszczka w Drohobyczu, ufundowany przez mieszkańców miasta, odsłonięto w setną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej w roku 1894. Autorem pomnik był Tadeusz Barącz. Przedstawia wieszczka z dumnie uniesioną głową, jak gdyby wypatrywał w oddali wolnej ojczyzny, z prawą dłonią złożoną na sercu. Postać ustawiono na cokole wykonanym z piaskowca, na którym umieszczono lirę – jako symbol miłości, mądrości, przyjaźni i poezji. Nie przetrwał długo, został zburzony w czasie walk polsko-ukraińskich w 1918 roku. Po zakończeniu II wojny światowej, w roku 1949 na tym samym miejscu ustawiono nowy pomnik poety, tylko w małym stopniu wzorowany na poprzednim. Kilka lat temu został odnowiony, a popiersie wieszczka zostało

pomalowane na złoty kolor. Niżej na kamiennej tablicy umieszczono tablicę z napisem:

1798 – 1898 – 1998  
TEN POMNIK WIESZCZA NARODUPOLSKIEGO  
ADAMA MICKIEWICZA  
NA 200-TNĄ ROCZNICĘ JEGO URODZIN  
STARANIEM POLAKÓW W DROHOBYCZU  
PRZY WSPARCIU WYŻSZYCH UCZELNI  
WROCŁAWIA, KRAKOWA, POZNANIA,  
RZESZOWA I WARSZAWY  
ODNOWIONY ZOSTAŁ A.D. 1997

Oprócz tego pomnika, w Drohobyczu obok portalu głównego kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Krzyża Świętego i św. Bartłomieja, znajdują się dwie tablice poświęcone Adamowi Mickiewiczowi. Jedna z nich z 1898 r. upamiętnia 100. rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, a druga 200. rocznicę.

### **Adam Mickiewicz w Borszczowie**

Pomnik został odsłonięty w stulecie urodzin Adama Mickiewicza w pobliskiej Skale Podolskiej nad Zbruczem. Postawiono go pośrodku rynku. Jego autor nie jest znany. Ufundowany został przez miejscową społeczność polską. Ma formę krępego obelisku, ustawionego na prostopadłościennym cokole, na którym umieszczono napis i medalionem z wizerunkiem Mickiewicza. W opinii miejscowego historyka Wołodymira Mogiliuka, na miejsce, w którym stoi obecnie, obok kościoła parafialnego pw. św. Trójcy, w Borszczowie przeniesiony został z okazji otwarcia polskiego „Domu Sokola” i ukraińskiego „Narodnoho Dimu”. Na miejscu pomnika w Skale Podolskiej, w roku 1954, na obelisku ustawiono postać Bohdana Chmielnickiego. Pomiędzy 3 a 6 kwietnia 1944 roku, Borszczów był bombardowany przez sowieckie samoloty Bomby spadły też na ulicę, na której stoi pomnik, który został poważnie uszkodzony. Ucierpiał też „Dom Sokola” i „Narodny Dim”.

W połowie lat sześćdziesiątych, gdy dawny budynek „Sokola”, polskiego kasyna, teatru i starostwa przekształcono na siedzibę Rady Miejskiej, dom kultury i bibliotekę, pomnik przeniesiono bardziej na wschód, na ulicę Dowbusza. Po kilku latach, w wyniku dopuszczenia ruchu samochodowego na teju ulicy, pomnik powrócił na swoje miejsce, bliżej biblioteki.

Ostatnią renowację pomnika przeprowadzono w 2008 roku, co miało na celu polepszenie stosunków polsko-ukraińskich. Z kasy ministerstwa przeznaczono pieniądze na remont pomnika ukraińskiego wieszczka Tarasa Szewczenki. Na odnowienie pomnika Mickiewicza, pieniędzy nie było. Wtedy mer Borszczowa, Iwan Baszniak, odnowił pomnik za własne pieniądze. Dziś mówi o tym niechętnie: – „Czym się tu chwalić. Po prostu zrobiłem to, co każdy zrobiłby na moim miejscu. Adam Mickiewicz był geniuszem światowej sławy. Jego życie i twórczość związana jest także z Ukrainą. Dlatego zaszczytem dla naszego miasta jest to, że jego pomnik u nas stoi. Zaskakujące jest to, że do tej pory nikt na ten pomnik nie zwracał uwagi, a teraz pod ten pomnik zdąża każdy polski turysta”. To wydarzenie przeszło do historii Borszczowa pod hasłem: – „Burmistrza pieniądze – Mickiewicza sława”. Po odnowieniu pomnika, umieszczono na nim napis w języku ukraińskim:

ADAM MICKIEWICZ  
1798 – 1855

Na obelisku widać jeszcze ślad po medalionie z wizerunkiem wieszczka, który nie zachował się do naszych czasów.

### **Adam Mickiewicz w Kołomyi**

Pomnik Adama Mickiewicza w Kołomyi, pomimo burzliwych wydarzeń, które miały miejsce przez cały XX wiek, przetrwał do naszych czasów. Wzniesiony przez Polaków mieszkających w Kołomyi w 1898 roku i ustawiony w nowo założonym parku. Wykonany został w formie potężnej kamiennej piramidy, z medalionem poety w środku. Wokół medalionu, w kamieniu wykuto napis:

ADAMOWI MICKIEWICZOWI  
RODACY  
1898

Po pomniku Mickiewicza we Lwowie i Krakowie jest to najbardziej okazały pomnik poety na dawnych ziemiach zaboru austriackiego.

### **Adam Mickiewicz w Borysławiu**

W Borysławiu na terenie parku miejskiego, wśród samoobsługowych szybów naftowych, pozostałości po kopalniach wydobywających ropę naftową z początku XX wieku, stoi pomnik Adama Mickiewicza. Pomnik odsłonięto w roku 1898, w setną rocznicę urodzin wieszczka. Na granitowej kolumnie umieszczono popiersie wieszczka, a w jego dolnej części tablicę z napisem w języku ukraińskim:

ADAM MICKIEWICZ  
1798 – 1855

### **Adam Mickiewicz w Dobromilu**

W Dobromilu, niewielkim miasteczku w województwie lwowskim, zaledwie pięć kilometrów od polskiej granicy, mieszkańcy tego miasta w roku 1903 ufundowali wieszczowi pomnik. Ustawiono go na skromnym, niewielkim ryneczku obok ratusza. W tym miejscu stoi także dzisiaj, choć niewiele brakowało, by został nieodwracalnie zniszczony. Pomnik przedstawia popiersie poety ustawione na finezyjnym, secesyjnym cokole wykonanym z piaskowca, na którym umieszczono lirę przez którą przenika gałązka oliwna. Oryginalny napis na pomniku jest dziś niewidoczny. A brzmiał:

„ADAMOWI MICKIEWICZOWI  
MIASTO DOBROMIL  
1903”

Po zakończeniu II wojny pomnik został zniszczony. Popiersie rzucono z cokołu i przeleżało częściowo zakopane w ziemi. Na szczęście nie zostało uszkodzone. Po powstaniu niepodległej Ukrainy w roku 1991, popiersie wydobyto z ziemi, odnowiono i z powrotem ustawiono na cokole. Dzisiaj ciemniejsza część głowy pokazuje, którą stroną leżała ona przez dziesiątki lat w ziemi.

### **Adam Mickiewicz w Rohatynie**

Pomnik ustawiono obok kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja. Odsłonięty został w roku 1898, w setną rocznicę urodzin wieszczka. Ma kształt wydłu-

żonej piramidy, na której po odnowieniu zamontowano tablicę w języku ukraińskim.

### **Adam Mickiewicza w Podhajcach**

Pomnik wieszczka w Podhajcach wzniesiono w setną rocznicę jego urodzin w roku 1898. Został ufundowany przez mieszkańców miasta, wśród których byli Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Cokół pomnik wykonano z kamieni polnych, Na nim ustawiono kolumnę wykonaną z piaskowca. W połowie jej wysokości umieszczono figurę orła zrywającego się do lotu. Pomnik został zniszczony w czasie walk polsko-ukraińskich. Odnowiono go w roku 1934 i powtórnie uroczystie odsłonięto w setną rocznicę powstania „Pana Tadeusza”. W tej wersji orzeł zajął miejsce na szczycie kolumny. Podczas II wojny światowej pomnik kolejny raz został zniszczony. Po wojnie odbudowany. Jednak na polecenie władz orła strącono z kolumny i pomnik istniał bez niego. Po ponownej restauracji pomnika w 2011 roku, figurę orła powtórnie zamontowano na szczycie kolumny.

19 czerwca 2011 roku, pomnik jeszcze raz odsłonięto. W uroczystości wzięli udział – biskup lwowski Leon Mały, konsul RP we Lwowie, mieszkańcy Podhajec i pielgrzymi, potomkowie byłych mieszkańców miasta przybyli z Oławy. Pomnik odnowiono staraniem i za pieniądze wrocławskiego adwokata – Henryka Pękalskiego, który tu się urodził, w miejscowym kościele został ochrzczony i jako ministrant służył w nim do mszy świętej. Prace wykonał mieszkający we Lwowie, a urodzony również w Podhajcach – Roman Kujbida.

ODBUDOWAŁ  
SYN ZIEMI PODHAJECKIEJ  
HENRYK PĘKALSKI  
ADWOKAT Z WROCŁAWIA  
maj 2011

### **Adam Mickiewicz w Grzymałowie**

W Grzymałowie, niewielkim miasteczku nad rzeką Gniłą, niedaleko Husiatyna w województwie tarnopolskim, w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza odsłonięto jego pomnik. Pomnik ma kształt kamiennej ściany z metalowym medalionem przedstawiającym wieszczka i pamiątkową tablicą umieszczoną nad dwoma schodkami. Obok pomnika posadzono drzewo, zwane odąd „Jesionem Mickiewicza”. Na największym kamieniu wmurowanym w ścianę pomnika wykuto napis w brzmieniu:

DRZEWO  
ADAMA MICKIEWICZA  
1898

W okresie międzywojennym pod pomnikiem skupiało się życie towarzyskie Grzymałowa i było popularnym miejscem spotkań mieszkańców miasta.

### **Mickiewicziana**

Dzisiaj najmłodszym pomnikiem Adama Mickiewicza na terenie Ukrainy jest pomnik autorstwa architekta M. Murmanowa i rzeźbiarza Aleksandra Kniazika, który odsłonięto 2 września 2014 roku, na Prospekcie Aleksandrowskim w Odessie. Odsłonięto go w ramach obchodów Roku Polskiego na Ukrainie i 210. rocznicy powstania miasta. Sam Mickiewicz przebywał w tym mie-

ście, gdy za działalność w związkach patriotycznych został zesłany w głąb Rosji. To tu, w czasie jego podróży na Krym, powstały „Sonety krymskie” i „Sonety odeskie” – najpiękniejsze liryki wieszczka. Przy ulicy Deribasowskiej, na domu, w którym mieszkał umieszczono medalion z wizerunkiem poety i napisem w języku rosyjskim: – „W tym domu w 1825 roku mieszkał wielki polski poeta Adam Mickiewicz”.

Najstarszą zaś i uchodzącą za pierwszą na świecie formą pomnikową wieszczka jest medalion z wizerunkiem poety, pochodzący z roku 1829, znajdujący się w Weimarze. Jest to dzieło francuskiego rzeźbiarza Davida d'Angers. Zaś pierwszym pomnikiem ustawionym na terenie miejskim na ziemiach polskich, był pomnik wieszczka w Poznaniu, dłuta Władysława Oleszczyńskiego, który osobiście znał Mickiewicza. Pomnik odsłonięto 7 maja 1859 roku, na placu przy kościele św. Marcina. Przebudowano go i ponownie odsłonięto w październiku 1904 roku. Pomnik Oleszczyńskiego, zastąpiono jego odlewem w brązie. Balustradę wokół pomnika przyozdobiono brązowymi figurami dziewczynki podającej poecie bukiet kwiatów poecie i chłopca trzymającego urnę jako symbol przeszłości. Pierwszy pomnik Oleszczyńskiego, przeniesiono na dziedziniec Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pomniki przetrwały do 1939 roku, a potem zostały zniszczone przez niemieckich okupantów Poznania. Dzisiaj miejscu pierwszego pomnika Adama Mickiewicza znajduje się tylko jego cokół i tablica pamiątkowa. Obecny poznański pomnik, który wykonali Czesław Woźniak i Bazyli Wojtowicz postawiono na placu jego imienia w 1960 roku.

Ale najstarszym na świecie pomnikiem Mickiewicza, który przetrwał do naszych czasów, jest pomnik w Rzeszowie, który ustawiono w 1892 roku. Jego autorem jest Stanisław Lewandowski. Na całym świecie, różnych upamiętnień Adama Mickiewicza, w formie medalionów i pomników jest ponad 70. Najwięcej form pomnikowych Adama Mickiewicza można znaleźć w Polsce. Jest ich 31. Na Ukrainie – 13, na Litwie – 12 i we Francji – 9. Oprócz nich, pomniki znajdują się też na terenie Białorusi, Niemiec, Czech, Rosji i USA.

Ślady Mickiewicza można znaleźć też w Istambule, gdzie zmarł. Na miejscu domu, w którym 26 listopada 1855 roku zmarł, a który w roku 1890 spłonął, postawiono nowy budynek W stulecie śmierci wieszczka, otwarto w nim muzeum poety ze skromną ekspozycją, przygotowaną w roku 2005, przez Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. W podziemiach urządzono kryptę, z symbolicznym nagrobkiem poety, na którym napisano: – „*Miejsce czasowego spoczynku Adama Mickiewicza, 26 listopada – 30 grudnia 1855 roku*”. Adres muzeum to – Serdar Omer Caddesi, Tatli Badem Sokak nr 23, Beyoglu – w polskim tłumaczeniu – ulica Słodkich Migdałów.

Na ścianie budynku, pierwszą pamiątkową tablicę z wizerunkiem poety w roku 1855 ufundował Jan Górzyski. Umieścił na niej napis:

„NA PAMIĄTKĘ  
POSTAWIONY TEN DOM NA TEM MIEJSCU  
GDZIE 26 LISTOPADA 1855 ROKU  
UMARŁ ADAM MICKIEWICZ”.

Po jej zniszczeniu, ufundowano nową w roku 1909. Ona też się nie zachowała. Trzecia pochodzi z roku 1933. Sfinansowali ją Polacy mieszkający w Istambule. Też została zniszczona. Dopiero czwarta tablica, którą można dzisiaj oglądać pochodzi z roku 1955.

Oprócz niej, na ścianie budynku wiszą jeszcze trzy. Obok drzwi wejściowych tablica w języku polskim i tureckim: – „1855 – 1955 Muzeum otwarte w setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, wielkiego poety polskiego. Warszawa, listopad 1955”. A nad drzwiami wejściowym dwie kolejne. Powyżej pionowa z medalionem z wizerunkiem wieszczki i napisem w języku polskim i tureckim: – „1855 – 1933 Naszemu wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi w rocznicę zgonu. Polacy w Stambule 26 XI.” I druga pozioma z napisem w języku polskim i francuskim: – „Na pamiątkę postawiony tendom / natem miejscu gdzie 28 (!) listopada 1855 roku / umarł Adam Mickiewicz.” (pisownia oryginalna).

## Adam Mickiewicz po zejściu z pomnika

Według przekazywanej do dziś legendy, w czasie urodzin Adama, akuszerka, by przeznaczyć jego życie do celów naukowych, przecięła jego pępowinę nad książką.

**Adam** Mickiewicz przeprowadzał się w swoim życiu ponad czterdzieści razy. Przyczyną tego były jego liczne romanse.

**Adam** Mickiewicz nie brał udziału w walkach podczas powstania listopadowego, co wielu zarzucało mu czyniąc wymówki, że o Polskę walczył tylko słowem.

**Adam** Mickiewicz 2 lipca 1834, w wieku trzydziestu sześciu lat, opromieniony już wówczas sławą narodowego poety, pojął za żonę Celinę Szymanowską, córkę nieżyjącej Marii Szymanowskiej, wybitnej pianistki, z którą też kiedyś miał romans.. Poeta przybył do kościoła spóźniony o godzinę, w momencie gdy kościelny chciał już gasić świece. Uroczystość się jednak odbyła, a małżeństwo choć trudno je uznać za szczęśliwe, wkrótce doczekało się sześciorga dzieci.

**Adam** Mickiewicz na kartach „Pana Tadeusza” opisał jak alkohol leje się strumieniami przy każdej okazji smutnej i wesołej: powitanie, pożegnanie, polowanie, obrady, bitwa, miłosny zawód, wieczerza, uczta, a nawet śniadanie. W treści poematu można znaleźć miody, węgryny, wódki, malagi, likiery, wazy ponczu, nawet zupa przygotowana na piwie.

**Adam** Mickiewicz w wieku kilku lat wypadł przez okno i bardzo groźnie się potłukł. Matka poleciła go opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej i dziecko zostało uratowane. Jest o tym mowa w pierwszych wersach „Pana Tadeusza”.

**Adam** Mickiewicz zmarł podczas epidemii cholery w Turcji, w Konstantynopolu, obecnie Istambuł. Jego ciało zostało przewiezione do Paryża (Francja) i w 1855 roku pochowane na cmentarzu des Champeaux w Montmorency (Francja), a w roku 1890 przeniesione na Wawel.

**Adam** Mickiewicz był wielkim kobieciarzem. Kobiecy, z którymi się związywał: Maryla Puttkamerowa, Celiną Szymanowska, Ksawera Deybel, Joanna Zaleska, Karolina Sobańska, Zinaida Wołkońska, Henrietta Ankiewicz i Konstancja Łubieńska W trakcie małżeństwa

z Celiną Szymanowską miał 6 dzieci. Mimo ciężkiej choroby umierającej żony Mickiewicz zdradzał ją z Ksawerą Deybel, opiekunką jego dzieci, która mieszkała w jego domu.

**Adam** Mickiewicz był utalentowanym śpiewakiem, choć niektórzy twierdzili, że jego głos był bardzo piskliwy. Był też dobrym aktorem. Z powodu jego wątej postury, często obsadzano go w rolach kobiecych.

**Adam** Mickiewicz stworzył najprawdopodobniej pierwszą znaną ludziom powieść science-fiction – „Historia przyszłości” (*L'histoire d'avenir*). Pracował nad nią w latach 1829 – 1838. Juliusz Verne zaczął pisać swoje książki dopiero w roku 1863. Pisarz był jednak wiecznie niezadowolony ze swojego dzieła, toteż powstało aż 7 wersji książki. Do dziś zachowało się jedynie parę kartek. Jako jeden z pierwszych, Mickiewicz opisał m.in. telefon, podróże kosmiczne, samoloty, powszechną kolej, światłowody, a nawet feminizm.

**Adam** Mickiewicz traktował Juliusza Słowackiego jako gorszego od siebie. Tworzyli w tym samym czasie, ale to Mickiewicz był wówczas bardziej znany i przez to Słowacki został trochę „zepchnięty w kąt”. Jednym z dowodów sporu jest monolog na Mont Blanc z „Kordiana” Słowackiego – jest to pastisz Wielkiej Improwizacji z „Dziadów, cz. III” Mickiewicza.

**Adam** Mickiewicz był dysortografikiem, z czym walczył praktycznie przez całe swoje życie; na nic się zdały znieawidzone lekcje kaligrafii, jego charakter pisma pozostał nieczytelny. Często poeta prosił swoich znajomych, aby przepisywali jego rękopisy na czysto.

**Adam** Mickiewicz był niesamowitym patriotą, tworzył legiony polskie. Mimo fatalnej sytuacji finansowej, która uniemożliwiała wykonanie godła narodowego, wyszukiwał innych rozwiązań beznadziejnego położenia; jednym z przykładów jest oderwanie koperty osobistego zegarka, na której widniał orzeł, i rozkazanie przybicia jej do drzewca legionowego sztandaru.

**Adam** Mickiewicz – najwybitniejszy polski poeta, jeden z największych światowych twórców, jest tłumaczony na 100 języków

**Adam** Mickiewicz po śmierci żony 2 marca 1855 r., poeta zostawił szóstkę swoich dzieci u znajomych i razem z kolegą wyruszył do Turcji, by tam zorganizować legion polski, który miał walczyć przeciwko Rosji w wojnie krymskiej, która trwała w latach 1853 – 1856. Wziął z sobą namiot i niewiele jedzenia. W liście z tej podróży pisał: „Zdobyliśmy kurę, będziemy mieli co jeść przez 3 dni”. Do dziś nie wiadomo, czy Mickiewicz został otruty, czy zatruł się nieświeżym jedzeniem – umarł w Konstantynopolu 26 listopada 1855 r.

## Daty z życia Wieszcza

**24 grudnia 1798** – w Zaosiu lub Nowogródku urodził się Adama Bernarda Mickiewicza herbu Poraj.

**12 lutego 1799** – chrzciny Adama w kościele Przemienienia Pańskiego w Nowogródku.

**1807 – 1815** – nauka w dominikańskiej szkole powiatowej w Nowogródku.

**1811** – powstaje pierwszy ważniejszy wiersz Adama Mickiewicza o pożarze w Nowogródku.

**1812** – Adam jest świadkiem przemarszu przez Nowogródek wojsk Napoleona idących na Moskwę, zimą ogląda odwrót pobitej armii napoleońskiej.

**16 maja 1812** – śmierć ojca Mikołaja Mickiewicza, adwokata sądowego z Nowogródka.

**1815 – 1819** – studia na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, na kierunku nauki humanistyczne.

**1817** – wraz z Tomaszem Zanem założenie Towarzystwa Filomatycznego, które z czasem przekształca się w spiskową organizację narodowo-patriotyczną. Towarzystwo Filomatyczne.

**1818** – debiut literacki Adama Mickiewicza na łamach Tygodnika Wileńskiego.

**1819** – praca w szkole w Kownie.

**1820** – pierwsza publikacja „Ody do młodości”.

**1822** – publikacja zbioru „Ballad i romansów”, uważanego powszechnie nie tylko za właściwy debiut Mickiewicza, ale również za dzieło oficjalnie rozpoczynające epokę romantyzmu w Polsce.

**1823** – aresztowanie i uwięzienie w klasztorze bazylianów w Wilnie (jesień 1823 roku do marca 1824).

**1823** – wydanie drugiego tomu Poezji, w którym znalazły się, poemat epicki Grażyna oraz II i IV część Dziadów.

**1824** – wyrok za udział w tajnych młodzieżowych organizacjach, zesłanie w głąb Rosji na posadę nauczyciela z prawem wyboru miejsca pobytu.

**21 kwietnia 1824** – Adam Mickiewicz zostaje uwolniony za osobistym poręczeniem Joachima Lelewela

**1824 – 1827** – pobyt w Petersburgu, Odessie, Moskwie oraz na Krymie.

**1825** – wycieczka na Krym

**1826** – pierwsze wydanie w Moskwie „Sonetów krymskich”.

**1828** – pierwsze wydanie „Konrada Wallenroda”.

**1829** – podróż po Europie, Niemcy, Włochy.

**1831** – przyjazd do Wielkopolski z zamiarem przekroczenia granicy i udania się do ogarniętego powstaniem Królestwa Polskiego, ostatecznie wyjazd do Dreżna.

**1831** – przyjazd do Paryża, na najbliższe dwadzieścia lat.

**1831** – publikacja wiersza „Reduta Ordona”.

**1832** – publikacja w Dreźnie II części „Dziadów”.

**1832** – publikacja „Księgi narodu polskiego” i „Księgi pielgrzymstwa polskiego”.

**1834** – pierwsze wydanie w Paryżu największego dzieła Mickiewicza – „Pana Tadeusza”, epepei napisanej w latach 1832 – 1834.

**1834** – ślub z Celiną Szymanowską, z którą miał sześcioro dzieci – córki Marię i Helenę oraz czterech synów: Władysława (1838 – 1926), Józefa (1850 – 1938), urzędnika Assistance Publique w Paryżu, Aleksandra i Jana. Prawnukiem Adama Mickiewicza był dziennikarz francuski, Jerzy Górecki.

**1839 – 1840** – wykłady literatury łacińskiej w szwajcarskiej Lozannie.

**1840** – wykłady języków słowiańskich w College de France.

**1844** – władze francuskie zawieszają Mickiewicza w czynnościach profesora z powodu politycznej wymowy jego wykładów i wychwalanie Napoleona.

**1848** – w czasie Wiosny Ludów utworzył we Włoszech legion polski. Po powrocie do Paryża został współzałożycielem i redaktorem pisma Trybuna Ludów (La Tribune des Peuples).

**1855 wrzesień** – podczas wojny krymskiej, po śmierci żony i zostawieniu nieletnich dzieci – wyjazd do Konstantynopola, w celu utworzenia oddziałów polskich (Legion Polski), a także złożony z Żydów, Żydowski do walki z carską Rosją.

**26 listopada 1855** – śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu.

**1860** – pośmiertna publikacja niedokończonych I części „Dziadów”.

**1890** – przeniesienie zwłok wieszczki na Wawel.

**1892** – w Rzeszowie powstaje pierwszy na świecie pomnik Adama Mickiewicza.

**1904** – we Lwowie odsłonięto pomnik wieszczki. Na uroczystość przyjeżdża z Paryża syn poety – Władysław, który otrzymuje dożywotnią rentę 4000 koron.

**24 grudnia 1955** – Adam Mickiewicz zostaje patronem Uniwersytetu Poznańskiego. □

## Józef Żarski

### Pamiętamy

*Nie o zemstę, lecz o pamięć i prawdę  
wołają ofiary ludobójstwa.*

W 2016 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustalił 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Wreszcie w ważnym dokumencie państwowym jednoznacznie określono, że było to ludobójstwo.

11 lipca 2019 roku w Kostrzynie nad Odrą przy tablicy upamiętniającej ofiary ludobójstwa na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej mieszkańcy miasta oddali hołd i cześć pomordowanym. Tablicę ufundowała Rada Miasta w 70 rocznicę tej wielkiej tragedii. Zaproszenie do mieszkańców wysłali: burmistrz miasta Andrzej Kunt, przewodniczący Rady Miasta

Marek Tatarewicz i przewodniczący Klubu TMLiKPW Józef Żarski.

Przewodniczący Rady Miasta w swoim okolicznościowym przemówieniu powiedział: „O świecie, 76 lat temu, oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonały skoordynowanego ataku na 99 polskich miejscowości. (...) Ludność polska ginęła od kul, siekier, wideł, kos, pił, noży, młotków i innych narzędzi, które stawały się narzędziami zbrodni. Wsie, po wymordowaniu ludności, były palone, by uniemożliwić ocalałym Polakom ponowne osiedlenie się i przede wszystkim, by zatrzeć ślady barbarzyństwa. Była to akcja dobrze przygotowana i zaplanowana”.

W dalszej części swego wystąpienia podał nazwy miejscowości i liczby zamordowanych w nich Polaków.

„Na Wołyniu – mówił dalej – z rąk ukraińskich nacjonalistów zginęło, według różnych szacunków 50 – 60 tysięcy Polaków, ale również setki Żydów, Rosjan, Ormian i Czechów. Ogółem na Kresach Południowo-

-Wschodnich do 1947 roku śmierć z rąk ukraińskich poniosło ok. 100 000 Polaków. Popelniona zbrodnia (...) na trwałe wpisała się w stosunki polsko-ukraińskie. Pomimo pewnych gestów strony ukraińskiej nie nastąpiło tam rozliczenie sprawców i bezwarunkowa, szczerza chęć przeproszenia za wyrządzone krzywdy.”



OUN i UPA byłaby sprzeniewierzeniem się naszym pomordowanym przodkom, a na to nie może być zgody. Przypominają nam o tym słowa uwiecznione na kostrzyńskiej tablicy upamiętniającej te zbrodnie: „Je-



Wszystkie fakty docierające do nas z Ukrainy utwierdzają nas w przekonaniu, że do tego bardzo daleko.

Wznoszone są w dalszym ciągu pomniki poświęcone znanym banderowcom (Stanisławów – pomnik Romana Szuchewycza), organizowane są marsze i wiece ku czci banderowców (kijów 2019), rok 2019 ogłoszony został rokiem Bandery, w dalszym ciągu władze ukraińskie nie wyrażają zgody na ekshumacje ciał pomordowanych Polaków, a lwy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich pozostają nadal „w areszcie”. My nie zamierzamy wybierać Ukraińcom ich bohaterów narodowych, ale to nie oznacza, że chcemy i musimy akceptować ich wybór. Nasza akceptacja ich wyboru, w przypadku zbrodni

żeli zapomnę o Nich, Ty, Boże na Niebie, zapomnij o mnie.”

Na zakończenie swego przemówienia przewodniczący Rady Miasta wyraził wiarę i nadzieję, że państwo ukraińskie w końcu taki gest wykona wobec Polaków. Oby to nie pozostała tylko nadzieja, przysłowiowa nadzieja.

Z przyjemnością odnotowałem w prasie, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda odznaczył Orderem Orła Białego Władysława Siemaszkę.

Władysław Siemaszko i jego córka Ewa w swoim monumentalnym dziele stanęli w obronie prawdy i pamięci o ludobójstwie Polaków na Kresach Wschodnich. Ich benedyktyńska praca „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1943” dokumentuje, możliwe do ustalenia, zbrodnie ukraińskich nacjonalistów. W swojej pracy

wymieniają wsie, miasteczka i miasta, w których dokonano zbrodni, podają imiona, nazwiska i wiek pomordowanych. W imieniu członków Klubu TMLiKPW w Kostrzynie nad Odrą głos zabrał Tadeusz Łysiak. Przybliżył zebranym życiorys Stepana Bandery zaczerpnięty z książki „Bandera, faszyzm, ludobójstwo, kult, życie i mit ukraińskiego nacjonalisty” (Warszawa 2018). Jej autorem jest Grzegorz Rossoliński-Liebe. Jest to pierwsza, obszerna (900 stron), naukowa biografia Stepana Bandery. Autor książki jest historykiem, pracuje w Wolnym Uniwersytecie Berlińskim, studiował na Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.



Mówca przypomniał miejsce urodzenia Bandery, jego dzieciństwo, naukę, działalność polityczną, jego działalność w okresie międzywojennym, podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.

„W 1936 roku – kontynuował swoje wystąpienie – skazany został na dożywotnią karę więzienia za współudział w zabójstwie ministra. Procesy w Warszawie i Lwowie uczyniły Bandere znaną osobą wśród Ukraińców żyjących w Polsce i Europie. Oba procesy przekształciły prowidyka-wodza w symbol »ruchu wyzwolenczego«. Tam też wykwitła legenda, która dla milionów Ukraińców przekształciła się w mityczny kult. Echo tego kultu do dziś kładzie się mrocznym cieniem na relacje Polski, Ukrainy, Rosji oraz Niemiec i budzi demony.”

Po wojnie zamieszkał w Niemczech, często podróżował po Europie, zmieniał też wiele razy nazwisko, miejsce zamieszkania. 15 października 1959 roku w Monachium na klatce schodowej domu, w którym mieszkał, spotkał zawodowego zabójcę z KGB, otrzymał potężną dawkę cyjanku w twarz i usta, zgon nastąpił w karetce pogotowia w drodze do szpitala.

„Stepan Bandera – kontynuuje mówca – pozostaje jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci naszych czasów. Prowidyk – przywódca ukraińskich nacjonalistów – wszedł do historii kilku narodów jako postać co najmniej niejednoznaczna: dla zachodnich Ukraińców jest bohaterem, dla wschodnich faszystą, dla Rosjan poplecznikiem Hitlera, dla Żydów współtwórcą Holocaustu, dla nas Polaków winnym »Rzezi Wołyńskiej«.”

Następnie głos zabrał ks. prałat Wojciech Błaszczak, który wspominał o tych wydarzeniach sprzed wielu lat i odmówił modlitwę za pomordowanych Polaków przez banderowców na Kresach. Zarówno przed rozpoczęciem modlitwy, jak i po jej zakończeniu, wykonał

głęboki skłon przed tablicą upamiętniającą ofiary ludobójstwa i oddał tym samym cześć i szacunek naszym poległym rodakom.

Wzruszyła zebranych na tej uroczystości Bernadetta Suchocka swoim wierszem „Wzrastanie”. Odniosła się w nim do przeszłości, jak i do terażniejszości, tj. wzrastanie Kresowian na nowej ziemi. Mówiła: „Szli na zachód bez własnej woli, wyrwani z gniazd starych, tworzyli zręby nowych... Nad Niemnem, Prypecią, Bugiem



zostały ojców groby i świat sielski sercu tak bliski (...) I pracą wzrastali w ziemię im daną, po to, aby syn kiedyś powiedzieć mógł: tu jest mój dom”.

Minutą ciszy uczciliśmy pamięć pomordowanych, złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze i w milczeniu wróciliśmy do domów. Kwiaty złożyli: burmistrz miasta A. Kunt, przewodniczący Rady Miasta M. Tatarewicz, wiceprzewodniczący Rady Miasta T. Łysiak.

W imieniu członków Klubu TMLiKPW kwiaty złożyli: H. Kochanowska, A. Pawlukiewicz i J. Żarski.

Rodzina Krystyny i Józefa Domańskich złożyła kwiaty we własnym imieniu. Były też i inne delegacje z kwiatami i zniczami.

Mieszkańcy Kostrzyna nad Odrą w ten sposób wypełnili swoją powinność wobec naszych przodków.

**Zdjęcia: Agnieszka Żurawska-Tatała**

Marek Zabierowski

## Pochodzenie terytorialne osadników osiedlonych na ziemi głubczyckiej w latach 1945 – 1948 (VII)

Przebiegamy myślą minione zdarzenia, stąd traumatyczne, bolesne wspomnienia. Porażająca, niezmierna zbrodnicość miała obrócić kresowiaków w nic. Straszne zbrodnie niewyobrażalnie nieuchronnie stały się realne.

Polacy bijąc się z Niemcami na frontach II wojny światowej marzyli o wolnej Polsce bez strat terytorialnych. Nie było im obojętne, kto w naszym kraju będzie rządził. A tu masz. Jak się wkrótce okazało, było to marzenie ściętej głowy. Doznali zawodu i rozczarowania. Czuli się oszukani. Ich orężny wysiłek poszedł na marne. Nie zgadzali się na okrojoną, sowiecką Polskę. Przekonali się na własnej skórze, że ich sojusz nie jest wart funta kłaków. Jeszcze raz sprawdziło się słynne porzekadło "Mądry Polak po szkodzie. Przelewając krew wyszli na tym jak Zabłocki na mydle. Nasi fałszywi sojusznicy wystawili Polaków do wiatru, chociaż wygrali wojnę przy niemałej pomocy bitnego Wojska Polskiego. Zdradliwe podejście Zachodu do spraw polskich rozzuchwaliło Stalina i dawało mu wolną rękę, co z góry przesądziło o losach Polski. Zachód układając się z Sowietami ustępował wobec ZSRR, aby udobrychać Stalina swoją uległością. Ustępstwa wobec zła zawsze kończą się źle i przynoszą zgubne efekty. Tak było w przypadku Polski. Nasz kraj utracił nie tylko Kresy Wschodnie, ale również niepodległość. Nasi zdradzieccy sprzymierzeńcy, zostawiając naród polski na pastwę Związku Sowieckiego, biernie przyglądali się zniewoleniu Polski. Sowietci rozciągnęli swe panowanie na Kresy Wschodnie oraz na nasz kraj i na siłę zawlekli komunistyczną zarazę. Polska stłamszona obcą i szkodliwą ideologią nie mogła wyrwać się z sowieckiej strefy wpływów. Ten stan długo się ciągnął.

O ile pokonani, ważni niemieccy zbrodniarze stanęli przed sądem w Norymberdze, o tyle zwycięscy politycy spod znaku sierpa i młota, mający krew na rękach, odpowiedzialni za zbrodnie i współodpowiedzialni za wybuch II wojny światowej, nie zostali osądzeni i nie odpowiedzieli za swoje czyny. Bezkarzy, morderczy i zaborczy reżim politycznego terroru i łagrów, ustawicznie tropiący wrogów, pochłonął więcej ofiar niż nazizm i nadal decydował o losach świata, i dyktując swoje warunki narzucał swą wolę innym narodom.

Gdy Kresy Wschodnie zostały zaanektowane przez Związek Sowiecki nasz kraj otrzymał teren zastępczy, czyli Ziemię Odzyskaną. Powiat głubczycki stał się częścią tej niewystarczającej rekompensaty.

Dość późno dotarła tu groza wojny. Dopiero w marcu i kwietniu 1945 r. przez ziemię głubczycką przeszła wojenna zawierucha. Nacierająca z impetem nawała sowiecka starła się z niemieckimi oddziałami i krusząc ich opór rozgromiła je.

Gdy nastał zwrotny 1945 r. zaszły tu zasadnicze zmiany, które dokonały się w sposób raptowny. Znika niemiecka administracja. Zdejmowano portrety Hitlera, aby później powiesić portrety Stalina. Wart Pac pałaca,

a pałac Paca. Ten przygraniczny teren, który przedstawiał obraz pobojuwiska, został przejęty przez Polaków. W maju 1945 r. powstają zaczątki polskiej administracji. Aparat nowej władzy borykał się z niezmiernymi problemami. Przed nową administracją stanęły pilne zadania. Należało wysiedlić Niemców, zasiedlić powiat, dokonać weryfikacji ludności miejscowej, przeprowadzić nadział gruntów, rozminować teren. Oczyszczano powiat z pozostałości wojennych. Saperzy mieli pełne ręce ryzykownej roboty.

Ziemia głubczycka została objęta zasiedlaniem. W 1945 r. poczynają osadzać się na tym terenie osadnicy. Na początku akcji osadniczej przybysze, głównie ekspatrianci, przybywali tłumnie w te strony, a później w okresie dosiedlania powiatu liczba podążających tu osadników zmalała, bo chłonność osadnicza tej ziemi była wtedy ograniczona. Do gospodarowania przydzielono im pola, domy i zabudowania gospodarskie. Uposażeni gruntem trudnili się rolnictwem. Osadnictwo było powiązane z reformą rolną.

Powojenne przeobrażenia odmieniły życie zarówno Niemcom jak i Polakom. Jednym i drugim udzielił się pesymizm. Przed sobą mieli ciężkie dni. Patrzyli w przyszłość z niepokojem. Nie wszyscy potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Zdejmowała ich tęsknota za utraconymi ziemiami. Rozpoczął się ich nowy, zgoła inny etap życia, pełen niewiadomych.

Udręczeni kresowianie o zrujnowanej psychice, zagrożeni w bezdennej rozpacz przybywali na ziemię głubczycką z umęczonych Kresów, gdzie nienawiść przeistoczyła się w nieludzkie wynaturzenia, które przybrały różne okrutne formy. Znękani, zlaknieni spokoju szukali nowego, bezpiecznego, znośnego kąta.

Dramatyczny przebieg miały wydarzenia rozgrywane się na Kresach Wschodnich. Ukraińscy prześladowcy zwrócili się przeciwko swym polskim sąsiadom. Odczłowieczeni, pełni zwyrodnienia, nieokiełznanej dzikości i złowrogich, morderczych instynktów stosowali fizyczną eliminację, powodując destrukcję Polaków, która była ogromną czystką etniczną. Nie dając pardonu trupami zasłali Kresy. Chociaż na Kresach był oddech ratowania się nie wszyscy zdołali wywinąć się śmierci. Upowcy przedzierzgnięci w bestie wykatrupili Polaków w monstrialnej liczbie. To co im nawinęło się pod rękę, mogło się stać narzędziem zbrodni, chociażby piła. Napadając na wsie podkładali ogień pod polskie domy, wznecając wielkie pożary. Niejedna tętniąca życiem wieś przemieniona w kupę popiołu znikła z powierzchni na skutek podpalenia, zamieniając się w doszczętnie wypalone bezludzie. Ogień wielu pogubił. Łuny zjawiające się na horyzoncie, budzące grozę, tworzyły koszmarną scenerię. Narastała przerażająca czerwień. Rozgorzało piekło. Unosiły się kłęby gęstego, gryzącego dymu. Szalejące słupy ognia strzelały niebotycznie. Buchające jęzory ognia lizały ciała. Ludzie przemienieni w pochodnie przedstawiali nieopisany,

makabryczny obraz grozy. Zwęgleni w ogniu budzili wśród żywych przerażenie. W powietrzu niósł się potworny swąd spalenizny. Słychać było mrożące krew w żyłach dzikie, rozdzierające krzyki ludzi dogorywających w okropnych katuszach. Dobiegało straszne ryczenie krów, przerażające kwiczenie świń, niesamowite, jazgotliwe gdakanie kur, trwożne rżenie koni, przeraźliwe psie skowyczenie. Brzęki łańcuchów i trzaski ognia wznęgały piekielną kakofonię. Oszałamane ze strachu zwierzęta szarpały się na łańcuchach, próbując bezskutecznie uwolnić się ze śmiertelnej pułapki. Robił się coraz większy upiorny tumult. Panował horror w krainie śmierci.

Pokój po wojnie nie wszystkim przyniósł ulgę w cierpieniu. Barbarzyńskie pastwienie się na polską ludność wywołało stres. Ognisty, diaboliczny żywioł odcisnął piętno na ich dalszym życiu. Niejeden z nich wykaraskał się z koszarnej sytuacji w ostatecznym momencie. Sceny okrutnych morderstw negatywnie odbijały się na ich zdrowiu. Nie wszyscy potrafili otrząsnąć się po tragedii i nie mogli wyzbyć się chronicznej traumy, która im doskwierała, co świadczyło wymownie o stanie ich nerwów. Ciągłe rozpamiętywanie tego, co minęło powodowało, że nie mogli przyjąć do siebie. Proces zablizniania zranień psychicznych trwał długo i nie zawsze skutkowało powrotem do pełnej równowagi psychicznej. Świadkowie potworności musieli nauczyć się żyć z dożywotnią traumą. Życie dało im w kość.

### Bernacice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Kolonia Kotowice	Zawiercie	kieleckie
Zawada	Zawiercie	kieleckie
Boratyn	Brody	tarnopolskie
Huta Pieniacka	Brody	tarnopolskie
Lesznięw	Brody	tarnopolskie
Łahodów	Brody	tarnopolskie
Palikrowy	Brody	tarnopolskie
Smolno	Brody	tarnopolskie
Seretec	Zborów	tarnopolskie
Podhorce	Złoczów	tarnopolskie

Ponad 50 ekspatriantów pochodzących z Huty Pieniackiej zostało osadzonych w powiecie głubczyckim w trzech następujących miejscowościach: Bernacice – 29 osób, Głubczyce – 21 osób, Babice – kilka osób. Najliczniejszą grupę osadników w Bernacicach stanowili kresowianie z Palikrów (110 osób). W Babicach w pobliżu Bernacic znajdowało się duże skupisko ekspatriantów wywodzących się z Majdanu Pieniackiego (236 osób).

12 marca 1944 r. miała miejsce napaść zbrojna na wieś Palikrowy. Ukraińcy dokonali wtedy masowego mordu na mieszkańcach tej miejscowości oraz na uciekinierach, którzy przybyli tu z Wołynia. Za dnia napastnicze siły opasały wieś. Osaczona, bezbronna ludność została zapędzona na łąkę. Ukraińców puszczono wolno, a Polaków zlikwidowano. Serie z dwóch ciężkich karabinów maszynowych kładły Polaków pokotem. Legli również uciekinierzy, którzy nadaremnie szukali tutaj ocalenia. Polskie gospodarstwa zostały podpalone. Namordowano 365 osób. Pokot ludzki napawał przerażeniem i paniką. Strach było na to patrzeć.

### Dobieszów

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Sędziszów	Jędrzejów	kieleckie
Julianów	Końskie	kieleckie
Wymysłów	Miechów	kieleckie
Słotwina	Żywiec	krakowskie
Bóbrka	Bóbrka	lwowskie
Stoki	Bóbrka	lwowskie
Wołowe	Bóbrka	lwowskie
Dmytrowice	Lwów	lwowskie
Pustomyty	Lwów	lwowskie
Galewice	Wieluń	łódzkie
Jeziorna	Wieluń	łódzkie
Medowa	Brzeżany	tarnopolskie
Jazienica Polska	Kamionka	tarnopolskie
	Strumiłowa	
Ruda Sielecka	Kamionka	tarnopolskie
	Srumiłowa	
Kozina	Skalał	tarnopolskie
Witkowce	Krzemieniec	wołyńskie

### Jędrzychowice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Fałkowice	Myślenice	krakowskie
Drohomyśl	Jaworów	lwowskie
Cierpisz	Łańcut	lwowskie
Dalnicz	Żółkiew	lwowskie
Herawiec	Żółkiew	lwowskie
Tołmacz	Żółkiew	lwowskie
Budyłów	Brzeżany	tarnopolskie
Wymysłówka	Brzeżany	tarnopolskie
Świrz	Przemysłyany	tarnopolskie
Iwanówka	Trembowla	tarnopolskie
Bełzec	Złoczów	tarnopolskie
Jelechowice	Złoczów	tarnopolskie
Uzunia	Złoczów	tarnopolskie
Żulice	Złoczów	tarnopolskie

gm. Białykamień: Bełzec, Uzunia

gm. Folwarki: Jelechowice

gm. Złoczów: Żulice

### Mokre

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Izabelin	Wołkowysk	białostockie
Dandówka	Będzin	kieleckie
Grodziec	Będzin	kieleckie
Sosnowiec	Będzin	kieleckie
Sobków	Jędrzejów	kieleckie
Kołomań	Kielce	kieleckie
Okocim	Brzesko	krakowskie
Sikorzyce	Dąbrowa	krakowskie
	Tarnowska	
Żdźary	Ropczyce	krakowskie
Żabieniec Nowy	Garwolin	lubelskie
Bóbrka*	Bóbrka	lwowskie
Łanki Małe	Bóbrka	lwowskie
Łany	Bóbrka	lwowskie

Olchowiec	Bóbrka	lwowskie
Sarniki	Bóbrka	lwowskie
Sokołówka	Bóbrka	lwowskie
Stare Siolo**	Bóbrka	lwowskie
Stoki	Bóbrka	lwowskie
Szpilczyna	Bóbrka	lwowskie
Wilawcze	Bóbrka	lwowskie
Wodniki	Bóbrka	lwowskie
Wołowe	Bóbrka	lwowskie
Zalesie	Bóbrka	lwowskie
Jeżowe	Nisko	lwowskie
Mościce Dolne	Brześć	poleskie
	n. Bugiem	
Słobódka	Rohatyń	stanisławowskie
Bołszowiecka		
Żurawno	Żydaczów	stanisławowskie
Bytków	Katowice	śląskie
Chwałowice	Rybnik	śląskie
Sołowa	Przemyślany	tarnopolskie
Toporów	Radziechów	tarnopolskie
Białogłowy	Zborów	tarnopolskie
Jarczowce	Zborów	tarnopolskie
Jezierna	Zborów	tarnopolskie
Kolonia Gaj	Kowel	wołyńskie

\* Bóbrka (obecnie Bibrka) położona nad Boberką, leży na terenie, gdzie wznosi się długi łańcuch wzniesień o nazwie Gologóry. Najwyższe wzniesienie osiąga wysokość ponad 400 m n.p.m. Kamuła (472 m n.p.m.) – znajdująca się w pobliżu Bóbrki – jest najwyższym wzniesieniem w całym paśmie Gologór. Tutaj można zachwycić się krajobrazem.

W 1469 r. Kazimierz Jagiellończyk obdarzył Bóbrkę przywilejem prawa magdeburskiego. Do dziś zachował się tu ryneček.

Przez pewien czas mieszkała w Bóbrce Ukrainka Julia Sznajder (1860 – 1947), która nie tylko zajmowała się pisarstwem, ale również trudniła się nauczaniem w miejscowej szkole. Jako nauczycielka pracowała też niedaleko od Bóbrki we wsi Stoki. Używała pseudonimu Uliana Krawczenko. Tworzyła prozę i poezję.

Przyjeżdżał do niej do Bóbrki ukraiński pisarz i poeta – Iwan Franko (1856 – 1916). Łączyła ich serdeczna przyjaźń. Korespondowali ze sobą. Iwan Franko był jej protektorem. Wspierał ją nie tylko na niwie literackiej, ale również na niwie pedagogicznej. Załatwił jej pracę w szkolnictwie we Lwowie. Ukraińska poetka pracowała krótko we lwowskiej szkole, bo została zwolniona z pracy za głoszenie socjalistycznych przekonań. Ostatnie lata życia spędziła w Przemyślu, gdzie zmarła. Spoczywa na przemyskim cmentarzu.

W Bóbrce powstało muzeum poświęcone Julii Sznajder i Iwanowi Franko.

W czasie II wojny światowej potworności nie ominęły Bóbrki. Gdy Niemcy najechali na Związek Sowiecki Sowieci uciekli z Bóbrki. Przed ucieczką pozabijali uwięzionych ludzi. Następstwem tego mordu był pogrom. Gdy rozeszła się wieść po Bóbrce, że w więzieniu znajdują się trupy, Ukraińcy pełni oburzenia zareagowali na to gwałtownie. Zaczęli ono mordować Żydów, którzy sprzyjając komunie kolaborowali z sowiecką władzą. Niemcy ludność żydowską wywozili z Bóbrki do obozu zagłady, który istniał w Bełżcu.

W miejscowości nad Boberką powstało żydowskie getto. Aby zlikwidować to getto w 1943 r. Niemcy i Ukraińcy w pobliżu wsi Wołowe strzałami z broni palnej zabili ponad 1000 Żydów.

\*\* Stare Siolo pod Lwowem nad Dawidówką i Czerepinką sąsiaduje z pagórkami Gologór.

Atrakcją jest tu zamek, który wabi turystów wiekowymi murami. Zamek murowany wybudowano tu w drugiej połowie XVI wieku. Ta budowla obronna długo nie przetrwała. Z inicjatywy księcia Władysława Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego (1616 – 1656) w Starym Siolu w 1642 r. poczęto stawiać nowy murowany zamek. Tymczasem nad Polską znowu zaczęły gromadzić się chmury. No i stało się. Rok 1648 był bogaty w burzliwe wydarzenia. Ukraina poczęła się burzyć. W tym roku zastępy B. Chmielnickiego pod Piławcami pokonały wojska polskie pod dowództwem trzech regimentarzy (regimentarze dowodzili zastępując hetmanów, bo wcześniej obaj hetmani w bitwie pod Korsuniem dostali się do niewoli). Gdy gruchnęła wieść o nadciąganiu tatarstwa wojsko polskie bezładnie pierzchło. Zarówno pospolite ruszenie, jak i ich dowództwo spisało się fatalnie. Jednym z regimentarzy był Władysław Dominik Ostrogski-Zasławski, który zląkł się i czmychnął z pola walki. Jego sromotna, popłochowa rejterada była jego wielkim blamażem. Obarczony odpowiedzialnością za porażkę wojsk starał się okupić swą winę czynem.

Po klęsce zadanej Polakom zwycięski wódz Kozaków ruszył na Lwów i Zamość. Wojska B. Chmielnickiego wspomagane przez Tatarów nie ominęły Starego Siola. Zamek starosielski nie oparł się wrogowi i nie uniknął zniszczenia.

Przykre przeciwności losu nie zniechęciły księcia W.D. Zasławskiego. Nadal za cel stawiał sobie wybudowanie zamku. Na budowę nie poskąpił swoich pieniędzy. Prace nad wzniesieniem warowni trwały w latach 1649 – 1654.

W.D. Ostrogski-Zasławski był najzamożniejszym magnatem w Polsce. Do niego należało wiele miast m.in. Ostróg, Zasław nad Horyniem (Gdy w Rydze ustalono wschodnią granicę II RP, Zasław znalazł się po sowieckiej stronie), Dubno, Tarnów oraz wiele wsi. Szastał pieniędzmi na prawo i na lewo więc nic dziwnego, że ciągle brakowało mu forsy. Prowadził rozwiązły tryb życia. Był nazywany przez B. Chmielnickiego ironicznie... pierzyną.

W 1655 r. wojska Chmielnickiego znowu pojawiły się pod Lwowem. Miasto nad rzeką Pełtew było oblegane, ale nie zostało zdobyte. W czasie tego najazdu siły kozackie ponownie wtargnęły do Starego Siola i przystąpiły do oblężenia zamku. Tym razem załoga odparła szturm. Solidne zamkowe mury tak potężne zapewniły skuteczną obronę. Ta warownia wyszła obronną ręką z opresji, stanowiąc punkt oporu na przedpolu Lwowa. Gdy Szwedzi najechali na Polskę książe W.D. Zasławski wiernie służył ojczyźnie i Janowi Kazimierzowi (wtedy inni magnaci dopuścili się zdrady). W czasie potopu szwedzkiego towarzyszył królowi, gdy władca naszego kraju znalazł schronienie na Śląsku. Przebywali w Głogówku (Oberglöckau) w odległości 20 km od Głubczyc (Leobschütz). Gdy książe W.D. Zasławski wrócił ze

Śląska niebawem w 1656 r. dokonał żywota na zamku w Starym Siole, mając 40 lat. Jego życie, choć krótkie, było bujne i burzliwe.

Gdy zamek stał się własnością Potockich, powstał tu browar. Wtedy zamczysko uległo dewastacji z powodu przebudowy. W pobliżu tej budowli obronnej ułożono

szyny, po których zaczęły sunąć pociągi, które powodowały wstrząsy niekorzystne dla warowni. Zamek przez ostatnie dwie wojny został również nadwyręzony. Zamczysko mimo złego stanu nadal prezentuje się okazale i wywiera duże wrażenie na zwiedzających.

(c.d.n.)

Andrzej Szlichta

## Częstochowski „Bieg Orląt” 2019

W roku 2018 w ramach Dni Lwowa zainicjowaliśmy imprezę dla dzieci pod nazwą „Bieg Orlików”. Był to bieg wyłącznie dla dzieci 9-letnich na dystansie 1421 m. Chodziło o upamiętnienie najmłodszego Obrońcy Lwowa, 9-letniego Janka Kukawskiego, który zginął w walce oraz 1421 młodocianych dziewcząt i chłopców, którzy zginęli za Lwów.

W roku 2019 postanowiliśmy kontynuować ten bieg, ale pod nazwą „Bieg Orląt” (nazwa Bieg Orlików kojarzyła się niektórym z akcją budowy boisk sportowych).

obawy wśród rodziców i nauczycieli o zdrowie dzieci. Większość szkół odwołała udział dzieci. Zjawilo się ok. dwustu dziewięciolatków z częstochowskich szkół i ze Szkoły w Ostrowach nad Okszą (powiat Kłobuck). Tym razem aura okazała się łaskawa, było ciepło, ale nie upalnie.

Impreza rozpoczęła się od powitania przez mgr Magdalenę Krzemińską zebranych uczestników „Biegu Orląt” i Gości. Wśród Gości byli m.in. Wiceprezydent Częstochowy Andrzej Szewiński (b. reprezentant Pol-



Oczywiście głównym organizatorem jest nasz Oddział, a Patronem Prezydent Miasta Krzysztof Matyjaszczyk, ale za przebieg tej imprezy odpowiadała mgr Magdalena Krzemińska – Dyr. Szkoły Podstawowej nr 14 im. H. Sienkiewicza i nauczyciel tej szkoły mgr Ireneusz Jura. Szkoła Podstawowa nr 14 była „bazą” dla dzieci przygotowujących się do biegu.

Przygotowania organizatorów wymagały wielu zabiegów, aby sprostać przepisom i wymogom. Zgłosiło się wiele nie tylko częstochowskich szkół, a liczba uczestników przekroczyła czterystu dzieciaków. My byliśmy przygotowani, ale aura spletała nam psikusa. Upały panujące przed czternastym czerwca wzbudziły

ski w siatkówce, grał w AZS Częstochowa, syn zmarłej w roku ub. wielkrotnie medalistki olimpijskiej w lekkiej atletyce), Maciej Hupa członek Regionalnego Oddziału Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Częstochowie, przedstawiciel Wydziału Kultury Promocji i Sportu UM, przedstawiciele służb zabezpieczających naszą imprezę. Oczywiście byli członkowie naszego Towarzystwa. Po powitaniu zabrał głos mgr Adam Kiwacki, prezes Częstochowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, który w krótkich słowach przedstawił cel tego biegu, a więc upamiętnienie dzieci i młodzieży, którzy polegli w obronie Lwowa w 1918 r.

Sygnal do startu dał Wiceprezydent Andrzej Szewiński, „zawodników” ubranych w biało-czerwone kostiumy poprowadził alejkami podjasnogórskiego Parku im. Stanisława Staszica Jakub Jelonek. Tuż za nim na wózkach inwalidzkich (pod opieką młodzieży z klasy mun-



*Olimpijczyk Jakub Jelonek dekoruje dzieci po „Biegu Orłąt”*

durowej ZS im. W. Szymborskiej) „biegła” czwórka dzieciaków. Razem z dziećmi biegli ich opiekunowie ze szkół. Długi wąż biegnącej młodzieży zamykała grupa starszych chłopców z opiekunem, a za nimi mgr Ireneusz Jura czuwający nad biegiem. Kilka słów wyjaśnienia dotyczących starszych chłopców. Otóż jeszcze przed biegiem, w czasie przygotowania nagłośnienia itp. podszedł do mnie pan z grupką chłopców. Zapytał co to za impreza. Wyjaśniłem. Poszli w kierunku Jasnej Góry, ale przed rozpoczęciem biegu przyszli ponownie z pytaniem, czy mogą pobiec. Byli to chłopcy ze szkoły specjalnej. Wszyscy uczestnicy otrzymali z rąk Gości i Organizatorów pamiątkowe medale, plakietki przedstawiające młodocianych Obrońców Lwowa oraz pocztówkę przedstawiającą tablicę pamiątkową poświęconą Lwowskim Orłutom, a wmurowaną na Jasnej Górze, ufundowaną przez nasz Oddział. Mali uczestnicy „Biegu Orłąt” byli zadowoleni. Miło było patrzeć na ich zarumienione buzie i roześmiane oczu i słuchać tego dziecięcego gwaru. Mimo mniejszej frekwencji jesteśmy zadowoleni. Słowa podziękowania złożone przez naszego Prezesa należały się młodym i dorosłym uczestnikom tej imprezy, stanowiącej fragment organizowanych przez nasz Oddział Dni Lwowa. Również słowa podziękowania należą się młodzieży klas mundurowych z ZS im. W. Szymborskiej – opiekun mgr Anna Łazarska i z ZS Technicznych – dyr. mgr Rafał Piotrowski oraz młodzieży i dyr. Dariuszowi Ratajowi z ZS im. B. Prusa za pomoc w organizacji tej imprezy.

Mamy nadzieję, że w roku 2020 aura będzie dla nas łaskawsza i „Bieg Orłąt” będzie miał o wiele liczniejszą obsadę. □

---

Ryszard Saczyński\*

## Kołomyjscy pancerniacy w Pułku 6. Pancernym im. Dzieci Lwowskich

Historia powstania Pułku 6. Pancernego im. Dzieci Lwowskich sięga czasów formowania się Armii Polskiej w ZSRR na podstawie układu Sikorski – Majski z dn. 30 lipca 1941 roku. Naczelnym Wódzem gen. Władysław Sikorski tworzenie armii powierzył gen. bryg. Władysławowi Andersowi, którego mianował jej dowódcą.

W Tockoje we wrześniu 1941 zaczęto organizować 6 Dywizję Piechoty, której dowódcą został gen. bryg. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Żołnierze zgłaszający się do dywizji w znacznej części pochodzili ze Lwowa i Kresów Wschodnich. Z tego też względu dla podkreślenia związku ze Lwowem tych żołnierzy, 17 października 1941 roku w składzie organizacyjnym 6 Dywizji Piechoty utworzono 6 Dywizyjny Batalion Strzelecki „Dzieci Lwowskich”, którego dowódcą został wywodzący się ze Lwowa mjr Eugeniusz Ślepecki.

W lutym 1942 batalion został przemieszczony do Szachriziabs w Uzbekistanie, gdzie pomimo braku odpowiedniego sprzętu i uzbrojenia w bardzo trudnych warunkach klimatycznych odbywało się intensywne szkolenie.

15 kwietnia 1942 roku batalion przemianowany został na 6 Dywizjon Rozpoznawczy „Dzieci Lwowskich”. 20 sierpnia dywizjon opuścił terytorium ZSRR i 22 sierpnia dotarł do portu Pahlewi w Persji (Iran). We wrześniu 1942 roku dywizjon przemieszczono do Iraku, gdzie rozpoczęto również w trudnych warunkach klimatycznych szkolenie.

8 października Dywizjon Rozpoznawczy „Dzieci Lwowskich” został włączony w skład 2 Brygady Czołgów i przemianowany na 6 Batalion Czołgów „Dzieci Lwowskich”. 1 lipca 1943 batalion przemianowano na 6 Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”, którego dowódcą został ppłk Henryk Świetlicki. 5 czerwca 1944 pułk przemianowany został w Pułk 6. Pancerny im. „Dzieci Lwowskich”. Po zranieniu ppłk. Henryka Świetlickiego pod Piedimonte San Germano pułkiem dowodził ppłk Feliks Motyka.

Pancerniacy z Pułku „Dzieci Lwowskich” nosili dumnie na swoich czarnych beretach odznakę złotego lwa z herbu Lwowa. Lwa również malowali na rozpoznawczych znakach taktycznych swoich pojazdów. Pamięta-

li, że miasto Lwów będące symbolem Kresów jako pierwsze i jedyne miasto w II Rzeczypospolitej zostało uhonorowane Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari za bohaterską obronę miasta w roku 1918 i za wojnę polsko-bolszewicką. Miasto Lwów z dumą nosiło dewizę „Semper Fidelis”. Ten fakt, jak również rycerska tradycja „Kresowego Grodu”, były wyzwaniem do ofiarnej żołnierskiej i zwycięskiej służby dla chwały Rzeczypospolitej oraz fakt, że na tych terenach pozostawały ich rodziny, dziewczyny czy znajomi – bliscy, którym zobowiązani byli przynieść wolność.

Skład osobowy pułku w większości tworzyli młodzi ludzie, którzy wraz z Armią gen. Władysława Andersa wyszli z Rosji przez Persję do Iraku, gdzie pułk był formowany. Dołączali do niego również młodzi ludzie przybyli z Anglii, którzy tam się dostali po klęsce wrześniowej 1939 roku, poprzez obozy internowania w Rumunii i na Węgrzech oraz biorący udział w kampanii francuskiej po kapitulacji Francji. Droga do wolności tych żołnierzy wiodła często przez kilka obcych krajów, a nawet kilka kontynentów.

Pułk po intensywnym szkoleniu na Środkowym Wschodzie i po manewrach w Egipcie został przetransportowany drogą morską do Włoch, gdzie rozpoczął swój udział w kampanii włoskiej. W kampanii włoskiej brał udział w walkach o Piedimonte San Germano w rejonie Monte Cassino, nad Adriatykiem, w dorzeczu Cesana-Metauro, nad rzeką Senio i w bitwie o Bolonię. Pancerniacy Pułku 6. Pancernego byli świetnie wyszkolonymi żołnierzami i ze względu na ich młody wiek często dawali się ponieść młodzieńczej brawurze. Niektórzy z nich na wojnie spędzili nawet jedną czwartą swojego młodzieńczego życia.

W artykule tym przedstawiono sylwetki dwóch kołomyjan walczących w szeregach tego elitarnego pułku.

**Plut. pchor., potem ppor Zenobiusz Wankiewicz, ur. 10.06.1924 w Kołomyi (woj. Stanisławów) – w PSZ na Zachodzie nr ewid. 1924/106/III**



Dowódca czołgu w 1. Szwadronie kpt. Adolfa Jadowskiego, w IV plutonie ppor. Bohdana Tymienieckiego.

Poległ w czołgu na Polu Chwały podczas walk w dorzeczu Cesana-Matauro pod m. Cerasa dn. 20.08.1944 w wieku 20 lat.

Pochowany na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto – Włochy (grób 13-F-4).

Odznaczony: Krzyż Walecznych, Order Croix de Guerre avec Citation, Order Virtuti Militari.

Zenobiusz Wankiewicz urodzony na Kresach Wschodnich w Kołomyi 10.06.1924 jako syn Józefa i Marii Wankiewicz (z d. Załucka), zamieszkały przy ul. Tarnowskich 118 w Kołomyi, w roku 1939 ukończył 4 klasy Gimnazjum nowego typu w Kołomyi.

Od młodych lat należał do Związku Harcerstwa Polskiego.

W związku ze zbliżającą się wojną Zenobiusz jak i jego koledzy harcerze gotowi byli również stanąć do walki z wrogiem w obronie ojczyzny. Ich zmartwieniem było to, żeby o nich czasami nie zapomniano. Przecież harcerstwo przygotowywało ich swymi programami



*Zenobiusz Wankiewicz (niesie sztandar) na defiladzie z okazji Święta Konstytucji 3 Maja w Kołomyi, dn. 3.05.1939 r.*

szkoleniowymi i metodami, dając im całokształt niezbędnych wiadomości i umiejętności po ukończeniu kursów Przynależności Wojskowej na kandydatów na żołnierzy. Ten etap szkolenia mieli już przynajmniej niektórzy z nich za sobą. Próbowali więc zgłosić się do wojska jako ochotnicy. Biegali do starostwa i innych urzędów oraz do koszar 49 Huculskiego Pułku Strzelców, jednostki wojskowej stacjonującej w Kołomyi, z prośbą o przyjęcie ich do wojska jako ochotników, ale nikt na razie ich nie potrzebował, gdyż byli jeszcze zbyt młodzi.

Wreszcie i dla nich przyszła upragniona chwila. W ostatnich dniach sierpnia 1939 Zenobiusz wraz z kolegami z jego zastępu ochotnikami zostaje wysłany do miejscowości Śniatyn oddalonej kilkanaście kilometrów od Kołomyi, gdzie na dachu stacji kolejowej mają pełnić rolę obserwatorów lotniczych. Przez tę stację był ewakuowany polski skarb narodowy transportem kolejowym do Rumunii. Ze względu na niebezpieczeństwo trwających od 1 września nalotów bombowych Luftwaffe cała akcja była prowadzona w zachowaniu ścisłej tajemnicy. Prawdopodobnie uczestniczący w tej akcji harcerze nie wiedzieli również czego ta akcja dotyczyła.

Późnym wieczorem 13 września na stacji kolejowej w Śniatynie-Załucze przeładowano na wagony kolejowe około 80 ton polskiego złota będącego własnością Banku Polskiego przywiezionego kolumną samochodową z banków z terenów Polski. Pociąg z polskim złotem wyruszył ze Śniatyna koleją do rumuńskiego portu Konstancy. Wkrótce później niemieckie Luftwaffe zbombardowało stację kolejową w Śniatynie i dnia 17.09.1939 Zenobiusz wraz ze swoim zastępem powraca do Kołomyi. Po wkroczeniu do Polski Rosjan tego samego dnia wraz z kilkoma harcerzami z Kołomyi jako 15-letni Zenobiusz przedostaje się do Rumunii, gdzie zostają wszyscy internowani. W obozie internowania były bardzo złe warunki zakwaterowania oraz panował wielki głód. Jeden z jego kolegów, syn nauczycielki

z Kołomyi, dostał zapalenia płuc i powrócił z powrotem do Kołomyi ukrywając się przed Rosjanami. Miał ze sobą listy napisane przez kolegów, ale musiał je zniszczyć przy przepływaniu rzeki, gdyż w pobliżu na moście stali Rosjanie patrolujący most i rzekę, a on obawiał się, że jak zostanie zatrzymany przez patrol z listami to może zostać wzięty za szpiega. Po wyleczeniu zapalenia płuc spotkał się z Marią Wankiewicz – matką Zenobiusza i opowiedział co wszystko musieli przejść w drodze do Rumunii i podczas pobytu w obozie. Mimo tego co przeszedł powiedział, że i tak dołączy do Zenobiusza, który zamierza przedostać się do Wojska Polskiego we Francji.

Zenobiusz po ucieczce z obozu internowania przedostaje się poprzez Grecję do Francji i już w dniu 4 listopada 1939 po wielu kłopotach ze względu na młodociany wiek zostaje przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Coëtquidan (Guer) do 9. kompanii. Jest tam najmłodszym podchorążym w szkole. Problem młodocianego wieku rozwiązano dopisując mu w kartotece ewidencyjnej dwa lata, inaczej nie mógłby być przyjęty do wojska. Poborowy, aby móc zostać przyjęty do wojska, musiał mieć zgodnie z obowiązującą Ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym ukończone co najmniej siedemnaście lat. Zenobiusz 12 kwietnia 1940 uzyskuje promocję na stopień kaprała podchorążego ze specjalnością: wyszkolenie strzeleckie.

W dn. 16 kwietnia 1940 wyrusza na front i bierze udział w kampanii francuskiej walcząc w 1. Pułku Grenadierów Warszawy, w II Baonie, 6. kompanii kpt. Stefana Kazimierczaka jako z-ca dowódcy plutonu.

We wniosku o przyznanie Krzyża Walecznych (po raz pierwszy) możemy przeczytać:

*... Pchor. Wankiewicz Zenobiusz z II baonu – jako zastępca dcy plutonu – mimo młodzieńczego wieku (18 lat)\*\* dzięki dużej odwadze osobistej był duszą plutonu. W czasie walk na płc. skraju lasu Guinzeling przeciwdziałał dwukrotnie na npla który wtargnął na stanowisko plutonu – zadając mu ciężkie straty i biorąc 2 Km i armatkę ppanc. ... (zachowano oryginalną pisownię we wniosku).*

Podczas walk pod Vittersbourg 15 czerwca 1940 otrzymuje ranę postrzałową płuca.

Za męstwo i bohaterstwo otrzymuje francuski Order Wojenny Croix de Guerreavec Citation z brązową gwiazdą.

W dedykacji do tego Orderu napisano:

*„Podczas bitwy pod VITTESBOURGIEM dnia 15 czerwca 1940, walcząc na czele swojej grupy bojowej wykazał się dużą walecznością i odparł atak nieprzyjaciela.” (tłumaczenie z języka francuskiego)*

Po kapitulacji Francji rozformowano 1. Pułk Grenadierów Warszawy na podstawie rozkazu „4444” gen. Duchy z dnia 21 czerwca, który stwierdził, że oddziały dywizji wypełniły z nadwyżką swój obowiązek wobec sojusznika i ich działanie dobiegło końca.

Dnia 25 czerwca 1940 po rozformowaniu 1 PG Warszawy ranny kpr. pchor. Zenobiusz Wankiewicz przedostaje się do Hiszpanii wraz z grupą dowodzonych przez niego żołnierzy. Wcześniej na terenie Francji od zaprzyjaźnionych pod drodze Francuzów otrzymują ubrania cywilne, aby mogli dalej bez wzbudzenia podejrzeń kontynuować przedostanie się przez Hiszpanię do Portugalii.

Nie chcąc powodować złym stanem zdrowia opóźnienia swojej grupy przedostającej się do Portugalii oddaje im swoje dokumenty i pozostaje na terenie Hiszpanii samotnie kontynuując ucieczkę. Jednak wkrótce w pobliżu miejscowości Lumbrales (w pobliżu Saragosa) zostaje aresztowany przez karabinierów. Przetrzymany tam jest w więzieniu od 4.11 do 21.11.1940 podając się za studenta. Z Lumbrales zostaje odesłany dn. 21 listopada 1940 do obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro (prowincja Burgos w Hiszpanii). Panowały tam okropne warunki sanitarne oraz bardzo złej jakości i niewystarczające racje żywnościowe. Stąd też duża liczba zachorowań i przypadków śmiertelnych.

Poprzez działanie Polskiego Poselstwa w Lizbonie, do którego dotarli współtowarzysze, otrzymuje dn. 24 czerwca 1941 „Żelazny List” od władz obozu w Miranda de Ebro pozwalający mu przedostać się do Polskiego Poselstwa w Madrycie. Ze względu na stan zdrowia i bardzo duże wyczerpanie pogłębiającą się chorobą płuc w czasie pobytu w obozie, otrzymuje paszport i wizę do Rio de Janeiro w Brazylii w celu pobytu zdrowotnego.

Z Brazylii po krótkim pobycie wraca na własną prośbę jako ochotnik statkiem 6 września 1941 roku do Wielkiej Brytanii. Tam zgłasza się do Komendy Uzupelnień Nr 1 i zostaje wcielony 7 września 1941 do Oddziału Zbornego. Następnie po potwierdzonej weryfikacji stopnia dn. 21 września 1941 jest przydzielony do 1. Brygady Strzelców, 3 Baonu, 7. kompanii. W brygadzie tej doskonalili swoje umiejętności wojskowe.

1 lipca 1942 zostaje przeniesiony do dyspozycji dcy II. Korpusu Strzelców na Środkowy Wschód. Dn. 27 lipca 1942 (Transportem IV) wypływa z Anglii do Iraku statkiem Highland Brigade przez Płd. Afrykę z ok. tygodniowym postojem w Clairwood Camp (k. Durban) w porcie będącym bardzo dużą bazą przeładunkową wojsk alianckich.

Do II. Korpusu na Środkowym Wschodzie przybywa 28 sierpnia 1942 roku.

16 listopada 1942 zostaje skierowany do Ośrodka Wyszkozenia Broni Panczernej na II Kurs Aplikacyjny na oficerów broni panczernej i dn. 28 listopada 1942 roku otrzymuje awans na plutonowego podchorążego. Kurs ukończył 6 lutego 1943 otrzymując:

– I. Specjalność wojskową i znajomość systemu broni: dowódca czołgu

oraz

– Ia. Funkcję: dowódca czołgu.

Dn. 11 lutego 1943 zostaje przydzielony do 6. Baonu Czołgów 2 Brygady Czołgów, 1. kompanii. 12 czerwca 1943 zostaje skierowany do Ośrodka Broni Panczernej i przydzielony do Baonu Zaopatrzenia Czołgów do 6. kompanii.

Dn. 20 czerwca 1943 zostaje przeniesiony do Ośrodka Wyszkozenia Brygady Panczernej, a 29 września 1943 roku odkomenderowany na kurs maturalny, który kończy maturą 12 lutego 1944 w Barbara (Palestyna), zdając już ją jako ekstern, ponieważ dn. 1 lutego 1944 został skierowany do Ośrodka Zapasowego Broni Panczernej i wcielony do szwadronu marszowego.

Następnie dn. 23 czerwca 1944 zostaje przeniesiony do Pułku 6. Pancernego "Dzieci Lwowskich",

1. Szwadronu Pancernego i bierze udział w walkach tego pułku we Włoszech.

Jego pułk po zdobyciu Monte Cassino kontynuuje walki na terenie Włoch i bierze udział w kampanii adriatyckiej również trudnej, ale może mało znanej i opisanej. Bitwa nad rzeką Metauro położoną na północ od Ancony była najcięższa, jaką 2. Korpus Polski gen. Władysława Andersa stoczył nad Adriatykiem. Nieprzyjaciel bardzo dobrze przygotowany do obrony, rozporządzał silnym wsparciem broni pancernej, broni przeciwpancernej i artylerii. Korzystne warunki do obrony jednostkom niemieckim stwarzało pagórkowate ukształtowanie terenu. Główne zadanie przełamania linii obrony nieprzyjaciela spoczywało na jednostkach pancernych wchodzących w skład 2. Korpusu, które miały za zadanie otwarcie drogi piechocie.

Dnia 18 sierpnia 1944 została zorganizowana grupa pancerna Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich” w składzie:

- Pułk 6 Pancerny „Dz. Lw.”
- 3 i 4 Komp. 17 Baonu piech.
- Dyon S.P. 7 Pułku p-panc.
- Drużyna saperów.

Tego samego dnia rozpoczęto działania mające na celu rozpoznanie dróg i brodów na rzece Cesano. Dnia 19 sierpnia o godz. 13.40 następuje początek ruchu zgrupowania, a o godz. 19.35 dowódca pułku ppłk Feliks Motyka przybywa do rejonu 1 Szwadronu i wydaje rozkaz jako grupie w składzie: 4 Komp. piech. (17 Baonu), 1 bateria S.P. i patrol saperów – zdobyć miasto Cerasa. O godz. 20.00 Szwadron 1 wyrusza na nakazany przedmiot. Godz. 21.00 dca pułku rozkazał Szwadronowi 1 by wstrzymał dalsze posuwanie się z uwagi na trudny (rowy i strome stoki wzgórz) teren i ciemność (noc bezksiężycowa). O godz. 21.15 zgrupowanie pułkowe przyjęło ugrupowanie obronne na noc. Zgrupowanie otrzymało rozkaz bycia w gotowości do ruszenia w dniu 20 sierpnia o godz. 7.00. W ciągu dnia 19 sierpnia pułk nie poniósł żadnych strat w ludziach i sprzęcie. W ciągu nocy zgrupowanie pułkowe na biwaku nękane było ogniem art. ciężkiej nieprzyjaciela (31 pocisków).

Dnia 20 sierpnia o godz. 6.00 rano oficer wywiadu pułku wraca z rozkazem dcy Brygady Pancernej gen. bryg. Bronisława Rakowskiego do dcy pułku, który zarządza odprawę dców Szwadronów i broni przydzielonej oraz wydaje rozkaz do działania. Pułk porusza się wzdłuż szosy w kierunku miasta Cerasa i wzg. 215 z zadaniem zdobycia miasta. Szwadron 1 rusza jako czołowy z 4 Komp. piechoty, 1 baterią S.P. i patroliem saperów, Szwadron 2 za 1 i Szwadron 3 odwodowy z zadaniem gotowym do osłony Szwadronu 1 z prawej strony. O godz. 6.30 dociera zaopatrzenie, a o godz. 7.40 artyleria własna otwiera ogień. Początek ruchu zgrupowania następuje dalej o godz. 7.45. O godz. 8.05 Szwadron 1 melduje, że otrzymał silny ogień nieprzyjaciela. O godz. 9.05 Szwadron 1 melduje o zetknięciu się z piechotą nieprzyjaciela, która zaatakowała czołgi granatami ręcznymi oraz o silnym ogniu art. nieprzyjaciela – dalej melduje, że ogniem czołgów zniszczono działko S.P. nieprzyjaciela.

O godz. 9.25 Szwadron 1 melduje o zniszczeniu czołgu z 4 plutonu (plut. pchor. Wankiewicz) pociskiem p-panc.

W R. Dz. nr 135 z dn. 21 sierpnia 1944 Pułku 6 Pancernego „Dz. Lw” podano:

„POLEGLI

*W dniu 20. VIII. 44 poległ na Polu Chwały pod m. CERASA – Włochy w Obronie Wolności i Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej – plut. pchor. WANKIEWICZ Zenobiusz, r.1924, dca czołgu z 1. Szwad. Panc.”*

Plut. pchor. Zenobiusz Wankiewicz poległ na Polu Chwały pod miastem Cerasa (dorzecze Cesana-Matauro) 20 sierpnia otrzymując rany szarpane czaszki i klatki piersiowej, wyjęty przez załogę z płonącego czołgu.

W liście napisanym do jego brata por. Franciszka Wankiewicza (będącego w armii gen. Stanisława Maczka) prze dowódcę 1 Szwadronu kpt. Adolfa Jadwisiaka,



*Cmentarz Wojenny w Loreto*

w którym służył plut. pchor. Zenobiusz Wankiewicz okoliczności jego śmierci przedstawiały się następująco:

*... Otóż było to w pierwszy dzień walki nad rz. Metauro, śp. Pański brat jako dowódca czołga por. Tymienieckiego biorąc udział w natarciu na m. Cesano, zachowywał się dzielnie, a nawet trochę brawurował. Czołg Jego stał na stanowisku ogniowym i strzelał. W pewnym momencie ktoś z załogi krzyknął, że czołg się pali i cała załoga wyskoczyła. Nikt nie był nawet draśnięty, mimo że czołg został przedziurawiony, ale i czołg był w dobrym stanie. To było właśnie pokusą dla ś.p. Pańskiego brata, który postanowił wrócić do czołgu ażeby czołg sprowadzić za zastonę (zastona wykonana pociskami dymnymi – przyp. autora), uporządkować i tym samym czołgiem (tzn. działem czołga) rozbić działko p.panc, które go zaatakowało. Tak też i zrobił. Wsiadł do czołga i zanim zdążył cokolwiek zrobić czołg dostał drugi raz i tym razem został zabity brat Pana, a czołg zapalił się. Załoga wyciągnęła ciało.*

*Jeśli można słowami określić coś, to najtrudniej jest wyrazić uczucia jakie w danym momencie ogarnęły mnie. Nie chcę tu w tym liście osładzać Panu tego czego osłodzić nie można, ale poczuwam się do obowiązku jako były dowódca wyrazić moje głębokie współczucie, a jest ono tym bardziej szczerze, że śp. Brat Pana cieszył się dużym szacunkiem nie tylko wśród kolegów, ale i wśród innych dowódców, którzy wyrażali się o nim z pełnym słowem uznania tak za jego wiadomości fachowe, jak i za charakter szczerzy i śmiały... (zachowano oryginalną pisownię)*

Bitwa, która rozpoczęła się 19 sierpnia 1944 r. i toczyła się na obszarze między rzekami Cesano a Metauro zakończyła się dopiero o świcie 22.08.1944 opanowaniem całego prawego brzegu rzeki Metauro i zajęciem wcześniej miejscowości Monte Rosario i Cerasa.

Niemieckie jednostki zostały zmuszone do wycofania się na Linie Gotów i tam zaczęły przygotowywać się do dalszej obrony.

Plut. pchor. Zenobiusz Wankiewicz został pochowany na cmentarzu cywilnym w Senigalii. W roku 1947 był ekshumowany i ponownie pochowany na Cmentarzu Wojennym w Loreto – Włochy (grób 13-F-4). Na cmentarzu tym spoczywa 1081 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego poległych na froncie adriatyckim, w bitwach o Ankonę i Loreto, nad rzeką Metauro i na Linii Gotów.

Plut. pchor. Zenobiusz Wankiewicz walcząc w PSZ na Zachodzie w kampanii francuskiej oraz włoskiej został odznaczony francuskim Orderem Wojennym Croix de Guerreavec Citation nr 2128/C, Krzyżem Walecznych (nr leg. 13 z dn. 12.12.1941, Dziennik Personalny nr 8 z dn. 23.12.1940) oraz Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari V kl. (nr 10604).

**Panc. Bogusław Piskozub, ur. 25.06.1924 w Kołomyi (woj. Stanisławów) – w PSZ na Zachodzie nr ewid. 1924/80/III**



Kierowca czołgu kpr. pchor. Remigiusza Swaryczewskiego w II plutonie Oddziału Rozpoznawczego w szwadronie dowodzenia. Ranny 23.05.1944 pod Piedimonte San Germano. Ponownie ranny 15.04.1945 pod m. Giardino jako kierowca w czołgu ppor. A. Majewskiego w bitwie o Bolonię. Na skutek odniesionych ran zmarł w angielskim szpitalu wojskowym w Bolonii 19.04.1945

w wieku 20 lat. Pochowany na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii – Włochy (grób 8-P-6).

Odznaczony: 2 x Krzyż Walecznych.

Panc. Bogusław Piskozub był kolegą Zenobiusza Wankiewicza z Kołomyi. Urodzony również na Kresach Wschodnich w Kołomyi dn. 25.06.1924 jako syn Ludwika i Karoliny Piskozub (z d. Budzianowska). Nie jest wiadomo jaka była jego droga do PSZ na Zachodzie. Prawdopodobnie był to ten chłopiec, który wrócił z obozu internowania w Rumunii i po wyleczeniu zapalenia płuc chciał dołączyć do Zenobiusza. Mógł przy próbie przedostania się do Wojska Polskiego we Francji tak jak zamierzał zostać zatrzymany przez NKWD i zesłany na Sybir. Tak też kończyła się dla wielu chłopców próba przedostania się do Francji. Bogusław prawdopodobnie nie dotarł w ogóle do Francji, ani do Wielkiej Brytanii. Do II Korpusu na Środkowym Wschodzie przybył wcześniej niż Zenobiusz, być może z armią gen. Andersa z Rosji. Świadczyć mogą o tym chociażby ich numery ewidencyjne w PSZ na Środkowym Wschodzie. Bogusław miał nr ewid. 1924/80/III, natomiast Zenobiusz 1924/106/III. W tym czasie kiedy Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” był formowany z 6. Batalionu Czołgów „Dzieci Lwowskich” wchodzącego w skład 2. Brygady Czołgów (później 2. Brygada Pancerna) Zenobiusz przebywał w Ośrodku Wyszkozenia Broni Pancernej na II kursie aplikacyjnym oficerów broni pancernej, a później na kursach maturalnych. Obaj koledzy prawdopodobnie nic o sobie nie wiedzieli. Spotkali się dopiero w maju 1943 roku podczas manewrów w Egipcie. Na przepustce w Kairze serdeczni koledzy wymienili się fotografiami. Od tej chwili utrzymywali już stały kontakt. W roku 1944 obaj biorą już udział w kampanii włoskiej.

Od 29 kwietnia w rejonie Giorlano rozpoczęło się przygotowanie sprzętu do walki w masywie górskim Monte Cassino. 17 maja 1944 r. jako pierwszy do walki wszedł 3 szwadron pułku i otrzymał zadanie w rejonie S. Michele zamknięcia ogniem przeprawy na rzece Rapido.

Kilka dni po zdobyciu Monte Cassino wojska alianckie przełamały „linię Gustawa”. Pozostał jednak jeszcze do zdobycia tzw. „linia Hitlera”.

W tym celu w 2. Korpusie Polskim zostało utworzone Zgrupowanie „Bob” pod dowództwem płk. Władysława Bobińskiego zastępcy dowódcy 2. Brygady Pancernej, które otrzymało za zadanie opanować kolejną bronioną przez Niemców twierdzę – Piedimonte San Germano.

W dniach 20 – 25 maja 1944 roku Pułk 6. Pancerny w ramach Zgrupowania „Bob” bierze udział w zaciętych walkach o niewielkie miasteczko Piedimonte San Germano.

W walkach o to miasteczko oprócz Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich”, który stanowił główny trzon uderzeniowy 2. Brygady Pancernej udział wzięły również niektóre korpuśne pododdziały 2. Korpusu Polskiego (pododdziały 5. Kresowej Dywizji Piechoty, 3. Dywizji Strzelców Karpackich). W skład tego wydzielonego zgrupowania „Bob” wchodziły oprócz Pułku 6. Pancernego, jeszcze niektóre oddziały 2. Korpusu Polskiego szczególnie logistyczne. Miasteczko to znajdujące się na drodze do Rzymu po zdobyciu Monte Cassino w dn. 18 maja 1944 zajmowane było ciągle przez niemieckie oddziały blokujące szosę Nr 6 do Rzymu. Było ono bardzo silnym bastionem niemieckiej obrony na „linii Hitlera”. Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” w walkach o zdobycie tego miasta poniósł olbrzymie straty w ludziach i sprzęcie.

Panc. Bugusław Piskozub zgodnie ze swoim bojowym wyszkoleniem był kierowcą w czołgu kpr. pchor. Remigiusza Swaryczewskiego w II plutonie Oddziału Rozpoznawczego w szwadronie dowodzenia Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich” i bardzo dobrze sobie radził w walkach w terenach górzystych Piedimonte. Jednak podczas tej bitwy dn. 23 maja 1944 zostaje ranny. Za odniesione rany otrzymuje potem KW.

Bitwa o miasteczko Piedimonte San Germano była dla Pułku 6. Pancernego pierwszą bitwą kampanii włoskiej i była dla niego „chrztem bojowym”.

Kolejnym etapem działań 2. Korpusu Polskiego we Włoszech była wyznaczona przez gen. Aleksandra dowódcę 8 Armii brytyjskiej dla Korpusu operacja adriatycka. Operacja ta była prowadzona samodzielnie przez 2. Korpus pod dowództwem gen. Władysława

Andersa i zakończona zdobyciem Ankony w dn. 18 lipca 1944. Decydującą rolę w tej operacji odgrywały jednostki pancerne 2. Brygady Pancernej, w tym Pułku 6. Pancernego.

Koledzy Bogusław z Zenobiuszem znajdują się w tym samym pułku lecz w różnych szwadronach, chociaż od Piedimonte ich szlak bojowy wiedzie już tą samą drogą.

Zenobiusz ginie w czołgu na Polu Chwały 20.08.1944 r. pod Cerasa – Włochy, natomiast Bogusław kontynuuje walkę dalej, choć z pewnością śmierć swojego kolegi Zenobiusza musiał przyjąć z wielkim smutkiem i bólem.

W październiku 1944 roku 2. Korpus Polski został przegrupowany do regionu Emilia-Romania, gdzie do końca grudnia toczył ciężkie boje w Apeninie Emiliańskim. Po bardzo wyczerpującej ofensywie alianckiej front stabilizuje się na linii rzeki Senio, by ponownie podjąć działania wiosną 1945 roku i zająć miasto Bolonię. W kwietniu 1944 zostaje utworzone zgrupowanie „Rak”, którego dowódcą zostaje gen. Bronisław Rakowski dowódca 2. brygady Pancernej. Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” stanowi tym razem również główny trzon uderzeniowy i dowodzi nim ppłk Feliks Motyka. Walki są bardzo ciężkie ze względu na ukształtowanie terenu pokryte dużą ilością rzek i kanałów oraz w tym czasie grząskim rozmokłym terenie.

Panc. Bogusław Piskozub dn. 15 kwietnia 1945 roku zostaje ciężko ranny pod miastem Giardino w czołgu ppor. A. Majewskiego w bitwie o Bolonię. Ale i do niego też niezbyt długo uśmiechało się żołnierskie szczęście. Na skutek postrzału czaszki umiera w angielskim szpitalu wojskowym nr 66 w Bolonii dn. 19 kwietnia 1945 (R. Dz. 47 z dn. 19.04.1945) również w wieku 20 lat, podobnie jak jego kolega Zenobiusz.

Bolonia, po blisko dwóch tygodniach trwających walk, została wyzwolona 21 kwietnia 1945 roku. Oddziały 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa tegoż dnia jako pierwsze rankiem wkroczyły do miasta. Bitwa o Bolonię była końcową fazą walk powodującą ostateczną klęskę Niemiec na froncie włoskim.

Bogusławowi zabrakło tych kilku dni, by szczęśliwie zakończyć swój bojowy szlak podczas II wojny światowej. Pośmiertnie otrzymał po raz drugi Krzyż Walecznych.

Pochowany został na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii (grób 8-P-6).

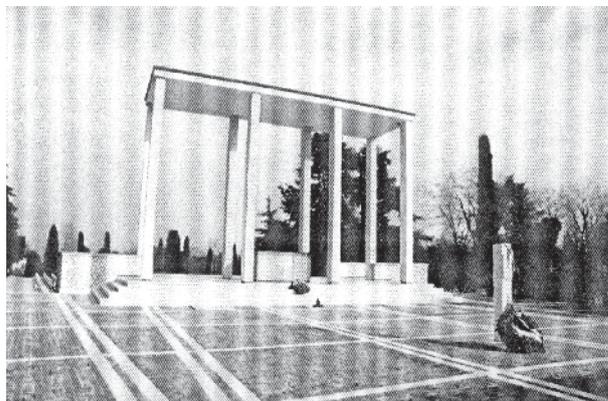
Bogusław podobnie jak jego kolega Zenobiusz nie powrócili już nigdy do swojej rodzinnej Kołomyi ani do swej ukochanej Ojczyzny, za której Wolność i Niepodległość oddali swoje młode życie w drodze do dalekiej Polski.

Straty Pułku w kampanii włoskiej w okresie od 17 maja 1944 roku, kiedy to pułk wszedł do walki, aż do chwili zakończenia jego udziału w walkach na terenie Włoch, tj. do kwietnia 1945 roku wynosiły 41 zabitych i 176 rannych oficerów i szeregowych.

W czerwcu i lipcu 1946 roku pułk drogą morską poprzez cieśninę Gibraltaru oraz drogą kolejową przez Francję zostaje przetransportowany z Włoch do Wielkiej Brytanii. Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii zostaje rozmieszczony w Duncombe Park, Helmsley, Yorkshire. Natomiast 2 grudnia 1946 pułk został rozformowany.

I tak kończy się historia wojenna legendarnego już Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich”.

Nigdy nie spełniło się marzenie tych młodych „chłopców” z Pułku o powrocie jako zwycięzców do ukochanego Grodu Lwowa i ukochanych miast Kresów Wschodnich. Większość z nich nie mogła wrócić do



*Cmentarz Wojenny w Bolonii*



*Grób panc. Bogusława Piskozuba (na grobie imię Bronisław, raczej pomyłka, gdyż w dokumentach występuje pod imieniem Bogusław)*

ojczyzny nawet w już nowych jej granicach. Pozostała im tylko często dramatyczna emigracja i mogiły kolegów pozostawionych na ziemi włoskiej za „ślądami gąsienic”.

I tak jak w tej lwowskiej piosence „Marszu Lwowskich Dzieci”:

*... Szeregami Lwowskie Dzieci  
idą tulać się po świecie*

*Z dala widać już niestety,  
Wieże kościoła Elżbiety,*

*Więc już zbliża się  
Nam odjazdu czas,  
Choć, uściskaj jeszcze raz!x2*

*... Może uda się, że powrócę zdrów  
i zobaczę miasto Lwów...*

Byli już pancerniacy z 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich” po rozwiązaniu Pułku rozjechali się po całym świecie poczynając od krajów Europy zachodniej poprzez Afrykę, Australię, Kanadę, Brazylię i USA. Pozostali oni zawsze jednak wierni dewizie swojego Grodu Lwowa – „Semper Fidelis”, od którego swą nazwę wzięła Pułk. Dla podtrzymania więzi powstałych we wspólnej walce utworzyli Koło Żołnierzy Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich” z siedzibą w Leeds w Anglii. Chociaż ich jest już coraz mniej to przy każdej nadarzającej się okazji spotykają się z sobą, choćby przy uroczystych obchodach zwycięskich bitew na grobach swoich kolegów we Włoszech.

Pułk 6. Pancerny 25 maja 1947 roku w drugą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Piedimonte San Germano, będącej „chrztem bojowym Pułku”, otrzymał sztandar ufundowany przez Centralny Związek Polaków we Francji.

Natomiast 17 września 1967 roku Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” za swoje zasługi i bojowe czyny jako jeden z najlepszych oddziałów 2. Korpusu Polskiego podczas walk w kampanii włoskiej w roku 1966 został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy.

Pułk „Dzieci Lwowskich” doczekał się również swojego marszu pułkowego, do którego słowa napisał M. Baranowski w 1942 na Bliskim Wschodzie, a melodię skomponował w roku 1945 we Włoszech L. Pańko.

*Przez śnieżną pola północy  
Przez Tock i przez Szachriziabs  
Idziem naprzeciw przemocy  
Wróg żaden nie wstrzyma nas!...  
Żołnierz polski – to twarda stal  
Której nie skruszy los!  
Pójdziem na wroga śmiało  
Śmiertelny zdać cios!!*

*Refren:*

*Prowadź, Wodzu, w bój,  
Do wolności bram...  
Bliska chwila zwycięstwa  
Bóg pomoże nam!  
Śladem orlich dróg,  
Sztandar wzniesiem swój  
Znak i godło żołnierza  
Wyryje walki znój!!!  
Przeszliśmy Azję i tundry  
Przeszliśmy Uzbekistan  
Persję i Irak piaszczysty  
Żołnierski pokrywa łan  
Czołgi nasze potęgą lśnią  
Siła patrzy z naszych łuf  
Odwet i zemstę krwawą  
Pancerny niesie huf!!!*

*Refren:*

*Prowadź, Wodzu...  
Wyrzucim wroga z Pomorza  
Zabłyśnie wolności kwiat!  
Polska od morza do morza  
Spójrzy radośnie na świat!  
Lwów powita znów synów swych  
Ze wszystkich świata stron...*

*Wróć Lwowskie Orłęta  
Zabrzmi radości dzwon*

*Refren: Prowadź, Wodzu...*

Plut. pchor. Zenobiusz Wankiewicz i panc. Bugusław Piskozub, jak również ich polegli koledzy zostali upamiętnieni na pomniku wzniesionym w Piedimonte San Germano ku czci poległych żołnierzy Pułku 6. Pancernego we Włoszech.

Dzień zdobycia miasteczka Piedimonte San Germano 25 maja 1944 roku przez Pułk 6. Pancerny został ustanowiony Świętem Pułkowym i obchodzony jest 25 maja każdego roku.



*Obchody 74. rocznicy bitwy o Ankonę. Uroczystości na Cmentarzu Wojennym w Loreto (UdSKiOR). Na zdjęciu Minister Jan Józef Kasprzyk i Anna Maria Anders (biała sukienka) córka gen. Władysława Andersa*

Na obelisku wzniesionym i uroczystie poświęconym 19 sierpnia 1973 r. umieszczono płytę pamiątkową z nazwiskami 41 żołnierzy pułku poległych „w drodze do dalekiej Polski i zawsze wiernego grodu przodków swoich” oraz inskrypcję:

**„ZA NASZ WOLNOŚĆ I WASZĄ  
PUŁK 6 PANCERNY DZIECI  
LWOWSKICH W DRODZE DO  
DALEKIEJ POLSKI I ZAWSZE  
WIERNEGO GROBU PRZODKÓW  
SWOICH PO PIĘCIODNIOWEJ  
CIĘŻKIEJ BITWIE ZDOBYŁ  
25 MAJA 1944 ROKU  
WZGÓRZE ORAZ MIASTECZKO  
PIEDIMONTE SAN GERMANO.  
PIELGRZYMIE Z OJCZYSTEGO  
KRAJU, GDY ZATRZYMASZ SIĘ  
NA CHWILĘ WZNIĘŚ OCZY DO  
BOGA I WĘSTCHNIJ SZCZERĄ  
MODLITWĄ ZA DUSZE BRACI  
TWYCH, CO W OFIERZE MŁODE  
ŻYCIE OJCZYŹNIE ZŁOŻYLI.  
PRZEKAŻ POTOMNYM, ŻE WOLNOŚĆ  
NARODU NIE JEST TYLKO  
PRAWEM I CHWAŁĄ ŻYWYCH!  
WOLNOŚĆ NADE WSZYSTKO  
JEST TRYUMFEM POLEGŁYCH!”**

Każdorazowo odbywają się tam uroczystości państwowe upamiętniające walki Pułku 6. Pancernego

"Dzieci Lwowskich" o zdobyciu miasta Piedimonte San Germano, z udziałem żyjących jeszcze weteranów pragnących oddać hołd swoim poległym kolegom.

Uroczystości takie odbywają się również na Cmentarzach Wojennych na terenie Włoch, gdzie pochowani są polegli z Pułku 6 Pancernego "Dzieci Lwowskich": Monte Cassino, Casamassima, Loreto i w Bolonii. Organizowane są one przez Urząd do Spraw Kombatan-tów i Osób Represjonowanych. W uroczystościach co-rocennie z delegacją państwową uczestniczy córka gen. Władysława Andersa Anna Maria Anders.

W tym roku kalendarzowym mija 75. rocznica zwy-cięskich najdłuższej trwających walk na ziemi włoskiej Pułku. W przyszłym roku 21 kwietnia 2019 roku będzie 75. rocznica zakończenia jego walk w kampanii wło-skiej.

Opracowano na podstawie kopii dokumentów dotyczących plut. pchor. Zenobiusza Wankiewicza otrzymanych z:

– Bureau Central des Archives Administratives Militaires, Ca-serne Bernadotte, 64023 Pau

– MINISTRY OF DEFENCE, APC POLISH ENQUIRIES, Bul-ding 28 B, RAF Northolt, West End Road, RuislipMiddlesex HA4 6GN (Zeszyt Ewidencyjny, Kartoteki Ewidencyjne, Karta Zgonu, Metyka Zgonu i in.)

– Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, London SW7 1PT, 20 Prince's Gate (Rozkazy Dzielne, Dzienniki Działań Pułku 6 Panc., Meldunki Sytuacyjne, Nasłuchy Radiowe i in.)

oraz na podstawie:

– SEMPER FIDELIS dzieje Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwow-skich” – Waldemar Handke, Leszno 2006

– NA IMIĘ JEJ BYŁO LILY – Bohdan Tymieniecki, Wydawnictwo MON, Warszawa 1987

\* Autor jest siostrzeńcem śp. plut. pchor. Zenobiusza Wankiewi-cza z Wrocławia.

\*\* W rzeczywistości miał lat 16 ponieważ 2 lata zostały mu dopisane. □

---

Adam Wierciński

## Zdziwienia i sprzeczności. Ile Lwowa we Wrocławiu?

(Przedruk z „Pamiętnika Literackiego” Londyn 2018, t. LVI)

Tyle razy powtarzane pytanie: ile Lwowa we Wrocławiu? Nieustające próby obalania legendy. I ciągle po-nawiane próby mitologizacji. Zadziwiająca trwałość tra-dycji lwowskich przeniesionych tyle kilometrów na zachód, na jeszcze jednym, jak pisał kiedyś Stanisław Vincenz „dalekim posterunku lwowskiego odwrotu”<sup>1)</sup>. A jeszcze mity powstające czasem samoistnie. Archi-tekt rozprawiał o więzi między człowiekiem i przestrze-nią, i wspominał o Wrocławiu, gdzie „społeczność po wojnie została całkowicie wymieniona, ale nowi miesz-kańcy przyjechali głównie ze Lwowa [sic!], czyli więzi między nimi nie zostały przerwane...”<sup>2)</sup>. Ostatni mit – o Stefanie Banachu we Wrocławiu!

O „mieście lwowskim”, dotąd zresztą żywym, przy-pomnieli niedawno autorzy wnikliwego artykułu o mieszkańcach ziem zwanych jeszcze niedawno odzy-skany, o różnorodnych próbach osławiania nieznanego przestrzeni:

*Bo czym innym niż dowodem autokreacji jest mit lwowski, mówiący o tym, że głównym żywiołem tworzą-cym polski Wrocław byli lwowianie? W rzeczywistości 74 proc. osiedleńców pochodziło z obszarów znajdują-cych się w granicach PRL [szacunki pochodzą z 1947 r., a określenie „PRL” pochodzi dopiero z 1952 r. – A.W.], ze Lwowa przybyło 6 – 10 proc. [sic!] przyszłych wroc-lawian. Tyle tylko, że wśród nich znalazły się takie postaci, jak Hugo Steinhaus i Stefan Banach [sic!], do tego Ossolineum, a także pomnik Aleksandra Fredry [i po 39 latach ukrywania w magazynach Panorama Raclawicka – A.W.] – wszystko razem złożyło się na „lwowskość”<sup>3)</sup>.*

Autorzy mogliby jeszcze gwoli ścisłości przypo-mnieć, że tuż po II wojnie światowej Wrocław nazywa-no czasem „małym Lwowem”. Stanisław Wasylewski pisał tak w 1948 r. na łamach katowickiej „Odry”:

*Nad jaką rzeką leży Wrocław, to wielkie pytanie: nad Odrą czy raczej nad Pełtwią? Już dziś jest Wrocław, jeśli się uchem kierować, w 60% lwowski [sic!]. Bytom*

*też może być przykładem zaborczości tej gwary. W cią-gu trzech lat przybysze zza Sanu usadowili się tak mocno i władczo, że gwara tubylcza ustępować im musi co krok miejsca na chodniku. Nie tylko w Bytomiu, wszędzie indziej też usiłuje śpiewna mowa usunąć w cień i przygłuszyć inne, mniej rozdobędne gwary. [...] Żadna inna gwara polska nie zdoła wytrzymać impe-tycznego naporu czerwienińskiego i cofa się, ustępuje na plan drugi już w pierwszym starciu w przedziale pocią-gu, w autobusie czy na targu<sup>4)</sup>.*

Przesadził Wasylewski, kierując się uchem w obli-czeniach, to oczywiście, rozmnożył wrocławskich lwo-wian na papierze ponad miarę, ale miał częściowo ra-cję: po wojnie polszczyznę z lwowskim zaśpiewem było słychać prawie wszędzie, na wrocławskich dworcach kolejowych, na targowiskach, w kościołach, w tramwa-jach, w urzędach, szkołach i na wyższych uczelniach. Prof. Tadeusz Luty tak wspominał swoje studia i po-czątki pracy naukowej we Wrocławiu po wojnie:

*Jako młodzi asystenci byliśmy przyjmowani w do-mach naszych profesorów, na imieninach i przy innych okazjach. W tych kameralnych gronach, słuchając opo-wieści sprzed wojny, przesiąkaliśmy atmosferą akade-mickiego Lwowa. [...] W Krakowie „geny akademickie” są reprodukowane od sześciuset lat. W Poznaniu od ponad stu. A powojenny Wrocław miał niemiecką histo-rię, po której pozostało zaplecze materialne, ale życie akademickie odrodziło się dzięki profesorom ze Lwo-wa<sup>5)</sup>.*

O nasiąkaniu lwowskością Wrocławia napisał też prof. Janusz Degler, wspominając, jak to rodzice o wiel-kopolskich korzeniach przeprowadzili się z Bystrzycy Kłodzkiej na Krzyki:

*Niemal wszyscy bliscy i dalsi sąsiedzi przybyli tu z Kresów Wschodnich, przede wszystkim ze Lwowa. [...] Szybko związywały się przyjaźnie i kwitło życie to-warzyskie. Poznałem kuchnię i gwarę lwowską, polubi-łem charakterystyczny humor lwowski, razem ze*

wszystkimi śpiewałem piosenki, często w towarzystwie Haliny i Tunia Dzieduszyckich. Każda okazja była dobra, aby się spotkać i powrócić wspomnieniami do niedawnej przeszłości. W opowieściach o przedwojennym Lwowie pojawiało się Ossolineum wraz z nazwiskami jego dyrektorów: Kazimierza Tyszkowskiego, Ludwika Bernackiego, Władysława Wisłockiego oraz Mieczysława Gębarowicza<sup>6)</sup>.

Podobnie było w innych dużych miastach śląskich, na szlaku „lwowskiego odwrotu”. I tam słyhać było polszczyznę egzulantów z Ziemi Czerwieńskiej. Kilka lat temu Józef Hen mówił w Zabrze o swoich kontaktach ze Śląskiem:

*Wspominałem też spotkanie autorskie w bytomskim Klubie Literackim (tak, był taki, potwierdza prezydent miasta, jeszcze do niedawna), świetny poziom, na ogół lwowianie. Śląsk – powiedział Jurkowi Woźniakowi – bardzo wiele zyskał na migracji ze Lwowa, przyjechali ludzie wykształceni, czytający, uczestniczący w kulturze – Bytom, Gliwice mówiły „po lwowsku” – teatr Wyspiańskiego to był po wojnie teatr lwowski [jak bytomska opera i politechnika gliwicka – A.W.]. Widziałem tam w roku 1945 wspaniały Wieczór Trzech Króli w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego, z Tadeuszem Kondratem (ojcem Marka) jako Chudogębą, z Bardinim jako Tobiaszem Czkwaką – co to była za para!<sup>7)</sup>.*

Kiedy latem 1946 r. wieziono Panoramę Raclawicką z Przemyśla do Wrocławia, kilka miast spierało się o miejsce dla niej. Lwowianie z Katowic chcieli mieć ją koniecznie u siebie, ponieważ Katowice – dowodził Jerzy Rosinkiewicz w „Dzienniku Zachodnim” – „to teraz największy ośrodek lwowian”, lwowianie bytomscy upierali się, że to Bytom stał się po wojnie „największym ośrodkiem lwowian”. I Opole miało swoje powody, aby zatrzymać Panoramę u siebie<sup>8)</sup>.

Gdzie indziej osiedliło się o wiele więcej lwowian niż we Wrocławiu (w Opolu np. zamieszkało po wojnie ponad 10 tys. ekspatriantów z województwa lwowskiego, w tym około 5 tys. z samego Lwowa), ale właśnie to miasto bywało nazywane „małym Lwowem”, to tutaj tradycje lwowskie okazały się naprawdę trwałe. I żywotne. Wspominał Stefan Bednarek:

*Kiedy ja – przybysz z Kongresówki – poznawałem to miasto i oglądałem szyldy lwowskich cukierni, piekarni czy fryzjerni, kiedy słyszałem na ulicy czy w tramwaju wschodniogalicyski zaśpiew i powoli stawałem się wrocławianinem, stawałem się po trosze również lwowiakiem<sup>9)</sup>.*

Paradoksy historii. Nie ilość tym razem zadecydowała, ale siła oddziaływania elit umysłowych wywodzących się z tego miasta. Pisał w 1969 r. Aleksander Małachowski:

*Jest bowiem legendą, że Wrocław odziedziczył lwowskie tradycje miejskie. W rzeczywistości tylko niewielka grupa urzędników, tramwajarzy i naukowców pochodzących ze Lwowa, zabarwiła nieco społeczność wrocławską akcentem i obyczajami tamtego miasta. Lecz było to zaledwie lekkie zabarwienie<sup>10)</sup>.*

Ale mitotwórcy powtarzają swoje. Mijają się z prawdą, legendy traktując poważnie. Norman Davies, za szybko czasem pisujący historyk, i to historyk znakomity, obdarzony talentem literackim, wmawiał niedawno anglojęzycznym czytelnikom:

*Dwóm czy trzem milionom Polaków [niecałym dwóm – A.W.] pozwolono przenieść się na zachód z prowincji przyłączonych do ZSRR. Na przykład miasto Breslau, przemianowano na Wrocław [przez kilka wieków współistniały, używane zamiennie, polskie i niemieckie nazwy tego miasta; Juliusz Słowacki pisał do matki 17 marca 1831 roku: "Do Wrocławia jechałem przez Zulau, gdzie widziałem piękny zwierzyńiec" – A.W.], zostało przejęte przez Polaków wygnanych ze Lwowa [sic!], którzy przywieźli ze sobą wszystko: uniwersytet, burmistrza, władze miejskie i muzeum narodowe<sup>11)</sup>.*

Długo by trzeba było prostować wzmówienia Daviesa, który zapomniał, gdzie *Dichtung*, a gdzie *Wahrheit*. Pióro go poniosło. Nie napisał na szczęście o tym, że lwowianie przywieźli ze sobą katedrę łacińską i ormiańską, kościół Bernardynów i kościół Dominikanów, a także Wieżę Korniańską i kaplicę Boimów. Wydawnictwo Znak od lat powtarza wzmówienia Daviesa z *Bożego igrzyska*:

*Uniwersytet, Bibliotekę, Instytut Ossolińskich [sic!], razem z tysiącami pracowników [sic!] i ich dobytkiem, przetransportowano ze Lwowa en bloc. Później napłynęli Polacy z innych zdewastowanych regionów kraju. W tej sytuacji „Wrocław” można by raczej uznać za częściową reinkarnację Lwowa niż za dalszy ciąg miasta Breslau<sup>12)</sup>.*

To już zwyczajne zmyślanie. Nikt nie transportował instytucji lwowskich „z tysiącami pracowników”! W roku 1946 USRR zdobyła się na wielkoduszny „dar”, część zbiorów muzeów lwowskich i Ossolineum naród ukraiński „podał” Polsce w nowych granicach. Pisał Maciej Matwijów:

*Tak więc „dar” 1946 objął w Ossolineum w działach bibliotecznych nie więcej niż ok. 25% zbiorów, a w działach muzealnych (grafika, numizmatyka, obrazy, rzeźby, pamiątki historyczne itd. z dawnych zbiorów Muzeum im. Lubomirskich i Biblioteki Pawlikowskich) ok. 0,1% zbiorów<sup>13)</sup>.*

W roku 1950 „podał” jeszcze pomniki Aleksandra Fredry, Jana III Sobieskiego i Kornela Ujejskiego. Tylko Fredro trafił do Wrocławia (a Sobieski do Gdańska, Ujejski do Szczecina). Ile Lwowa było we Wrocławiu po wojnie? Ilu lwowian osiedliło się tam naprawdę? Irena Turnau wyliczyła, „że w końcu 1947 roku 70 – 75% mieszkańców tego miasta byli to przesiedleńcy z Polski centralnej i dawnych województw zachodnich, 20 – 23% stanowili repatrianci ze Związku Radzieckiego<sup>14)</sup>. Ze Lwowa i ze wschodniej części dawnego województwa lwowskiego pochodziło w pierwszych latach po wojnie 6 – 10% mieszkańców Wrocławia. Tłumaczyła Turnau:

Liczba tzw. lwowiaków [tzn. dawnych mieszkańców Lwowa i wschodniej części województwa lwowskiego – A.W.] nie przekraczała nigdy 10% ogółu mieszkańców, a obecnie zapewne jest znacznie niższa. Jeszcze raz więc należy podkreślić niesłuszność panującego przekonania, że we Wrocławiu znajdowała się znacznie większa grupa repatriantów z byłego woj. lwowskiego, przede wszystkim zaś z samego Lwowa. Sugestię znacznie większej liczby lwowiaków we Wrocławiu spowodował wpływ dawnej lwowskiej inteligencji, która zajęła wiele stanowisk w szkolnictwie wyższym i średnim, i w szeregu innych instytucji wrocławskich oraz przeniesieniem

się do Wrocławia znacznej liczby dawnych tramwajarzy lwowskich. Przy tym lwowiacy byli niewątpliwie ruchliwym elementem wielkomięskim, umiejącym nadać ton miastu<sup>15</sup>.

Tramwajarze i profesorowie lwowscy przyczynili się w dużej mierze do powstania lwowskiego mitu we Wrocławiu. Ponad stu samodzielnych pracowników naukowych ze Lwowa (prawie 60% wrocławskiej profesury po wojnie) współtworzyło ważny ośrodek naukowy i kulturalny nad Odrą. Uczeni ze Lwowa pojawili się też w innych ośrodkach akademickich, w Krakowie, gdzie w latach 1945 – 1946 liczono około 100 profesorów, docentów, adiunktów i asystentów UJK, w Lublinie, a także w Łodzi, Poznaniu, Gliwicach i w Gdańsku<sup>16</sup>. Rektor Stanisław Kulczyński (pozbawiono go dziś – o, wstydzie! – ulicy we Wrocławiu) mówił podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie i Politechnice w 1945 r.: „Jesteśmy materialnymi spadkobiercami kultury niemieckiej, duchowymi zaś kultury polskiej Uniwersytetu Lwowskiego”.

Ale wśród sławnych profesorów przybyłych znad Pełtwi nad Odrę nie było genialnego matematyka – Stefana Banacha, współtwórcy lwowskiej szkoły matematycznej. Pomylili się autorzy z „Polityki”. Hugo Steinhaus zanotował w maju 1945 r.: „2 maja pan Pająk przywiózł list od Lidki [córci Steinhausa, żony Jana Kotta] z 1 maja. Podobno Banach ma wrócić do Krakowa”, kilka miesięcy później wspomniał: „Banach ciężko chory”<sup>17</sup>. Nie wiadomo, czy Banach wybierał się do Wrocławia, wiadomo natomiast, że Sowietom zależało na zatrzymaniu światowej sławy uczonego na Uniwersytecie im. Iwana Franki (tak nazwano w 1940 r. Uniwersytet Jana Kazimierza). Przyjaciele postarali się dla niego o miejsce w Krakowie:

*Z Krakowa w tym czasie nadchodzi propozycja objęcia katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą Banach przyjmuje z wdzięcznością i radością. Stanowi to formalny powód repatriacji ze Lwowa*<sup>18</sup>.

Nie zdążył się przenieść Stefan Banach ze Lwowa do Krakowa. Zmarł 31 sierpnia 1945 r. Rok później, w grudniu, odbyła się akademicka poświęcona pamięci znakomitego matematyka. Wspominali go nad Odrą ekspatriowani profesorowie Uniwersytetu Jana Kazi-

mierza. Z zapisków Steinhausa: „mówiłem o nim jako o typie matematyka, tego co założył w kawiarni seminarium, a u płatniczego – księgę problematów”<sup>19</sup>.

Tę „księgę problematów”, czyli sławną Księgę Szkołę, przywiozła do Wrocławia Łucja Banachowa.

#### Przypisy:

- 1) Zob. S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, Warszawa 1983, s. 153.
- 2) *Miasto musi być dla ludzi*, rozmowa Katarzyny Janowskiej i Piotra Mucharskiego z Markiem Budzyńskim, „Gazeta na Majówkę”, spec. wyd. „Dużego Formatu” i „Gazety Wyborczej”, s. 20, dodatek do: „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 100.
- 3) E. Bendyk, U. Schwarzenberg, *Kłopotliwe stulecie*, „Polityka” 2018, nr 8, s. 27.
- 4) Zob. S. Wasylewski, *Szkice serdeczne i przewrotne. Książka dla miłośników przeszłości Śląska*, wyb. W. Szewczyk, Katowice 1964, s. 116.
- 5) *Wrocław – Wschód. O związkach Wrocławia i Lwowa, ziem zachodnich i Kresów Wschodnich*, Katarzyna Uczkiewicz rozmawia z prof. Tadeuszem Lutym i prof. Ryszardem Legutką, „Pamięć i Przyszłość” 2011, nr 11, s. 63 – 64.
- 6) J. Degler, *Ossolineum w moim życiu*, w: *Jubileusz Ossolineum, Antologia tekstów*, red. M. Pękalska, A. Mitka, Wrocław 2017, s. 197.
- 7) J. Hen, *Powrót do bezsennych nocy. Dzienniki*, Katowice 2016, s. 12 – 13.
- 8) Cyt. za: B. Maciejewska, *Kłopotliwa Panorama*, „Ale Historia” 2014, nr 47, s. 8.
- 9) S. Bednarek, *Rozważania na dziedzińcu*, w: *Jubileusz Ossolineum...*, dz. cyt., s. 190.
- 10) A. Małachowski, *Iliada pólinteligentów*, Kraków 1972, s. 110 – 111.
- 11) N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, tł. E. Tabakowska, Kraków 2010, s. 1128.
- 12) Tenże, *Boże igrzysko. Historia Polski*, wyd. poszerz., tł. autoryz. E. Tabakowska, Kraków 2008, s. 971.
- 13) M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945 – 1948*, Wrocław 1996, s. 101.
- 14) I. Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową Wrocławia*, Poznań 1960, s. 38.
- 15) Tamże, s. 45.
- 16) J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918 – 1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 190, 196.
- 17) H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Londyn 1992, s. 305.
- 18) R. Kaluża, *Stefan Banach*, Warszawa 1992, s. 121.
- 19) H. Steinhaus, dz. cyt., s. 352. □

## Bitwa pod Zadwórzem

Bitwa pod Zadwórzem – bitwa, która miała miejsce 17 sierpnia 1920 roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej pomiędzy oddziałem 330 polskich Obrońców Lwowa pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego a siłami bolszewickiej 1 Konnej Armii Siemiona Budionnego. Rozegrała się na dalekim przedpolu Lwowa, 33 km od miasta w pobliżu wsi Zadwórze, znajdującej się obecnie na terytorium Ukrainy. Celem obrońców było opóźnienie podejścia wojsk bolszewickich do Lwowa. Heroiczna obrona zakończyła się sukcesem operacyjnym wojsk polskich.

W lipcu 1920 w Galicji przystąpiono do formowania oddziałów ochotniczych. Sformowano wówczas oddział majora Romana Abrahama, do którego zaciągnęła się głównie młodzież i inteligencja lwowska. Oddział skła-

dał się z batalionu kpt. Zajączkowskiego, dywizjonu ckm por. A. Dawidowicza, dywizjonu kawalerii T. Koraba-Krynickiego i baterii artylerii. W dniach 6 – 8 sierpnia oddział uczestniczył w ciężkich walkach pod Horodyszczem i Chodaczkowem, osłaniając prawe skrzydło 54 pp. W bitwie wzięto do niewoli 480 jeńców z 26 i 27 pułków sowieckich. Ranny w bitwie mjr Abraham dowodził oddziałem leżąc na noszach. Jeden z cekaemistów polskich mimo sześciokrotnego ranienia nie opuścił swego stanowiska ogniowego.

Pomimo zdobycia stacji kolejowej Zadwórze Budionny zrezygnował z kontynuowania walki o Lwów kończąc marsz na zachód. Skierował się na północ na odsiecz wojskom w rejonie Wieprza i Warszawy, ale po klęsce pod Komarowem wycofał się na wschód. W bitwie poległo 318 Polaków i z uwagi na heroiczną walkę obrońców nazywana jest polskimi Termopilami.

16 sierpnia, I batalion z kompanią ckm, 54 pułku piechoty (ok. 350 żołnierzy i oficerów) został zaatakowany pod Zadwórzem przez oddziały 6. Dywizji Konnej armii Budionnego. Batalion po wykonaniu zadań rozpoznawczych wracał wzdłuż linii kolejowej do Lwowa.

Następnego dnia – 17 sierpnia – batalion młodych lwowskich ochotników ze zgrupowania rotmistrza Romana Abrahama, pod dowództwem kapitana Bolesława Zajączkowskiego, maszerował z Krasnego wzdłuż linii



17.08.1920 – 17.08.2019. 99 rocznica Bitwy Zadwórzeńskiej.  
Tu spoczywa 318 Orłąt Lwowskich.  
Pierwszy z lewej Stanisław Witek

kolejowej na Lwów. Gdy oddział dotarł do wsi Kutkorz, został zniemacka ostrzelany z broni maszynowej od strony Zadwórze. Podczas podchodzenia do Zadwórze został zaskoczony silnym ogniem z broni ręcznej i maszynowej od czoła i ze skrzydeł. Oddziały 6 DK Jossifa Rodionowicza Apanasienki złapały batalion w tzw. worek ogniowy. Kapitan Zajączkowski podjął śmiałą decyzję rozwinięcia batalionu w tyralierę, uderzenia na Zadwórze, opanowania stacji kolejowej i pobliskich wzgórz i tam zorganizowania obrony z marszu. Kapitan Zajączkowski rozwinął batalion w 3 tyraliere i skokami przemieszczał oddział ku Zadwórze, zajętemu już przez wojska bolszewickie. W pobliżu stacji kolejowej w Zadwórze doszło do silnej wymiany ognia. Porucznik Antoni Dawidowicz poprowadził oddział na stojące

obok stacji działa. Wówczas spod pobliskiego lasu ruszyła na Polaków sowiecka kawaleria. Polacy odparli ten atak i w południe zdobyli stację kolejową. Batalion wykonał zadanie opanowania wzgórz, uzyskano lepszy wgląd w teren oraz dogodniejsze warunki prowadzenia obrony okrężnej z przeciwnikiem dziesięciokrotnie silniejszym. W ciągu 11 godzin odparto sześć ataków kawalerii sowieckiej. O zmierzchu zaczęło brakować amunicji. Braki amunicji pokrywano zabierając ją więc zabitym i rannym. Broniono się walcząc na bagnety. Wobec braku możliwości uzyskania pomocy ze Lwowa (brak łączności z pułkiem) kapitan Zajączkowski podjął decyzję o wycofaniu się pozostałym przy życiu 30 żołnierzom małymi grupkami do pobliskiego lasu barszczowickiego. Nadeszły jednak nowe siły bolszewickie. Bolszewicy wzmagali natarcie.

Porucznik Dawidowicz po raz kolejny zdobył stację kolejową, a pierwsza kompania opanowała pobliskie wzgórze. W nierównej walce wzięły udział także trzy polskie samoloty, które nadleciały od strony Lwowa. Zaatakowały one siły bolszewickie ogniem karabinów maszynowych oraz bombami.

Otoczeni przez wroga żołnierze nie poddali się nawet wtedy, kiedy zabrakło amunicji. Kapitan Zajączkowski o zmierzchu rozkazał pozostałym przy życiu ok. 30 żołnierzom wycofanie się grupkami do barszczowickiego lasu. W trakcie odwrotu nadleciały 3 sowieckie płatowce, które ostrzelały broniących się i wycofujących żołnierzy. Ostrzeliwani z broni maszynowej przez sowieckie samoloty, bezbronni, otoczeni przez Rosjan, walczyli jeszcze krótko na kolby w pobliżu budki dróżnika (budynek kolejowy nr 287). Orłęta lwowskie broniły się już tylko bagnetami, tocząc do wieczora krwawy bój. Ponosząc wielkie straty, ostrzeliwani przez ciężką artylerię. Sowietci, rozwścieczeni oporem Orłąt, rąbali ich szablami, rannych dobijali kolbami. Zabitym odcinali głowy, ręce i nogi. Pozostali przy życiu ranni oficerowie ostatnimi nabojami odbierali sobie życie. Do niewoli sowieci wzięli niewielką grupkę koło budki dróżnika.

Aby nie wpaść w ręce wroga, kapitan Zajączkowski wraz z kilkoma żołnierzami popełnił samobójstwo. Zginął wówczas m.in. 19-letni

Konstanty Zarugiewicz, uczeń siódmej klasy pierwszej szkoły realnej, obrońca Lwowa z 1918 roku, kawaler Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Jego matka, Jadwiga Zarugiewiczowa w 1925 wybrała jedną z trzech trumien ze zwłokami Nieznanego Żołnierza. Zwłoki wybranego bohatera przewieziono z najwyższymi honorami do Warszawy i umieszczono w Grobie Nieznanego Żołnierza.

Kilku obrońców udało się uratować, gdy na pole bitwy w celu rozpoznania dotarł polski pociąg pancerny, którego załoga pod ogniem bolszewików zebrała kilkanaście ciał rannych i zabitych leżących najbliżej nasypu (w ten sposób uratowano także rannego w kark Rudolfa Niżankowskiego – wówczas 15-letniego żołnierza Armii Ochotniczej, służącego w 240 pułku piechoty).

Oddziały Budionnego wycofały się na wschód 20 sierpnia. Tego samego dnia na pole bitwy dotarł polski pociąg pancerny „Huragan”. Na pobojowisko przybyli polscy żołnierze i rodziny poległych. Na stacji kolejowej Polacy znaleźli 318 ciał polskich żołnierzy, zmasakrowanych, zbezczeszczonych i obrabowanych. Leżących w sierpniowym słońcu, obdartych z odzieży i zmasakrowanych ciał nie można było zidentyfikować. Rozpoznano jedynie 106. Wszystkich poległych pochowano początkowo w zbiorowej mogile w pobliżu miejsca bitwy. Zwłoki 7 poległych obrońców:

kapitana Bolesława Zajączkowskiego, dowódcy  
kapitana Krzysztofa Obertyńskiego,  
podporucznika Jana Demetera,  
podchorążego Władysława Marynowskiego,  
porucznika Tadeusza Hanaka,  
kaprała Stefana Gromnickiego,  
szeregowca Eugeniusza Szarka.

pochowano później uroczyście z honorami na Cmentarzu Obrońców Lwowa w oddzielnej kwaterze Zadwórzaków. Potem ostatnich dwóch wymienionych ekshumowano i pochowano prawdopodobnie na kwaterach rodzinnych. Pozostali polegli obrońcy Zadwórzka zostali pochowani na wojskowym cmentarzyku w Zadwórzku, u stóp kurhanu.

Heroiczna walka osamotnionego polskiego batalionu piechoty na jeden dzień związała walką siły sowieckiej dywizji kawalerii, której Budionnemu zabrakło pod Lwowem i Zamościem. Bitwa pod Zadwórzem na kilka godzin opóźniła marsz 1 Armii Konnej na Lwów i ułatwiła wojskom polskim przygotowanie obrony miasta.

#### Upamiętnienie

Jesienią 1920 r. na rozkaz Dowództwa Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczych, na miejscu bitwy saperzy usypali dwudziestometrowy kurhan-mogilę, na którym w 1927 ustawiono czterometrowy obelisk w kształ-

cie granicznego słupa z krzyżem (widoczny z okien pociągu).

II Rzeczpospolita uczciła pamięć bohaterów poległych w bitwie. Ustanowiono Krzyż Zadwórzka, którym uhonorowano obrońców Kresów. W marcu 1923 r. grupa 25 młodocianych żołnierzy batalionu kpt. Zajączkowskiego powróciło z Rosji w ramach wymiany jeńców. Ponownie uroczyście pochowano 311 żołnierzy, tworząc nekropolię.

19 sierpnia 1929 r., ojciec żołnierza poległego pod Zadwórzem, Filipa Howzana ze Stryja, ufundował pod kurhanem tablicę spiżową z napisem „Orlątom poległym w dniu 17 sierpnia 1920 roku w walkach o całość ziem kresowych”. Do 1939 r. pomnik chwały był celem wypraw kombatanatów, harcerzy i młodzieży, połączonych z oddawaniem honorów, składaniem ślubowań i przyrzeczeń. Artysta Stanisław Batowski w 1934 r. namalował obraz batalistyczny „Zadwórze – polskie Termopile”. Ukrywany do 1945 r. w Muzeum Narodowym, po raz pierwszy był eksponowany w 1996 r. w Krakowskim Muzeum Narodowym na wystawie „Sławne bitwy oręża polskiego”. Nekropolia w Zadwórzku przetrwała II wojnę światową i okres władzy sowieckiej. W latach dziewięćdziesiątych firma „Energopol” przeprowadziła renowację nekropolii i nagrobków, schodów, tablicy i otoczenia cmentarza.

W 1990 roku na jednej z kolumn Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, wśród tablic z pól bitewnych, umieszczono obok Lwowa – Zadwórze.

W 2009 rajd rowerowy dla upamiętnienia bitwy zorganizowała sekcja kolarska reaktywowanego klubu Pogoń Lwów.

Od 2013 roku grupa pasjonatów historii organizuje upamiętniający marsz z Zadwórzka do Lwowa, czym nawiązują do przedwojennej tradycji.

Źródło: Wikipedia

## UROCZYŚTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Jolanta Kołodziejska

### X Jubileuszowe Opolskie Dni Kresowe – 28 VI 2019 r.

Jak co roku, Opolskie Dni Kresowe, organizowane pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego Pana Andrzeja Buły, na błoniach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu zgromadziły przedstawiciele stowarzyszeń kresowych z całego województwa. Była okazja do podziękowań, ale także zabawy i kresowej biesiady.

Wicemarszałek województwa Roman Kolek w imieniu marszałka Andrzeja Buły odznaczył zasłużonych działaczy odznakami honorowymi „Za Zasługi dla Województwa Opolskiego”. Wśród osób, którym marszałek przyznał odznaczenia, znaleźli się wieloletni animatorzy działalności społecznej, dbający o zachowanie pamięci kresów II Rzeczpospolitej Polskiej. Uhonorowany

Kazimierz Naumczyk z Głubczyc gromadzi od lat relacje kresowian, na podstawie których głubczycki oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wydaje publikacje wspomnieniowe. Wielokrotnie organizował także pielgrzymki na Kresy, inicjował współpracę Towarzystwa z innymi środowiskami, m.in. z młodzieżą. Pani Janina Stadnik z Nysy jest aktywną działaczką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i inicjatorką powstania nyskiego Klubu Tarnopolan. Pani Alicja Heflich z Brzegu to także aktywna działaczka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, współorganizatorka wielu konkursów kresowych dla młodzieży, organizatorka charytatywnych wyjazdów na Kresy.

Odnaczenie otrzymała także Pani Jolanta Kołodziej-ska z Opola, od wielu lat działająca w zarządzie opolskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, pełni funkcję sekretarza, a ostatnio jest p.o. Prezesa Oddziału w Opolu. Jest także sekretarzem w Zarządzie Głównym Towarzystwa we Wrocławiu, aktywnie współdziała z wieloma środowiskami kresowymi w regionie. Marszałek przyznał także odznaki dwóm kędzierzynianom. Pan Witold Listow-



ski to wieloletni prezes kędzierzyńsko-kozielskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (obecnie Stowarzyszenia Kresowian), wiceprezydent Światowego Kongresu Kresowian, od 15 lat organizujący Wojewódzkie Dni Kultury Kresowej w Kędzierzynie-Koźlu. Natomiast Pan Adam Wołkowski to m.in. założyciel i dyrygent chóru „Echo Kresów”, odnoszącego sukcesy na arenie ogólnopolskiej, pomysłodawca i reżyser „Koncertu Czterech Kultur”, odbywającego się od kilku lat w Kędzierzynie-Koźlu. Pani Jolanta Kołodziej-ska w imieniu odznaczonych oraz oddziału TMLiKPW w Opolu podziękowała Panu Marszałkowi za przyznane odznaczenia, które są mobilizacją do jeszcze wydajniejszej pracy na rzecz Kresów, oraz Opolszczyzny. Równocześnie wspólnie z Wiceprezesem Oddziału Panem Stanisławem Dorozem wręczyła Panu Marszałkowi i Dyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, Panu Tadeuszowi Chrobakowi Medale 30-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wydane w ubiegłym roku, kiedy Towarzystwo obchodziło swoje 30-lecie. Ponadto wręczono również złote odznaki TMLiKPW Panu dyr. Tadeuszowi Chrobakowi i Pani

Agnieszce Kamińskiej – Dyrektorce Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, za zasługi dla naszego Towarzystwa i wspaniałą długoletnią współpracę. Podczas spotkania w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej była także okazja do



zabawy przy muzyce zespołu „Lwowska Fala” ze Lwowa, pod kierownictwem Pana Edwarda Sosulskiego, oraz do wspólnej biesiady. Uczestnicy spotkania mogli też zwiedzić okolicznościową, pełną nostalgii wystawę „Z kresowego albumu”, którą przygotowali pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Były również specjalny kuchenki kresowej, gołąbki i pierogi oraz inne potrawy, przypominające kuchnię naszych babć. Był też wielki tort jubileuszowy, którym zaczął obdzielać uczestników Wicemarszałek Roman Kolek, a że pogoda dopisała, humory też, bo Kresowianie to ludzie bardzo rodinni, pogodni, zgodni i tolerancyjni, więc at-

mosfera była bardzo miła i rodzinna. Były nawet wspólne śpiewy i tańce, chociaż w kątach widać było wózki inwalidzkie, na których przybyli niektórzy uczestnicy. My cieszyliśmy się również, bo po raz pierwszy od czasu choroby była z nami Pani Prezes Irena Kalita, a na jej twarzy mimo choroby też gościł uśmiech.

Opolskie Dni Kresowe organizowane są od dziesięciu lat z inicjatywy i przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego. Wszystko jednak rozpoczęło się od naszego spotkania z okazji XX-lecia opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w listopadzie 2008 roku. Spotkanie zorganizowaliśmy w Sali Herbowej Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, zapraszając na nie wszystkie władze Opolszczyzny. Był Wojewoda, Marszałek i Prezydent Opola, a na sali było prawie 200 osób. Po licznych telefonach z gratulacjami i prośbach o kolejne spotkanie w 2009 roku, spotkanie odbyło się

ponownie, uczestniczyli w nim kresowianie z całego województwa. Nadal istnieje ogromna potrzeba organizowania takich spotkań, dlatego jesteśmy niezmiernie wdzięczni ówczesnemu Marszałkowi Województwa Panu Józefowi Sebeście za przejęcie od nas inicjatywy organizacji corocznych spotkań Kresowian, a zapoczątkowało je spotkanie w 2010 roku, rozpoczęte uroczystą Mszą św. w Opolskiej Katedrze, w której uczestniczył Metropolita Lwowski Mieczysław Mokrzycki. Dziękujemy Panu Marszałkowi Andrzejowi Buła i Zarządowi Województwa Opolskiego za kontynuowanie tej tradycji do dziś. Atmosfera jaka panowała podczas dzisiejszego spotkania świadczy o tym, że spotkania te są bardzo potrzebne. Dziękujemy za zaproszenie na tegoroczne spotkanie Pana Edwarda Sosulskiego wraz z zespołem ze Lwowa, poczuliśmy się jak w domu...

Z kresowym pozdrowieniem i do zobaczenia za rok... □

Jolanta Kołodziejska

## XXXIII Koleżeński Zjazd Tarnopolan – Góra św. Anny 10 – 13 czerwca 2019 r.

Zjazdy Tarnopolan zapoczątkowane były już w latach pięćdziesiątych, kiedy po przesiedleniu z Kresów zaczęli się odnajdywać i spotykać uczniowie szkół średnich, absolwenci tarnopolskich szkół. Spotkania odbywały się w różnych miejscowościach powojennej Polski, a począwszy od zjazdu w Karpaczu w 1986



roku zjazdy maturzystów przekształciły się w Zjazdy Tarnopolan. To na tym właśnie zjeździe Pan Czesław Blicharski wystąpił z inicjatywą zorganizowania w przyszłym roku oficjalnego już Koleżeńskiego Zjazdu Tarnopolan, gdyż zainteresowanie spotkaniami było ogromne i z roku na rok przybywało uczestników. Na miejsce zjazdu wyznaczono ustronną miejscowość Kozienice, a organizacji podjął się Pan Waław Obuchowicz i z zadania wywiązał się znakomicie. W zjeździe uczestniczyło 145 osób, w tym kilka osób z zagranicy. Razem z księdzem infułatem Tadeuszem Fedorowiczem, uczestnikiem zjazdu, wspominano miejsca swojej młodości, nauki szkolnej, wspominano dawnych kolegów i koleżanki ze szkoły, a także tych, którym nie było dane

przeżyć wojnę. Zjazd został uznany za bardzo udany i wspólnie zdecydowano o corocznym organizowaniu podobnych spotkań.

XXXIII Koleżeński Zjazd Tarnopolan został zorganizowany przez Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Opolu, w dniach od 10 do 13 czerwca 2019 r., w Domu Pielgrzyma na Górze św. Anny. W Zjeździe uczestniczyło ponad 70 osób, z czego zakwaterowanych w Domu Pielgrzyma



było 58 uczestników – w tym 4 gości z Tarnopola na Ukrainie. Kilka osób zgłosiło udział w Zjeździe bez noclegów i śniadań w Domu Pielgrzyma, a pozostali uczestniczyli w wybranych przez siebie spotkaniach. Zjazd odbył się zgodnie z zaplanowanym programem, rozpoczął się od poniedziałkowego przyjazdu uczestników, a podczas rejestracji wręczane były materiały promocyjne województwa opolskiego, miasta Opola i Góry św. Anny. Pierwszym wspólnym posiłkiem była kolacja

w dniu 10.06.2019 r., a po kolacji odbyło się spotkanie powitalne uczestników Zjazdu na który w imieniu gospodarza Gminy Leśnica przywitał zebranych Wiceburmistrz Leśnicy Pan Andrzej Iwanowski, a w imieniu Marszałka Województwa Opolskiego, przedstawiciel Biura Dialogu i Partnerstwa Obywatelskiego Pan Janusz Ireneusz Wójcik. Zaprezentowany był film o Górze św. Anny, a po filmie swoją prezentację o związkach

czorem kolacja i rozmowy, spotkania we własnym gronie. Trzeci dzień był poświęcony na zwiedzanie Opola i spotkanie w Urzędzie Marszałkowskim z władzami, zaproszonymi gośćmi oraz członkami opolskiego Oddziału TMLiKPW. Atrakcją dla uczestników była wizyta w Muzeum Polskiej Piosenki, a ponadto można było poczuć atmosferę festiwalu, na żywo można było słuchać muzyki wokół amfiteatru, gdzie trwały próby przed



Papieża Jana Pawła II i pobycie na Górze św. Anny przedstawił Pan Janusz Ireneusz Wójcik. Już od pierwszych chwil po przyjeździe wszyscy zachwycali się pięknym położeniem, lokalizacją Domu Pielgrzyma i wspaniałymi widokami, które można było podziwiać z każdego miejsca, sprzyjała temu również piękna, słoneczna pogoda, która trwała przez wszystkie dni pobytu na Górze św. Anny. Drugi dzień pobytu również odbył się zgodnie z planem, po śniadaniu zrobiliśmy sobie wspólne, pamiątkowe zdjęcie, co jest tradycją tych zjazdów-zdjęcie takie otrzymuje każdy uczestnik przed zakończeniem zjazdu. Potem udaliśmy się na zwiedzanie Góry św. Anny z przewodnikami, podzieleni zostaliśmy na dwie grupy ze względu na dużą ilość uczestników. Jednej z grup w zwiedzaniu towarzyszyła opolska telewizja TVP-3, która przygotowała relację do Kuriera Opolskiego (można obejrzeć w wydaniu popołudniowym i wydaniu głównym Kuriera Opolskiego z dnia 11.06.2019 r.). Po obiedzie o godz. 15.00 w Bazylice św. Anny uczestniczyliśmy w Mszy św. którą odprawił nasz gość z Tarnopola ks. Andrzej Malig. Wie-

zblizającym się kolejnym Festiwalem Polskiej Piosenki. Po obiedzie kolejną atrakcją było spotkanie w Urzędzie Marszałkowskim, podczas którego wystąpił ze swoją prezentacją Kresowej Atlantydy prof. Stanisław Sławomir Nicieja, a potem zaprezentował najnowszy swój film „Trzy mosty”. Po powrocie na Górze św. Anny na uczestników czekała uroczysta kolacja w Domu Pielgrzyma, którą umilał kabaret z Bytomia „Tylicentne Batiary”. Upalna pogoda troszeczkę zmęczyła uczestników, ale po krótkim odpoczynku, smacznej kolacji i swojsko brzmiącej muzyce kresowej w wykonaniu Adaśka i Jędrusia rozpoczęły się wspólne śpiewy, były też nawet tańce. Tak pełen wrażeń i emocji zakończył się kolejny dzień Zjazdu Tarnopolan. W czwartek, po Mszy św. którą odprawił w Kaplicy Domu Pielgrzyma nasz ksiądz Andrzej Malig, po śniadaniu odbyło się już ostatnie spotkanie, tym razem po to aby wybrać termin i organizatora kolejnego Zjazdu w przyszłym roku, co również jest tradycją tych zjazdów. Na decyzję nie trzeba było długo czekać, organizacji XXXIV Koleżeńskiego Zjazdu Tarnopolan podjęła się Pani Janina Stadnik,

Prezes Stowarzyszenia Tarnopolan w Nysie, a termin będzie czerwcowy, lecz dokładnie ustalony zostanie w późniejszym terminie. Pani Janina była już organizatorką trzech bardzo udanych Zjazdów w Nysie, więc doświadczenie jakie posiada jest gwarancją, że kolejny Zjazd będzie również dobrze zorganizowany. Pozostał już tylko pożegnalny obiad i to co najsmutniejsze, po-

żegnania, myśli, czy zobaczymy się za rok? Średnia wieku uczestników to 70 – 80, z każdym rokiem kogoś ubywa, albo choroba nie pozwala już na podróże. Zjazd przebiegał w miłej, serdecznej wręcz rodzinnej atmosferze i w takiej atmosferze rozstawaliśmy się, życząc sobie przede wszystkim zdrowia i szczęśliwego powrotu do domu. □

Andrzej Szlichta

## Uroczystość w Jasnogórskiej Bazylice

W poniedziałek 17 czerwca 2019 r. w Bazylice na Jasnej Górze została odprawiona Msza św. w intencji pomordowanych w latach 1939 – 1945 na Kresach naszych Rodaków. Jako Częstochowski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich pierwotnie w kalendarzu imprez miasta uroczystość planowana była na początek lipca, ale ze względu na wakacje młodzieży szkolnej przelożyliśmy na dzień 19 czerwca. Z kolei „narozrabiał” Pan Premier, bo ogłosił zakończenie roku szkolnego w tym dniu, a nam zależało na obecności młodzieży.

Nasz Prezes Adam Kiwacki „nabiegał” się okrutnie nim wreszcie uzgodniony został ostateczny dzień, w którym jeszcze mogła uczestniczyć młodzież szkolna. To 17 czerwca. W tym dniu Bazylika wypełniła się młodzieżą i dorosłymi. Wkroczyło ponad dwadzieścia pocztów sztandarowych częstochowskich szkół oraz poczty Urzędu Miasta i naszego Oddziału. Uroczystość rozpoczął podprzeor jasnogórskiego klasztoru paulinów o. Jan Poteralski, który powita zebranych i poinformował, iż dzisiejsza uroczysta Msza św. z inicjatywy Częstochowskiego Oddziału Towarzystwa odprawiona będzie w intencji pomordowanych na Kresach Rodaków.

Z kolei Prezes Adam Kiwacki w krótkich słowach powiedział o „zbrodni ludobójstwa”, która miała miejsce na Kresach, a szczególnie na Wołyniu. Również przekazał krótką informację o naszym Towarzystwie. Na zakończenie tej części laureatka konkursu recytatorskiego uczennica Szkoły Podstawowej nr 10 zadeklamowała wzruszający wiersz mówiący o tragicznych przeżyciach ludności polskiej jednej miejscowości kresowej podczas napadu bandy UPA, a uczennica Szkoły Podstawowej nr 48 zaśpiewała piosenkę o polskim domu nad Dniestrem.

Rozpoczęła się Msza św., którą celebrował ks. bp Andrzej Przybylski w asyście o. Jana Poteralskiego. W czasie homilii ks. bp nawiązał do historii Kresów, tragedii jaką przeżyła na tych terenach ludność polska, zwrócił uwagę na zachowanie w pamięci tych wydarzeń, co czyni Towarzystwo. Na zakończenie nabożeństwa podprzeor o. Jan Poteralski w imieniu Towarzystwa zaprosił obecnych na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy poświęconej Orłętom Lwowskim.

Zebrani na czele z księdzem biskupem i ojcem podprzeorem w asyście pocztów sztandarowych przemarszerowali w kierunku Skarbca, gdzie na filarze bramy umieszczona jest tablica. Odsłonięcia dokonali Prezes A. Kiwacki w asyście członków naszego Oddziału,

prof. Jerzego Szuki – autora tablicy i innych zaproszonych osób. Poświęcenia dokonał ks. bp Andrzej Przybylski w asyście o. Jana Poteralskiego.

Po tych uroczystych chwilach rozpoczęła się „sesja zdjęciowa”. Wiele osób robiło sobie zdjęcia przy „naszej” tablicy.



*Tablica poświęcona Orłętom Lwowskim odsłonięta na Jasnej Górze w dniu 17.06.2019 r.*

Uroczystość pod każdym względem udała się. Prezes A. Kiwacki mógłby spać spokojnie, gdyby nie braki finansowe. Ale i z tym trzeba sobie poradzić.

A sama tablica? Oto nieco informacji.

Inicjatorem tablicy na Jasnej Górze jest niezawodny Adam Kiwacki, który mówił: „... na Jasnej Górze jest tablica poświęcona Cmentarzowi Obrońców Lwowa ufundowana przez generałów R. Abrahama i M. Borutę Spiechowicza, ale nie ma o »naszych« Orłętach...” I tak zaczęła się realizacja marzeń. Będzie to tablica nie tylko naszego Oddziału, ale całego naszego Towarzy-



*Poczty sztandarowe podczas odsłonięcia tablicy poświęconej Orłętom Lwowskim w dniu 17.06.2019 r.*



*Biskup Andrzej Przybylski oraz podprzeor ojciec Jan Poteralski w trakcie poświęcenia tablicy Orłąt Lwowskich na Jasnej Górze w dniu 17.06.2019 r.*

stwa. Wykonania projektu i rzeźby podjął się prof. dr hab. Jerzy Sztuka – plastyk i firma kamieniarska.

Prostokątna płyta z granitu w kolorze brązowym ma pośrodku umieszczoną rzeźbę z mosiądzu przedstawiającą postacie dwóch stojących młodocianych obrońców Lwowa z 1918 roku. W górnej części płyty mosiężne litery stanowią napis: „Orłętom Lwowskim 01 – 22 listopad 1918.” Pod rzeźbą możemy przeczytać: „Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Częstochowa 15.06.2019.” Z powyższego podpisu widać, że mieliśmy na uwadze całe nasze środowisko, nie tylko nasz częstochowski Oddział, choć kosztami obciążyliśmy się my.

Dla ciekawych podaję koszt tego przedsięwzięcia. Otóż jest to niebagatelna kwota jak na nasze warunki, bo wynosi ponad dziewięć i pół tys. zł. Wykonawcy poszli nam na rękę i należność możemy spłacać na raty. Gromadzimy środki poprzez drobne wpłaty członków i sympatyków oraz sponsorów. Młodzież częstochowskich szkół zbiera makulaturę, aby nas wesprzeć. Zarząd Główny przekazał nam kwotę dwóch tys. zł. (można zastanawiać się czy to dużo, czy mało, ale dziękujemy). Myślę, że uporamy się z tym problemem.

Niech ta tablica przypomina przybywającym tu pielgrzymom o bohaterskich Lwowskich Orłętach. Każdy pielgrzym zmierzający do jasnogórskiego skarbcza może ją zobaczyć.

Zapraszamy „pod naszą wspólną tablicę”. □

Janusz Sekulski

## Wołyń – Rodacy, ratujcie!

W czwartkowy wieczór 11 lipca 2019 r. w 76. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu i w Polsce Południowo-Wschodniej gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował doniosłą uroczystość. Rozpoczęliśmy Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył ks. Adrian Frąckowiak ze Stanów Zjednoczonych obok ks. kanonika Macieja Lisieckiego i ks. kpt. Marka Drabika kapelana powidzkich jednostek transportowych WP.

Przepiękną, wyjątkową homilię wygłosił ks. Adrian. Powiedział m.in.:

76 lat temu, 11 lipca 1943 r., UPA dokonała skoordynowanego ataku na polskich mieszkańców 150 miejscowości na Wołyniu. Była to kulminacja trwającej już od początku 1943 r. fali mordowania i wypędzania Polaków z ich domostw, w wyniku której na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło ok. 100 tys. Polaków.

Obejmujemy modlitwą wszystkich Polaków, wszystkich tych którzy zostali ofiarami straszliwej zbrodni ludobójstwa. Dzisiaj, gdy czcimy tych naszych rodaków pomordowanych, myślimy też o przebaczenia i pojednaniu, które będzie możliwe w prawdzie, bo tylko takie pojednanie ma sens...

11 lipca 1943 roku miała miejsce tzw. krwawa niedziela na Wołyniu. Od siekier, wideł, kos i noży ukraińskich nacjonalistów zginęli polscy mieszkańcy... 99 miejscowości. W całym lipcu 1943 roku zaatakowano 520 osad i wiossek...

Przywołujemy prawdę o zamordowanych na Wołyniu nie po to, by sądzić, ale po to, by zatrzymać się nad tą prawdą i przybliżyć współczesnemu pokoleniu tę prawdę. Chcemy im przypomnieć poprzez nasz przykład, poprzez nasze celebrowanie i przez to, że o tym pamiętamy, że jesteśmy tutaj, aby modlić się za tych, którzy zostali bestialsko zamordowani.

Uzbrojona w broń palną UPA wraz z miejscowymi chłopami, którym za broń służyły narzędzia rolnicze, wdarli się na teren polskich kolonii i mordowali tam ludzi w ich domach, czy w obejściach.

Mordercy stanowili naprawdę liczną grupę i w dodatku działali z zaskoczenia. Polaków atakowano bowiem w nocy lub o świcie, czyli wtedy gdy wszyscy jeszcze spali lub dopiero co się zbudzili... Co bardziej przeczorni kryli się na noc poza domami, w specjalnie przygotowanych schronach, bo atmosfera strachu przed atakiem nacjonalistów ukraińskich ciążyła w powietrzu. Mimo to akcja UPA była niezwykle skuteczna...

UPA atakowała też ludzi zgromadzonych w kościołach. Mordowano tam zarówno wiernych, jak i kapłanów...

O „krwawej niedzieli” mówimy dzisiaj jako o jednym dniu. Tymczasem mordy związane z tym wydarzeniem trwały jeszcze 12, 13 i 14 lipca. Wyłapywano wówczas Polaków, którym wcześniej udało się ukryć lub z jakichś powodów nie zostali zabici. W sumie podczas „krwawej niedzieli” i kolejnych dni mordów zginęło kilka tysięcy osób.

Przenieśmy się teraz na chwilę w czasy nam współczesne... Dzisiaj Pan Prezydent Andrzej Duda powiedział, że „chce bardzo mocno podkreślić”, iż strona polska i on sam chcą, by relacje z Ukrainą „były jak najlepsze”. – Jeżeli dzisiaj mówimy o budowaniu relacji pomiędzy naszymi narodami, (...) to jedna rzecz jest pewna: potrzebujemy pamięci. Po to żeby coś takiego, co wtedy się zdarzyło, nigdy więcej się nie powtórzyło.

Dzisiaj modlimy się korzystając z formularza mszalnego za zmarłych. Pamiętamy jednak, że Ci wszyscy, co odeszli od nas, nie zrobili tego w sposób naturalny, ale zostali bestialsko zamordowani i zabrani z tego świata. My dzisiaj tutaj zebrani chcemy podkreślić dlaczego tu jesteśmy... Używamy szat koloru czarnego, aby zaakcentować w jakiej intencji się modlimy i jak bardzo to nas boli. Wspominamy ten bestialski mord i modlimy się o życie wieczne dla tych wszystkich co zostali bestialsko zamordowani.

My nie chcemy rozdzierać i przypominać zadanych ran... Przeciwnie, jesteśmy za przyjaźnią, zgodą, pojednaniem i przebaczeniem, ale w oparciu o prawdę i pamięć... Niech ta dzisiejsza Msza święta odprawiana w intencji wszystkich ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich będzie dla nas znakiem, że tylko w oparciu o Ewangelię, o przykazanie miłości i pokój oraz prawo Jezusowe możemy iść w przyszłość i głosić światu prawdę.

Przywołujemy prawdę o zamordowanych dziesiątkach tysięcy niewinnych osób, w tym kobiet, dzieci i starców, o wielu rzymskokatolickich kapłanach i siostrach zakonnych...

Obrazy zawsze przemawiają. Jednym z takich pięknych obrazów jest pomnik przedstawiający drastyczny obraz rzezi wołyńskiej... Na trójzębne widły nabite jest dziecko. U podstaw widać rodzinę z dziećmi w ogniu... Za nimi głowy dzieci nabite na płot. To pomnik autorstwa rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego... Autorem rzeźby jest Andrzej Pityński, polski artysta, który od 40 lat mieszka w Stanach Zjednoczonych...

O niezwyklej sile artystycznego przekazu i wyjątkowości pomnika świadczy fakt, że Pityński w swojej kompozycji rzeźbiarskiej w sposób niezwykle i odważny potrafił zjednoczyć sacrum i profanum... Trzy elementy zdawałoby się niezależne od siebie: orzeł, rodzina i otaczające je płomienie, złączone stanowią kompozycję tworzącą w sposób symboliczny wielką monstrancję. Jej stopą jest cokół pomnika, trzon z nodusem stanowią płomienie otaczającą rodzinę, a glorię rozpostarte skrzydła orła z koroną, w środku którego jest krzyż, będący Melchizedekiem podtrzymującym hostię stają się trójzębne widły, a samą hostią będącą uosobieniem Jezusa Chrystusa ciało umierającego niewinnego dziecka przebite widłami...

Dopiero film Mela Gibsona „Pasja” pokazał tragedię Jezusa Chrystusa i jego śmierci na krzyżu. Wtedy wiele osób w sposób dosłowny zaczęło zdawać sobie sprawę z męki i tragizmu tamtych wydarzeń... Podobnie jest z tym pomnikiem. Tam nie ma symboliki i metafory, ale autentyczne oddanie tego, co wydarzyło się na Wołyniu... To tak, jakby ktoś zrobił zdjęcie tej tragedii i przeniósł ją w brąz. Jeżeli wielu młodych zobaczy ten pomnik, to zrozumie z czym nasi rodacy zmagali się na Kresach w tamtym okresie... Tak samo moglibyśmy nie

mówić o żołnierzach wyklętych, czy o innych tragicznych wydarzeniach w naszej historii.

Można by powiedzieć, o jak cudownie i pięknie, że ktoś ze Stanów Zjednoczonych ufundował taki piękny pomnik. Że trzeba tylko podziękować i podziwiać.

Ale smutne jest to, że od blisko dwóch lat ten piękny pomnik nie może znaleźć dla siebie miejsca. Choć jest gotów i można go oglądać przed odlewnią w Gliwicach – jego docelowa lokalizacja jest wciąż zmieniana. Pomysłany pierwotnie dla Rzeszowa – został zablokowa-

grożeniem i prób o ratunek w trakcie apogeum rzezi Armia Krajowa była bierna. Mordów na Polakach dokonywały kiepsko wyszkolone bojówki UPA albo wręcz chłopcy wyposażeni w siekiery i widły.

Oprawcy niemal nigdzie nie napotkali na opór AK. Rozkaz o stworzeniu na Wołyniu oddziałów partyzantycznych został wydany dopiero 20 lipca 1943 r., a mobilizację ogłoszono dopiero w styczniu 1944 r. Za późno!

Kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego zlekceważyło zagrożenie banderowskie, do końca wie-



*Od lewej: Janusz Sekulski, ks. Adrian Frąckowiak, ks. kpt. Marek Drabik, ks. kan. Maciej Lisiecki, przedstawiciel senatora Roberta Gawła, Jan Socha, Jerzy Nadoliński – członek oddziału, przedstawiciel starosty Maciej Szczepański, z-ca przewodniczącego Rady Miasta Jacek Kowalski, poseł Paweł Arndt*

ny przez miejscowe władze. Kresowianie zapraszali go następnie do Stalowej Woli, Jeleniej Góry, Torunia... Wszędzie jest blokowany i przeszkadza, prawda jest trudna, ale jakże potrzebna. Pomnik jest więc bezdomny, jednak mimo starań nie udało się go zniszczyć, a jego siła oddziaływania jest wielka, pomimo że wirtualna.

Ludobójstwo na Wołyniu to straszny, krwawy sen, który w miejscu gdzie stały polskie wsie zostawił puste pola... Pamiętajmy o ofiarach, aby sens ich cierpienia nie poszedł na marne. A oprawcom niech Bóg wybaczy, bo nie wiedzieli co czynią! A naszych bestialsko zamordowanych braci, siostr i kapłanów niech Miłosierny Pan Bóg Przyjmie do Nieba Amen. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym Amen.

Po Mszy św. uczestnicy obchodów zebrali się przy tablicy pamiątkowej, która na murach kościoła farnego została umieszczona na znak pamięci o pomordowanych w rzezi wołyńskiej i odsłonięta 11 lipca 2015 r. przez nasz oddział. Po odśpiewaniu hymnu Polski zabrał głos Janusz Sekulski prezes naszego oddziału. Powiedziałem m.in.: w tym roku w 76. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu i w Polsce Południowo-Wschodniej wreszcie przyszedł czas na temat chyba najbardziej kontrowersyjny i bolesny. Mowa, której Wołyńiakom i Polakom w Galicji Wschodniej sprawiło Polskie Państwo Podziemne. Mimo licznych ostrzeżeń przed za-

rzuc, że z nacjonalistami ukraińskimi uda się dogadać. W efekcie Wołyńiaci konali w osamotnieniu. Wyczekiwana odsiecz nie nadeszła. Kampanię wołyńską przegraliśmy dlatego tak sromotnie, że nie zdążyliśmy na czas zorganizować obrony. Wołyń został potraktowany przez Warszawę po macoszemu, jak odległa nikomu niepotrzebna prowincja.

Ogrom tragedii oddany został w filmie Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”. Dzieją się tam sceny przekraczające wszelkie wyobrażenia. Oszałeli z rozpacz Polacy próbują się wymknąć, ale nie ma dokąd. Dopadają Polaków i rozrąbują ich siekierami, dźgają nożami i widłami. Jednej z kobiet wylupiają oczy, innej wycinają z brzucha płód. Banderowcy obwiązują polskie dzieci snopkami i palą je żywcem (...)

Prowokuje to do zadania gorzkich pytań. Gdzie wtedy było Polskie Państwo Podziemne? Jak Armia Krajowa mogła dopuścić do tego ludobójstwa? Dlaczego nikt nie przyszedł Wołyńowi na odsiecz? Dlaczego nasi rodacy konali w samotności? Odpowiedź jest rozdzierająca. Zachowane dokumenty archiwalne nie pozostawiają żadnych wątpliwości – kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego było na bieżąco informowane co dzieje się na Wołyniu. Od 1942 r. do Warszawy napływały liczne ostrzeżenia i alarmujące raporty na temat rosnącego banderowskiego zagrożenia. Dowody na to, że ukraińscy nacjonaści przygotowują się do

masowej rzezi Polaków dostarczył m.in. ppor. Lech Łada „Żagiew”. Na przełomie lat 1942 – 1943 temu bohaterowskiemu oficerowi AK udało się przeniknąć do szeregów formującej się UPA. Łada poznał dzięki temu zbrodnicze plany tej formacji. W złożonych na ręce przełożonym meldunku zacytował słowa jednego z dowódców ukraińskiej partyzantki: z dniem 1 marca 1943 r. – mówił upowiec – przystępujemy do powstania zbroj-



*Kwiaty składa delegacja oddziału: Mirosława Drapińska, Juliusz Dylor, Ewa Bjorklund. Juliusz Dylor zmarł 21.08. br. w wieku 91 lat.*



*Przemawia Janusz Sekulski*

nego... jeżeli chodzi o sprawę polską to nie jest to zagadnienie wojskowe tylko narodowościowe. Rozwiążemy je tak jak Hitler sprawę żydowską. Ostrzeżenie to, chociaż raport Łady dotarł aż do Londynu, zostało zignorowane (...) rozsądni przedstawiciele polskiego

podziemia domagali się wówczas, aby Armia Krajowa na Wołyniu natychmiast powołała do życia oddziały partyzanckie. Wzywali, żeby w celu ratowania Polaków Komenda Główna AK przysłała odsiecz z centralnej Polski. Niestety nic takiego nie nastąpiło. A gdy wreszcie wiosną 1943 r. AK zaczęła tworzyć oddziały to nie w celu obrony Polaków przed banderowskimi siekierami, ale z myślą o akcji „Burza”. To właśnie walka z Niemcami była priorytetem dla AK. Wytworzyła się kuriozalna sytuacja. Podczas gdy w wioskach Wołynia banderowcy wyrzynali polskie kobiety i dzieci – w miastach Wołynia i Galicji Wschodniej broń zalegała w magazynach. Młodzi żołnierze siedzieli beczynnie czekając nadaremnie na upragniony rozkaz formowania oddziałów i wyjście w teren. Gdy wreszcie AK zdecydowała się na wejście do gry olbrzymia część ofiar ludobójstwa na Wołyniu i w Polsce Południowo-Wschodniej dawno już nie żyła. Dopiero w styczniu 1944 r. pułkownik AK Kazimierz Bębiński „Luboń” zdecydował się na mobilizację. Wyciągnięto z magazynów broń i amunicję. W ten sposób powstała 27 Wołyńska Dywizja Piechoty, wojsko niezwykle bitne i dzielne, ale niestety zmarnowane przez dowództwo (...) Nie ulega żadnej wątpliwości, że ludzie ci powinni być zmobilizowani wiele miesięcy wcześniej i rzućni do bardziej ważnego zadania, czyli obrony rodaków przed banderowskimi nożami. Gdyby w 1943 r. oddziały partyzanckie Armii Krajowej liczyły ponad sześć tysięcy żołnierzy najprawdopodobniej nie doszłoby do ludobójstwa naszych rodaków. Dla Polaków z Wołynia i Galicji Wschodniej bierność Armii Krajowej wobec banderowskiego ludobójstwa była szokiem. Mieszkańcy Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej zawsze należeli do najbardziej patriotycznej części narodu. Ich nadzieje zostały zawiedzione. Od tragedii Polaków zza Buga minęło już 76 lat. Pora więc, aby zacząć mówić o niej całą prawdę. Nawet najbardziej niewygodną i przykrą. Jesteśmy to winni ofiarom, naszym rodakom, którzy nadaremnie wyglądali ratunku.

Sytuacja czy okoliczności, o których mówiłem mają się nijak do ogromnego bohaterstwa, poświęcenia, walki o wyzwolenie Polski z okupacji faszyzmu, ludobójstwa Ukraińców i Sowieców, Żołnierzy Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

Dzisiaj oddajemy hołd ofiarom ukraińskiego ludobójstwa. □

## Wiechciu Machnik

### Sprawozdawani polityczny

A teraz ma być cichu na sali, bo bedzi sprawozdawani polityczny z wybrania nuwego rządu na wygnaniu, abu jak ktu woli na kryptowaniu w autobusie pod polsku granicu – co na jednu wychodzi jak si trafi tak jak nam si trafiło.

Znać musici ży jak „znaczna część społeczeństwa” – znaczy si nasza gliwicka wyprawa na Kresy przyknała swoim szac fajnym autobusym na ukraińsku-polski

granicy przed zachodym słońca, tu my prawi przed wschodym słońca pierwszy porządy szalety odwiedzić mogli po drugij stroni – znaczy si w Polscy. My sy wcali nie bimbali z tegu, ży ukraiński świenta si własni skończyli, i ży Ukraińcy za robotu du Polski posztajguju, bo jak znaci, tu oni moży i tegu swojego Bandery kochaju, ali jeszczy badzij polski szwajnery. My rachowali na pary godzin haltowania na granicy, ali jak jedyn dobrzy wyuczony w rachowaniu z naszego autobusa porachował, że przed nami stoi dwadzieścia i trzy inszy, a za nami w try miga si ustawiło trzydzieści tu „grozu puwiału – jak bałaka pueta” a i ni jedyn już cykora miał, ży

przyjdzi mu na zesłaniu „życi zakończyć” czyli po naszymu kipnuć.

Łachować si nie były z czego, a granicy szpicym brać si ni dały, bo ty strugająły i finance na polskij stroni czaili na Ukraińców, czy kto w ruzaku, abu w walizi czego zakazanegu ni zadekował, bu od tyj wojny w Dombasi to i giwery, abu tanki, abu handgranaty trafiś si mogli – co je na zcher chcieli by Obroni Terytorialnej, abu cu gorszy jakim kindrom przehandlować. To i nam stać przypadłu jak Hitlerowi pud Leningradem, abo jeszczy gorzej.

Jak Polak si znajdzi na emigracji, czyli przymusowa granicu, to zaraz komiteta powołuji, abu jaki rząd emigracyjny, tak i u nas si naszli ludzi wykształcony ogólni i polityczni, tak i rząd powołali, aby paniki w narodzi opanować, „skonsolidować wobec słusznej linii władzy i zmobilizować do czynu”. Jakby kto ni kumał o cu tu si rozchodzi, no tu chcieli by si hebra jaki zajenci miała zamiast jojczyć i hinkać, a na zicher najlepszy na Polaków so polityczny pacałychy, pierepalki no i ogólni lepsza hałaburda jaka, abu heca a ni taki stani na granicy.

Du takij pulitycznyj rubota to żadyn strachoput si ni nadaji tak i pierwszym chojrakiem ud pulityki był Adam Radwański cu dwadzieścia lat „na grubie robił” tak i ni kucal si niczegu inu swojy kubity. Tak on si premierem ugłosił i mianował, czyli sy wziół na chawresa prezesa Partyki, aby un prezydentem si ostał. To były dobrzy wykombinowany, bu prezes szac fajni trajlować putrafi i jaku prezydent miał reprezentować, bałakać, medali dawać i przecinał cu trza, a Adam miał rządzić. Całe wybory przeszły jednogłośnie bo jeszczy nikt ni kumał co si szykujy i jak prezes-prezydent si hebry zapytał kto jest przeciw, tu nikt si ni sprzeciwił, bo szyscy kapowali, ży i tak un tu nic do gadania ni ma inu wycieczcy rządu Maryla – taj i po cu mu si przeciwić. Tak i nas wykantowali na tych wyborach i nim si naród połapał co i jak tu już władza była w ich grabach. Jeszczy, aby były polityczni tu powołali ministara ministrów Adaśka Ziobra, ży niby bedzi tyrał za nich na wszystkich stanowiskach, a gelt bedzi brał inu jedyn. Talku mu pensji bedu płacić w hrywnach, bo to były jeszczy po ukraińskij stroni to i si chłop ni za bardzu nachapa tych szwajnerów, nawet jakby tyli mu dawali cu nasz minister w Polscy zarabia. Poczuntkowi nawet fajni były z nowu władzu, ali premier wykombinował, ży budżet państwa, czyli ich jest pusty i trza nałożyć jaki podatki i osobiści z prezydentem przgłosowali odpowiedni uchwały w trybi nocnym, jak ostatnio si praktykujy. Zaraz tyż zabrali si do egzekucji uchwały, jako ży ni powołali jeszczy odpowiednich organów wykonawczych, czyli financów, łapiuchów i pulicaji. Furdygarni tyż ni były, chyba ży w bagażniku. Hebra i trochy protestowała, bo moży z prezydentem by si odważyli, ali kto bedzi z prezesem pluskwy szukał – tak i szystki flaszki z ómagu zostali skonfiskowany „na poczet działalności rządu”. Nu jednak kapciu po tym na końcu autobusa wyraźni naczyła si konsolidować opozycja, która oskarżyła rząd o bezprawny zaiwanieni ómagi du prywatnegu hirzenia i oguli szykuwała si do dokonania przewrotu. Nu nikt ni przywidział, ży nasza władza to su miglancy cu maju kiepeły ni do noszenia kanioly i szybko przegłosujy sy dwuosobowo dodatek 25 gram plus dla „pozyskania popar-

cia dobryj zmiany w autobusi”. Premier tu nawet postułowal „pięćdziesiąt gram plus dla kuźdegu”, ali si okazało, ży sztakan był inu 25 gramowy, nu a z gwinta to inu si członkom rządu nalyżało z funkcji i urzędu. Dzięki dodatkowi 25 gram plus działani opozycji zostało osłabiony i ostateczni my wyhirzyli szystki ómagi cu my du ojczyzny mieli przemycić, tak ży strugająły od granicy ni mieli czego szukać, finance clić, a hebra za tu miała czysty sumieni. Dla uchwalenia dalszych pudatków tym razem w wigorzy, cu tyż na spirytusi jest rubiony jednak ni doszło, bu kubita ud premiera si wścikła, ży on si pu autobusi z flaszku szwenda miast cu fajnegu swojy żoni nalać i dokonaa pacyfikacji urzędu, a moży i samego premiera, bo kapciu po tym premier si kimnął na siedzeni kołu swojey kubity i zawiesił działalność rządu. Prezydent pozbawiony poparcia przeszedł du opozycji wobec rządu w kraju, co do którego jest „za a nawet przeciw” i chciał ogłosić poruszeni narodowy i wszczynać chałaburdy przeciw straży graniczyj, ali po dłuższym wypłacaniu dodatku 25 gramów plus do dalszegu pobierania zasiłku były duży chętnych, nu do katania mału kto. Hebra u nas spokojna i jak sy pohirzy, tu by sy pośpiwała, abu wiechciowych kawałków hecownych sy posłuchala, ani robi chałaburdy. Prezydent prezes tyż moży na zicher by wojny ze straży graniczyj ni zaczynał, inu chciał aby mojra wobec niegu kapciu mieli – i si du straszenia szykował, ali jak sy pukikował, ży ży strażnikami taki wielki skila siedzi, cu miał za narkotykami niuchać tu sy odpuścił. Złożył jedyni oficjalne oświadczeni, ży za życia już jegu pedały na lwoski ziemni ni stanu i bez ty cholerny granicy już w życiu nie pojedzi – nu chyba, ży jeszczy raz z młodzieżu w czerwcu, z Marylu we wrześniu, abu jak mu jegu kubita każe – ali tak ogólni to nie pojedzi do Lwowa i już! Były to ostatni oświadczeni prezydenta wydane przed przejechaniem granicy, bu jak my si wreszci du Polski wkulali i odwiedzili polski szalet, tu hebra si wzięła kimać, aby sy ostatni kawałek czasu du chawiry skrócić – nu a takim kimającym narodem to si rządzić nie da. Ostateczni ni bardzu wiadomo czy rząd na wygnaniu po przybyciu du kraju podał si du dymisji, przeszedł do podziemia w „Perelce”, abu zawiesił działalność du następnegu powrotu z Kresów, ali ostateczni tu my mieli klawy kabaret – bardzij klawy niżkabaret „Pacałycha”, abu wiechciowe hecowani, nu i od tegu my mniej krypiowali na tyj cholerny granicy, nu i nikt ni kinął, ani si całkim ni zeszkiował, o cu tu właśni chudziło. Tak i mi na sam konic trza mi okrzyk wzieść wrazem zy wszystkimi, cu w tam autobusi sidzieli:

Niech żyji prezes prezydent Zygmunt Partyka!

Niech żyji premier Adam Radwański i jegu minister ministrów!

Abu moży być udwrotni... jak tam komu sztytujy.

12 maja 2019 Gliwice □

Kazimierz Kulas

## Dzień Pioniera w Międzyrzeczu

*Nie wygna nas miecz z tej ziemi  
nie wygna nas żaden ogień  
na wieki tu zostaniemy  
piękni i młodzi*

*Chleb będą nam rodzić zagony  
a serca płomienną miłość  
jak wielkanocne dzwony  
szczęście nas będzie błogostawilo...*

Jan Pocek – „Na wieki”

W sobotę, 15 czerwca, w Międzyrzeczu odbyło się niecodzienne wydarzenie. W urzędzie miasta i gminy spotkali się nieliczni mieszkańcy, którzy przybyli z Buczacza, Wołynia, Tarnopola w 1945 roku, ażeby żyć, uczyć się i pracować. Ich spotkanie było historyczne,

wsłone Nietoperek, pielgrzym po Kresach: Lwowa, Tarnopola, Krzemieńca, Kamieńca Podolskiego i wielu innych miastach pięknego Podola – serca Galicji, skąd pochodzą jego korzenie.

Spotkanie pionierów ziemi międzyrzeckiej to żywa historia – mówił Kazimierz Kulas. Przywołał pionierów tej ziemi, miasta Międzyrzecza, m.in. Wacława Domały, organizatora zakładu rolniczego, w latach 1918 – 1919 żołnierza Powstania Wielkopolskiego, kombatanta, przyjaciela młodzieży z wielu spotkań, Alfa Kowalskiego, założyciela Muzeum Międzyrzeckiego – Tadeusza Podbielskiego doktora nauk medycznych TP 1 i TP 2. Do wspólnych śpiewów zachęcała ich 85-letnia Helena Bury, która drugą wojnę światową spędziła z rodzicami na Syberii.



Fot. Arch. dom. Kazimierza Kulusa

*Spotkanie pionierów ziemi międzyrzeckiej przed Ratuszem, 15.07.2019 r.*

wzruszające, pełne wspomnień z dzieciństwa na Podolu, pełne opowieści o życiu w krainie dzieciństwa.

Uroczystość poprzedziła Msza św. w kościele pw. św. Wojciecha. Po zakończeniu nabożeństwa jego uczestnicy przeszli do ratusza, gdzie przywitani zostali przez burmistrza Remigiusza Lorenza. Uroczystość była pod jego egidą organizacyjną.

Przy kawie, ciastkach i owocach osadnicy wspominali pierwsze powojenne lata odbudowy miasta Międzyrzecza między Obrą i Paklicą. Były też wspomnienia pierwszych powojennych lat oraz nieżyjących już osób.

Głos zabrali: Ireneusz Jarnut, długoletni sołtys wsi Wyszczanowo, zasłużony działacz społeczny, Kazimierz Kulas, emerytowany nauczyciel, Wacław Nycz, sołtys

Artystycznym akordem imprezy był koncert Chóru Piccola i Międzyrzeckiego Chóru Kameralnego pod dyktando Wojciecha Witkowskiego i przy akompaniamencie Ewy Witkowskiej.

Na zakończenie burmistrz Remigiusz Lorenz wszystkim serdecznie podziękował za przybycie. Zaznaczył, że mimo ciężkich powojennych lat osadnicy potrafili się wspaniale bawić i są skarbnicą wiedzy o mieście i drogowskazem dla przyszłych pokoleń.

Na zakończenie pod ratuszem zrobiono pamiątkowe zdjęcie z tego spotkania. □

Małgorzata Deska\*

## „Tym, którzy służyli Ojczyźnie”

Działania patriotyczne w Szkole Podstawowej nr 48 im. Armii Krajowej w Częstochowie

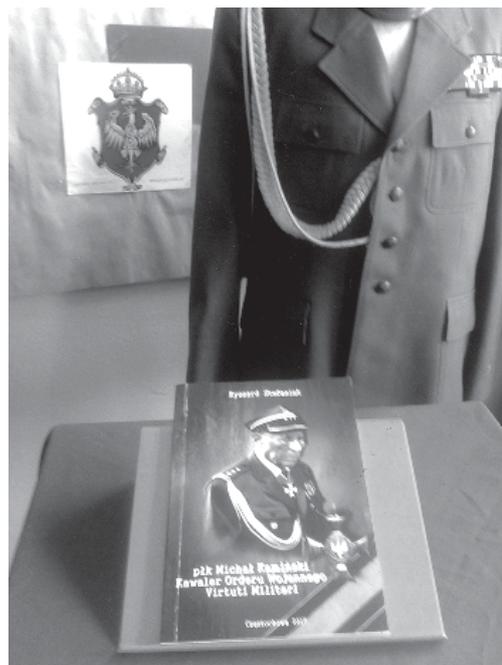
Szkoła Podstawowa nr 48 im. Armii Krajowej w Częstochowie to placówka oświatowa, w której przywiązuje się szczególną uwagę do edukacji patriotycznej. Plan wychowawczy realizowany przez szkołę determinuje działania na rzecz szeroko pojmowanego patriotyzmu. Miejsce szczególne wśród działań wychowawczych zajmują „orlęta lwowskie”. Kolejnym przedsięwzięciem "Klubu Ucznia Twórczego" w minionym roku szkolnym była wystawa fotograficzna pod tytułem „Tym, którzy służyli Ojczyźnie”.



Młodzież podjęła się realizacji projektu, którego celem było zgromadzenie materiałów fotograficznych dotyczących orląt Lwowskich, których nagrobki znajdują się na terenie częstochowskich nekropolii.

Najważniejszym miejscem w Częstochowie jest niewątpliwie Pomnik Orląt Lwowskich znajdujący się w dzielnicy Raków. Tam władze miasta we współpracy z częstochowskim oddziałem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich organizują uroczystości patriotyczne. Jednak Szkoła Podstawowa nr 48 położona jest w innej części miasta, a w jej pobliżu znajduje się jedna z największych częstochowskich nekropolii, zatem pierwsze kroki uczniowie skierowali właśnie tam. Okazało się, że miejsc pamięci na tym cmentarzu jest tak wiele, że inne nekropolie staną się przedmiotem kolejnej wystawy. Uczniowie, podczas jednego ze szkolnych spotkań Klubu, dowiedzieli się jakich nagrobków będą poszukiwać. Stworzyli mapę, według której mieli poruszać się po nekropoliarnej przestrzeni. Z wielkim zaangażowaniem, podzieleni na zespoły, rozpoczęli poszukiwania. Grupy młodzieży odnalazły wszystkie nagrobki „orląt” znajdujące się na tej właśnie nekropolii, między innymi śp. Zygmunta

Dzierzbickiego i braci Niekrasz. Zgromadzona dokumentacja fotograficzna i przygotowany encyklopedyczny opis działań poległych za ojczyznę uświetnił wystawę, która została przygotowana w pracowni polonistycznej.



Dodatkowym akcentem wystawy, który nadał jej szczególnej wartości, był oryginalny mundur żołnierza Armii Krajowej, płk. Michała Kamińskiego, którego życie i młodość związane były z Kresami, a jego praca społeczna silnie łączyła się z działaniami częstochowskiego oddziału TMLiKPW. Pamiętne było jego zaangażowanie w organizację pomocy humanitarnej dla Polaków na Kresach, czy też upowszechnianie wiedzy o ziemiach utraconych i szeroko rozumiany patriotyzm. Oryginalny mundur pułkownika M. Kamińskiego pozyskano z prywatnych zbiorów rodziny zmarłego. Natomiast wiceprezydent Częstochowy Ryszard Stefaniak przekazał na ekspozycję napisaną przez siebie książkę pt. „Płk Michał Kamiński, Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari”.

Wystawa cieszyła się popularnością wśród uczniów szkoły i ich rodziców, którzy byli dumni z dzieła swych dzieci. Uczniowie dołożyli wyjątkowych starań, co do estetyki wystawy i sprawnego zorganizowania całego przedsięwzięcia. Zaplanowano także rozszerzenie zgromadzonych materiałów fotograficznych o zdjęcia z innych częstochowskich nekropolii, na których również odnaleźć można pomniki, nagrobki ludzi pochodzących z Kresów, którzy swym życiem i działalnością służyli Miastu i Ojczyźnie.

\* Autorka jest nauczycielką SP nr 48, opiekunką Klubu Ucznia Twórczego.

Antoni Wilgusiewicz

## Dzieje Ułanów Jazłowieckich

Praca zbiorowa pod redakcją Juliusza S. Tyma. Wyd. IPN, Warszawa 2019

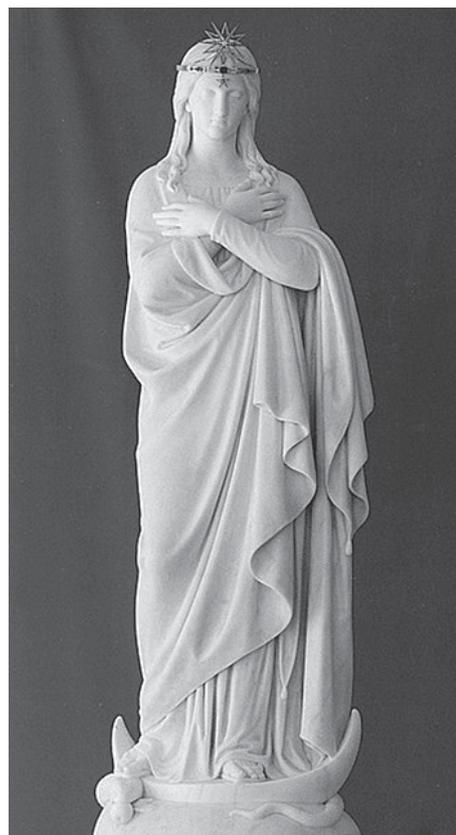
*Hej dziewczyny w górę kiecki  
Jedzie ułan jazłowiecki.  
Baczność baby, w górę kiecki,  
Oto ułan jazłowiecki.  
A czternasty spod Odessy  
Przywiózł złota pełne kiesy.*

.....  
*Każda matka córkę chowa,  
Przed ułanem z miasta Lwowa.  
Komisarskie lecą głowy,  
Tam czternasty pułk bojowy.*

Jeśli są w dziejach oręża polskiego legendarne jednostki wojskowe, to z pewnością należy do nich 14 pułk Ułanów Jazłowieckich, i to nie tylko dzięki powyższej żurawiejce, czyli przyśpiewce pułku, najbardziej znanej spośród wszystkich tego typu „wizytówek” pułków kawalerii II RP. Noszący dumny przydomek „Jazłowiecki”, pochodzący od miasta Jazłowiec, położonego na Podolu niedaleko Buczacza, ale związany ze Lwowem, gdzie do dziś pokazywane są wycieczkom dawne koszary przy ulicy Łyczakowskiej zajmowane niegdyś przez 14 pułk ułanów. Perspektywę ulicy zamyka kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej, ostatni wybudowany w polskim Lwowie jako wotum za obronę Lwowa, będący kościołem garnizonowym pułku. Jeśli chodzi o koszary na Łyczakowie, dla ścisłości trzeba dodać, że są to dwa kompleksy koszarowe. Pierwszy z nich, na Dolnym Łyczakowie, zajmował 1 Pułk Ułanów Galicyjskich (Łyczakowska 74 i naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy – Łyczakowska 103). Ułani Jazłowieccy zajęli ten kompleks (tzn. budynki mieszkalne oraz stajnie) po przybyciu do Lwowa, 1 listopada 1921 roku. Zostały one odnowione na koszt miasta Lwowa; po wojnie budynki zajęli sowieccy, a obecnie ukraińscy pogranicznicy. Drugi (główny) kompleks koszarowy, zwany „na Jałowcu” – Łyczakowska 150, przy skrzyżowaniu z Pasieczną – mieścił (obok pomieszczeń dla ułanów i ich koni) dowództwo pułku, kasyno oficerskie i podoficerskie, izbę chorych, magazyny, dwie kryte ujeżdżalnie, plac ćwiczeń, gdzie odbywały się zawody konne, strzelnicę, a nawet kort tenisowy! W ramach współpracy z ludnością Lwowa w 1928 roku powstał też sklep spożywczo-galanteryjny z wejściem od ulicy, w którym w atrakcyjne towary po niższych cenach mogli zaopatrywać się obok ułanów także okoliczni mieszkańcy. Również ten teren został zajęty przez wojska sowieckie; obecnie mieszczą się tam różnego rodzaju warsztaty i magazyny cywilne i wojskowe, a nawet mieszkania. Zachowała się brama główna, dzięki czemu obiekt jest rozpoznawalny dla odwiedzających Lwów wycieczek (jadących w kierunku Winnik), o czym już wspomniano.

Ułani Jazłowieccy zawsze ściśle współpracowali z miastem i jego mieszkańcami. W 1933 roku z inicjatywą ówczesnego dowódcy pułku Andrzeja Kunachowi-

cza wzniesiono Pomnik Poległych w latach 1918 – 1920. Była to kolumna wysokości 4,5 metra z miejscami i datami chlubnych walk pułku oraz nazwiskami poległych, których listę otwierał poległy w 1920 roku dowódca pułku rtm. Michał Belina Prażmowski, kuzyn



*Matka Boża Jazłowiecka*

ówczesnego wojewody lwowskiego płka Władysława Beliny-Prażmowskiego. Obok składek oficerów, podoficerów i rezerwistów pułku do sfinansowania budowy pomnika dołożyło się miasto z uzasadnieniem: „Ułani jazłowieccy już od 1919 roku są dziećmi Lwowa i chlubą naszego miasta”. Nie trzeba dodawać, że po 17 września pomnik został doszczętnie zniszczony, a jego miejsce zajął pomnik Lenina, też już dziś nie istniejący.

Praca zbiorowa *Dzieje Ułanów Jazłowieckich* nie jest pierwszą wydaną pozycją na jego temat. Tak np. w 2011 roku ukazały się wspomnienia jednego z dowódców pułku Andrzeja Kunachowicza *Trzy wojny w siodle*, a trzy lata wcześniej zarys działań pułku w trakcie kampanii wrześniowej autorstwa Pawła M. Rozdźstwieńskiego. Obecnie wydana pozycja jest jednak całościowym ujęciem dziejów pułku, poczynając od jego początków w Rosji w lutym 1918 roku przez wojnę z bolszewikami 1920 roku, okres II RP, kampanię wrześniową, aż po boje w składzie I Dywizji Pancerniej generała Maczka. W końcowej części omówione są tradycje pułku i ich pielęgnowanie, zarówno na emigracji

(Koło 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich w Londynie), jak i obecnie, w III RP. Książka została wydana przez Instytut Pamięci Narodowej z okazji 100. rocznicy powstania pułku, a jej podstawą było opracowanie dokonane przez byłych jego oficerów i wydane w Londynie w 1988 roku, w 70. rocznicę formowania pułku. Grupa znawców tematu (m.in. wspomniany Paweł M. Rozdęstwiński, a także Krzysztof Goździk, Daniel Koreś, Michał Przybylak) pod kierunkiem Juliusza S. Tyma



*Ułani*

dokonała gruntownego przeglądu, a także znacznego uzupełnienia i aktualizacji tekstu, między innymi w oparciu o źródła niedostępne londyńskim autorom. Jest wśród nich m.in. odkryty w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego komplet relacji uczestników boju pod Jazłowcem, a także wniosków o odznaczenie żołnierzy Orderem Wojsnym *Virtuti Militari* za kampanię 1920 roku. W książce znajdziemy nie tylko obszernie opisy boju toczonych przez pułk, ale także życia codziennego żołnierzy podczas pokoju, łącznie z udziałem w konnych mistrzostwach Wojska Polskiego; są dołączone także listy oficerów i podoficerów, poległych i zaginionych, jak również odznaczonych (za kampanię 1939 roku Order *Virtuti Militari* otrzymało 30 oficerów,

podoficerów i ułanów, w tym 14 pośmiertnie). Przyznano także Krzyże Walecznych; jednym z trzykrotnie nim odznaczonych był kapral Mojżesz Hochner, niewątpliwie Izraelita, który musiał odznaczyć się niezwykłą odwagą – pięknie to świadczy o obywatelach polskich pochodzenia żydowskiego, walczących za Ojczyznę.

Tradycje Ułanów Jazłowieckich, obok licznej grupy miłośników i znawców historii polskiej wojskowości, kontynuuje dziś także 14 batalion Ułanów Jazłowieckich, co potwierdzili w styczniu 2008 roku żyjący jeszcze weterani 14 Pułku. Wyrazili oni zgodę na umieszczenie na proporcu batalionu (stacjonującego w Stargardzie Szczecińskim) znaków Orderu Wojsnego *Virtuti Militari*, którego oryginał pozostaje na sztandarze pułku eksponowanym w Sali Kawalerii w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Warto dodać, że kontynuowana jest tradycja pielgrzymek pułkowych pod tradycyjnymi, biało-żółtymi barwami do (figury) Pani Jazłowieckiej w klasztorze ss. Niepokalanek w Jazłowcu, obecnie w Szymanowie koło Warszawy. Siostry współpracują z Rodziną Jazłowiecką, reaktywowaną w 1995 roku. Niestety, ostatni żyjący w Polsce ułan jazłowiecki, Jan Radwański, zmarł w marcu 2017 roku w wieku 99 lat.

Książka *Dzieje Ułanów Jazłowieckich* stanowi bezcenne źródło wiedzy nie tylko o samym pułku, ale o historii Polski XX wieku, zwłaszcza wojskowej. Budzi podziw zaangażowanie autorów, zarówno tych londyńskich, sprzed trzydziestu lat, jak i obecnych, w znajdowanie źródeł historycznych, ich wnikliwe badanie i publikowanie. Książkę uzupełniają także dołączone w znacznej liczbie cenne fotografie, zarówno z przeszłości pułku, jak i dnia dzisiejszego (np. ukazujące obecny stan koszar we Lwowie). Nie jest to oczywiście książka do szybkiego przeczytania (liczy 550 stron plus fotografie), ale do studiowania i wykorzystania – także przez nauczycieli historii, jej rekonstruktorów, harcerzy itp. Dla lwowian i kresowian książka stanowi jeszcze jedną pozycję z gatunku tych, które mieć warto, a nawet trzeba! □

## † Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### Śp. Maria Bożena Duda

15 IX 1935 – 23 VII 2019



W samo południe 26 lipca 2019 roku na Cmentarzu Komunalnym w Opolu została pożegnana zmarła, odchodząca na Wieczną Służbę Maria Bożena Duda z domu Krawacka. Zmogła ją nieuleczalna choroba. Do ostatnich chwil swojego pracowitego życia z wielką godnością zносиła cierpienie, zapewne z głęboką

wiarą, że pozostawia po sobie trwały ślad w pamięci najbliższych a także wielu innych ludzi. Bo piękną cechą jej charakteru była chęć niesienia pomocy in-

nym, zwłaszcza znajdującym się w trudnej sytuacji. Od wczesnych lat życia musiała zmagać się z przeciwnościami, swoim życiem dowiodła jak wiele można osiągnąć dążąc śmiało do wyznaczonych celów.

Urodziła się 15 września 1935 roku w Marguciszkach, w powiecie święciańskim, w rodzinie ziemiańskiej. Matka Irena Krawacka z domu Dąbrowska zajmowała się wychowaniem pięciorga dzieci: Bohdana, Teresy, Juliusza, Marii Bożeny i Jana, ojciec Leon Krawacki był dyrektorem szkoły zawodowej w Wilnie. Ojca praktycznie nie poznała bo zginął tragicznie w 1937 roku. Spokojne dzieciństwo w rodzinnej posiadłości w Marguciszkach (dzisiaj Białoruś) brutalnie przerwał wybuch II wojny światowej. W kwietniu 1940 roku matka Irena została wezwana do litewskiego urzędu w Podbrodziu, gdzie wręczono jej dokument informujący, że od dziś nosi nazwisko Kravackiene-Dambrauskaite, nowe imiona uzyskały również dzieci, odpo-

wiednio Bogdanas, Terese, Julius, Marija Bużenna i Jonas. To był początek dramatu. 20 czerwca 1941 roku mieszkańców domu obudził łomot karabinów sowieckich żołnierzy, w ciągu 15 minut wyrzucono matkę z dziećmi, bez wyroku skazując na syberyjskie zesłanie. Z dworca kolejowego w Podbrodziu, wraz z innymi wyruszyli trasą: Wilno – Mińsk, Moskwa – Kazań – Świerdłowski – Omsk – Nowosybirsk, po dwumiesięcznej podróży w bydłych wagonach dotarli do Barnaulu w Kraju Ałtajskim. Rodziny rozmieszczono w wielkim osiedlu barakowym, warunki życia były niewyobrażalnie ciężkie. Matkę Irenę skierowano do pracy w odległym gospodarstwie rolnym, dzieci trafiły do rosyjskiej szkoły. Nie wytrzymała trudów pobytu najwrażliwsza z dzieci Tereska, zmarła w 1943 roku po długiej chorobie. Dopiero w 1946 roku rodzina mogła powrócić do Polski, matka Irena wspólnie z swoim bratem Piotrem objęła gospodarstwo rolne w Popielarzach na Kujawach.

Maria Bożena po ukończeniu miejscowej Szkoły Podstawowej dalszą naukę kontynuowała w Państwowym Ogólnokształcącym Liceum dla Pracujących w Toruniu. Zmuszona trudnymi warunkami materialnymi musiała łączyć naukę z pracą w Biurze Projektów Przemysłu Młynarskiego na stanowisku kreślarza. W Aeroklubie w Inowrocławiu w 1955 roku zdobyła uprawnienia pilota szybowcowego. W tym samym roku za namową trenera wioślarstwa Budowlanych Toruń Józefa Rewkowskiego – który w Wilnie był zaprzyjaźniony z Leonem Krawackim – podjęła treningi. Wioślarstwo stało się jej wielką życiową pasją, poświęciła mu swoją młodość. Startując początkowo w Budowlanych Toruń, następnie w AZS Wrocław zdobyła 16 tytułów Mistrzyni Polski, w tym trzykrotnie w prestiżowej konkurencji jedynek.<sup>1)</sup> Wielokrotnie reprezentowała barwy narodowe startując w międzynarodowych zawodach m. in. w: Londynie, Wiedniu Pradze, Hamburgu, Macon. Za wybitne osiągnięcia sportowe została wyróżniona tytułem Mistrzyni Sportu. Otrzymała liczne medale organizacyjne, w tym m. in.: Medal 100 lat Polskiego Wioślarstwa (1978), Odznakę „Zasłużony dla wioślarstwa” (1982). Po zakończeniu kariery sportowej w 1964 roku przez wiele lat była sędzią wioślarskim PZTW. Żegnając zmarłą Maciej Jeśmanowicz tak powiedział o tym okresie jej życia: „...Pani Maria Bożena jako dziecko, w czasie II wojny światowej została przez bolszewików wywieziona na Syberię. Po powrocie do kraju, w latach 1957 – 1964 odnosiła znaczne sukcesy sportowe w wioślarstwie, dumnie reprezentując swój patriotyzm w kraju i zagranicą. Było to niejednokrotnie solą w oku działaczy i władz PRL. Należała także do nielicznych polskich sportowców mogących służyć jako niedościgniony wzór do naśladowania dla obecnych i następnych pokoleń młodych Polek i Polaków. W okresie swojej kariery między innymi miała zaszczyt i radość stanąć na podium szesnaście razy jako Mistrzyni Polski...”.

We Wrocławiu zawodowo pracowała w Dolmelu i w Spółdzielni Pracy „Radiotechnika” na stanowiskach technicznych. Po zmianie stanu cywilnego w 1964 roku przeprowadziła się do Opolą, z miastem tym do końca swojego życia związała losy osobiste i zawodowe, z krótką przerwą na pobyt w Holandii. W 1970 roku

ukończyła Policealne Studium Budowlane w Opolu, zatrudniona była w przedsiębiorstwach budowlanych Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 2 w Opolu i przy budowie cementowni w Górażdżach koło Opolą w Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 1 we Wrocławiu. W 1975 roku uzyskała uprawnienia do „wykonywania samodzielnej funkcji kierownika budowy i robót w specjalności architektonicznej i konstrukcyjno-budowlanej”. W 1979 roku ukończyła Studium Ekonomiki i Organizacji Turystyki w Krakowie uprawniające do pilotowania wycieczek zagranicznych. Na emeryturę przeszła w 1990 roku.

Po wznowieniu w 1989 roku działalności Związku Sybiraków w Polsce, aktywnie włączyła się w działalność opolskiego oddziału Związku, wyróżniona została licznymi odznakami związkowymi, z których najwyższą cenila nadany przez Prezydenta RP w 2005 roku Krzyż Zesłańców Sybiru.

W 2010 roku „Magazyn Wileński” opublikował artykuł „Zagadkowy wazon”<sup>2)</sup>, w którym opisano znalezione przez pana Jana Kaczkiewicza z Wilna „trofeum” w postaci „wazonu na kwiaty zrobionego z gilzy armatniej”, z artystycznie wyciętymi w metalu liśćmi dębowymi z dedykacją: „Panu Dyrektorowi Szkoły Zawodowej Dookształcającej Wileńsko-Nowogródzkiego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie absolwenci III roku mech. i elektr. 1936/1937”. Archiwalna kwerenda w Archiwum Państwowym w Wilnie pozwoliła ustalić, że tym dyrektorem szkoły był Leon Krawacki. Na wieść o tym Maria Bożena skontaktowała się z redakcją „Magazynu Wileńskiego”, która zorganizowała spotkanie pana Jana Kaczkiewicza z córką dyrektora, spotkaniu towarzyszyło niezwykle wzruszenie i wdzięczność dla redakcji i pana Jana. Dzięki wielkiej życzliwości redakcji udało się dotrzeć do dawnych mieszkańców Marguciszek i ich potomków, pamiętających rodzinę Krawackich, w tym także z żyjącą Malwiną Łukaniec, córką zarządzającej dworem marguciskim Heleną Łukaniec. Malwina dziecięce lata spędziła z piątką Krawackich. Równie poruszająca była wizyta w rodzinnych, przedwojennych posiadłościach w Marguciszkach, Beczach i Lipowie. Każdego roku, w rocznicę śmierci Malwiny Łukaniec w opolskiej Katedrze Św. Krzyża jest odprawiana Msza Święta, w intencji zmarłej i wszystkich mieszkańców tej ziemi. Maria Bożena wspólnie ze swoimi dziećmi Anną i Michałem kilkakrotnie odwiedziła ziemię rodzinną. Ostatni raz w 2018 roku.

Zmarła 23 lipca 2019 roku otoczona serdeczną miłością i troskliwą opieką najbliższej rodziny. Na zawsze pozostanie w pamięci wszystkich, którzy na swoich drogach mogli spotkać tę niezwykłą Osobę.

1) Ryszard Kobendza: *Zarys 80-letniej działalności Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich*. Warszawa 2000 r. Str. 64 i dalsze.

2) *Magazyn Wileński* 5/2010.

Jerzy Duda

## Śp. Andrzej Chlipalski

Mgr inż. arch. Andrzej Chlipalski ur. 10.05.1931 r. we Lwowie. Do 1944 r. uczeń szkoły Marii Magdaleny oraz tajnego nauczania. W Krakowie ukończył szkołę średnią i studia architektoniczne. W latach 1954 – 1996 zaprojektował i zrealizował liczne obiekty budownictwa służby zdrowia. Od 1983 r. wiceprezes i prezes oddziału krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz okresowo wiceprezes Zarządu Gł. TMLiKPW, redaktor naczelny kwartalnika „Cracovia Leopoldis”. Autor licznych publikacji i artykułów w zakresie specjalności zawodowej i o tematyce poświęconej Kresom. Zmarł 15.08.2019 r. i został pochowany na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Odnznaczony Złotą Odznaką Towarzystwa.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Gł. TMLiKPW

## Śp. Remigiusz Węgrzynowicz



Prof. dr hab. med. wet. Remigiusz Węgrzynowicz urodził się 27.09.1922 r. we Lwowie.

Prezes Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Szczecinie w latach 1991 – 2009.

Autor licznych artykułów o tematyce kresowej

drukowanych w „Semper Fidelis”.

Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata – 25.08.1998 r.

Zmarł 1.09.2019 w Szczecinie i został pochowany na cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

Odnznaczony Złotą Odznaką Towarzystwa.

Członek Honorowy naszego Towarzystwa.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Gł. TMLiKPW

---

## Informacja

Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich  
wydało

# KALENDARZ LWOWSKI 2020

o tematyce

## LWOWSKIE ŚWIĄTYNIE.

Prosimy P.T. Czytelników o zgłaszanie zamówień. Cena: 12 zł + porto.

\*\*\*

Prenumerata „Semper Fidelis” na 2020 rok bez zmian tzn. 36 zł.

---

### Lista Ofiarodawców za miesiące VII – VIII 2019 r.

1. Czesław Chmiel, Wrocław,  
na Cmentarz Janowski ..... 100.-
2. Stanisław Witek, Olsztyn,  
na znicze na Cmentarz Orłąt Lwowskich ..... 200.-

**Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom  
składamy najserdeczniejsze podziękowania.**

### Errata do nr. 2 (154) 2019

Str. 29 pr. szp. 4 wiersz od góry:	
Jest	Powinno być
Stanisław Janicki	Jerzy Janicki



*Lwów – Wzgórze Wuleckie.  
Pomnik pomordowanych profesorów polskich*